



Bogate życie biblioteki w Niemcach

strona 22



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

lubartow.24wspolnota.pl

I GMINY NIEMCE

14 - 20 listopada 2023 r. ■ nr 46 (925) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SEJNO ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

W PMDK w Lubartowie wystawili „Dziady”.
Publiczność się nie zmieściła

strona 2

Wróciły zmory sprzed lat Stare sprawy kosztują starostwo miliony

Tyle Starostwo jest w plecy po dwóch procesach.
Nawet jeśli wygrywa w sądzie z dawnym wykonawcą
remontu PMDK, to i tak nie ma jak ściągnąć długu.

STRONA 19

Przebudowa PMDK kosztowała grube miliony

Przyjeżdżają do nas pacjenci z Lublina ze względu na opinię o naszym zespole



Lek. med. Jacek Kępa, kierownik
Oddziału Pediatricznego
lubartowskiego szpitala wyróżnionego
przez Fundację K.I.D.S.

STRONA 3

Ruszył konkurs na nowego dyrektora szpitala.

Jakie są
wymagania?

STRONA 6

Sprzedał auto: Miało być w idealnym stanie, a było po zderzeniu... z autobusem. Komis drogo zapłaci za taką ściemę

Mieszkaniec naszego powiatu wyprocesował nie tylko zwrot tego, co zapłacił za felerne auto.

STRONA R5

Wójt
Grzegorz
Siwek
z nominacją

STRONA 20



Nowy wójt Firleja: Niewystartowanie w kwietniu byłoby policzkiem dla moich wyborców

Uścimów: Wójt mówi „Nie” dla masztu „Playa”

STRONA 4

R E K L A M A



DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA

Material marketingowy

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska



Proama

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
☎ 609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrów Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wyłączeń

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

791 194 007

W PMDK w Lubartowie wystawili
„Dziady”. Publiczność się nie zmieściła

Na przedstawienie „Dziadów” przyszło tak dużo widzów, że nie wszyscy mogli wejść do sali widowiskowej PMDK.

Część publiczności, która przyszła na przedstawienie, nie zmieściła się już w sali widowiskowej. Zajęte były wszystkie miejsca. Ci, którym nie udało się 10 listopada obejrzeć przedstawienia, mogą to zrobić jeszcze 22 listopada o godz. 17.

Spektakl „Dziady” wystawili działające w PMDK teatry: Teatr Trupa oraz dziecięce grupy Teatr Awantura i Teatr Chili. Widowisko wystawiono we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną im. Adama Mickiewicza w Lubartowie. To część projektu „Blisko” dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Przedstawienie oparto na II części „Dziadów” Mickiewicza. Na scenie pojawił się Guślarz, duchy dzieci, upiór złego pana, szarpany przez kruki, Zosia, pasterka i inne postacie z dramatu Mickiewicza.

Marcin Kusyk



„Szarpie mię żarłoczne ptastwo; A któż będzie mój obrońca? Nie masz, nie masz mękom końca” - żalił się upiór, który za życia był złym panem niezającym litości



Wszystkie miejsca były zajęte. Część chętnych do oglądania „Dziadów” musiała odejść z kwitkiem

GWI★ZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.
W skali od jednego do pięciu.



Za wykonanie spektaklu aktorom z PMDK
przyznajemy im pięć gwiazdek

R E K L A M A



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK

Lubartów, ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Przejścia dla pieszych w Lubartowie z największą ilością głosów. Projekty z Budżetu Obywatelskiego wybrane

1029 osób poparło projekt pięciu bezpiecznych przejść dla pieszych. Ogółem głosowały 1872 osoby. Głosowanie jest ważne, bo frekwencja przekroczyła wymagany próg.

1872 osoby to 9 proc. uprawnionych. To oznacza, że głosowanie jest ważne - wymagana była liczba 1438 głosujących. Głosowanie jest ważne, kiedy liczba głosujących przekroczy próg 7 proc. Mieszkańcy Lubartowa mogli głosować maksymalnie na trzy projekty. 222 osoby głosowały tradycyjnie, wrzucając kartę do urny. Oddały łącznie 555 głosów ważnych i jeden głos nieważny. Elektronicznie zagłosowało 1650 osób, oddały one 4088 głosów.

Nie zawsze tak było. We wrześniu 2021 r. głosowano

na projekty do Budżetu Obywatelskiego na 2022 r. Uprawnionych do głosowania było 21 213 osób, które mogły oddać głosy na sześć projektów. Każdy mógł zakreślić nie więcej niż trzy projekty.

Zagłosowało 1261 osób, a żeby głosowanie było ważne, powinno 1485. Głosowanie było więc nieważne. Na Budżet Obywatelski miasto przeznaczało wtedy 410 tys. zł.

Nieważne było też głosowanie we wrześniu 2022 r. Liczba uprawnionych do głosowania to 20 858 osób. Żeby głosowanie było ważne, potrzebny był udział 1461 osób. Głosowały jednak tylko 1153 osoby. Na BO przeznaczano wtedy 420 tys. zł.

Marcin Kusyk

Na co pójdzie 700 tys. zł?

Najwięcej głosów w obecnej edycji zdobyły projekty:

1, 2, 3, 4, 5 - Budowa pięciu bezpiecznych przejść dla pieszych w Lubartowie (szacunkowy koszt 275 478,30 zł) - 1029 głosów (136 papierowych, 839 elektronicznych)

111, czyli Lubartowski Skatepark (szacunkowy koszt 348 848 zł) - 832 głosy (65 papierowych, 767 elektronicznych)

Te dwa projekty będą realizowane ze środków BO. W 2024 r. miasto przeznacza na ten cel 700 tys. zł.

Pozostałe projekty zdobyły:

Sport - Rekreacja - Integracja. Lubartowski bulodrom - etap I (szacunkowy koszt 349 322,08 zł) - 806 głosów (142 papierowe, 664 elektroniczne)

Przebudowa fontanny przy ulicy Rynek I (szacunkowy koszt 340 000 zł) - 565 głosów (50 papierowych, 515 elektronicznych)

Usprawnienie systemu bezpieczeństwa przy zastosowaniu nowoczesnych technologii z zakresu ratownictwa technicznego (szacunkowy koszt 180 000 zł) - 539 głosów (55 papierowych, 484 elektroniczne)

XXX Święto Roweru (szacunkowy koszt 311 000 zł) - 457 głosów (54 papierowe, 403 elektroniczne)

Książkomat - Biblioteka 24/7 (szacunkowy koszt 85 000 zł) - 415 głosów (53 papierowe, 362 elektroniczne)

Na liczącym 17 miejsc oddziale pracuje sześciu lekarzy, w tym trójka lekarzy rezydentów

Przyjeżdżają do nas pacjenci z Lublina ze względu na opinię o naszym zespole

- Warto nadmienić, że dzięki naszej ciężkiej pracy niemal podwoiły się przychody oddziału, który istniał przed moim zatrudnieniem w Lubartowie - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” lek. med. Jacek Kępa, kierownik Oddziału Pediatrycznego lubartowskiego szpitala.

W Jak odbieracie Państwo i jakie znaczenie ma dla Was wyróżnienie Fundacji K.I.D.S. w kategorii „Zarządzanie i zmiany organizacyjne”? Jakże konkretnie sposoby zarządzania i zmiany organizacyjne Oddziału Pediatrycznego zostały docenione?

Ma dla nas duże znaczenie, jest nam miło, że zewnętrzne gremium ekspertów doceniło sposób, w jaki zorganizowaliśmy wspólnie z zespołem Oddział Pediatryczny w Lubartowie, Pediatryczną Izbę Przyjęć i Pracownię USG



lek. med. Jacek Kępa, kierownik Pediatry
Wymagało to ode mnie dużego poświęcenia, aby od nowa utworzyć cały oddział. Musiałem wszystko wymyślić od początku

Pluc. Całą filozofię funkcjonowania personelu Oddziału oparłem o 7 nawyków skutecznego działania wg. Stephen R Covey’a. Wymagało to ode mnie dużego poświęcenia, aby od nowa utworzyć cały oddział. Musiałem wszystko wymyślić od początku i wdrożyć swoje pomysły i po niespełna dwóch latach

otrzymujemy nagrody na międzynarodowej konferencji i jesteśmy doceniani za swoją pracę przez uznane autorytety, konkurując z m. in. z Centrum Zdrowia Dziecka i Warszawskim Uniwersytem Medycznym. Dodatkowo byliśmy też finalistami w kategorii holistycznego podejścia do pacjentów od przyjęcia do oddziału do wyleczenia w oparciu o terapię sekwencyjną.

trzyzny? Ile liczy personel?

W oddziale jest 17 miejsc. Oprócz mnie pracuje trzech lekarzy specjalistów i trzech lekarzy rezydentów, którzy połowę 5-letniego okresu rezydentury pracują w Lubartowie, a drugą połowę w Uniwersyteckim Szpitalu Dzieciątym. Jest to minimalna liczba lekarzy, aby oddział funkcjonował, konieczne jest zwiększenie liczby lekarzy. Mamy też minimalną liczbę pielęgniarek w przeliczeniu na łóżko. Warto nadmienić, że dzięki naszej ciężkiej pracy niemal podwoiły się przychody oddziału w stosunku do oddziału, który istniał przed moim zatrudnieniem w Lubartowie. Mamy szereg pochwał od pacjentów oraz lekarzy, których dzieci hospitalizowaliśmy, w tym Konsultanta Wojewódzkiego z Pediatry. Około 30 proc. pacjentów przyjeżdża do nas z Lublina, ze względu na dobrą opinię o naszym zespole w regionie.

W Czy planujecie wprowadzenie kolejnych zmian w funkcjonowaniu oddziału?

Tak, konieczny jest remont oddziału, budowa nowej Izby Przyjęć i zwiększenie liczby izolatek.

W Ile miejsc liczy obecnie Oddział Pediatryczny?

Rozmawiał Dominik Smagała

Ciężarówka wjechała do rowu. Kierowca ukarany mandatem



Ciężarówka wjechała do rowu. Kierowca ukarany mandatem

W sobotę (4 listopada) w Firleju 30-letni kierujący samochodem ciężarowym marki Volvo nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze. Wjechał w znak drogowy i maszt urządzenia solarnego, a następnie zjechał do przydrożnego rowu.

- Mężczyźni na szczęście nic się nie stało. Kierowca był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym. Miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone przez funkcjonariuszy - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Joanna Niecko



Ciężarówka wjechała do rowu. Kierowca ukarany mandatem

NEKROLOGI

Józef Małyska
79 lat, zm. 7 listopada

Krystyna Zielińska
86 lat, zm. 7 listopada

Karol Mysiak
35 lat, zm. 6 listopada

Przemysław Czaus
26 lat, zm. 30 października

Maria Słotwińska
78 lat, zm. 7 listopada

Zbigniew Wiśniewski
67 lat, zm. 9 listopada

Kazimierz Powalka
64 lata, zm. 9 listopada

Andrzej Drzewiecki
68 lat, zm. 7 listopada

Józef Kowalczyk
85 lat, zm. 10 listopada

Andrzej Wiejak
62 lata, zm. 10 listopada

Aleksander Czyrwa
79 lat, zm. 10 listopada

Stanisław Kowalski
71 lat, zm. 9 listopada

Czesława Włosek
96 lat, zm. 10 listopada

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

dla
Teresy Psuj

w trudnych chwilach po śmierci

TATY

Koleżanki z Samorządowego Zespołu
Administracyjnego Szkół w Lubartowie
oraz Dyrektorzy Szkół Podstawowych
Gminy Lubartów



„Nie” dla masztu „Playa”

GINA UŚCIMÓW: Choć mówiono o już tym „pocztą pantoflową”, to gmina formalnie zdecydowała: „Nie” dla masztu sieci komórkowej w jej pierwotnej lokalizacji. – Lokalizacja masztu antenowego w krajobrazie miejscowości zakłóci ład przestrzenny – czytamy w uzasadnieniu decyzji.



Choć mówiono o tym „pocztą pantoflową”, to gmina zdecydowała: „Nie” dla stacji bazowej w jej pierwotnej lokalizacji. – Lokalizacja masztu antenowego w krajobrazie miejscowości zakłóci ład przestrzenny – czytamy w uzasadnieniu

Były sobie działki dwie

To ważna informacja dla mieszkańców Starej Jedlanki, którzy w tym roku wyrazili swój sprzeciw wobec planów budowy masztu sieci „Play”. Wychodzili przed swoje domy, przychodzili do urzędu gminy. Zależało im tylko, by owa stacja bazowa zlokalizowana była jak najdalej od zabudowań. Czyli na innej działce niż ta wybrana przez operatora.

Pod koniec czerwca gmina postanowiła zaoferować operatorowi inną działkę, której jest właścicielem.

- Tam jest plan zagospodarowania przestrzennego i Play będzie miał łatwiej, by zrealizować tę inwestycję – przyznała wówczas Eliza Smoleń, wójt gminy. Jak dodała, na prośbę mieszkańców gmina wysłała oficjalne zapytanie o ponowne sprawdzenie wszystkich terenów w Nowej i Starej Jedlance ws. budowy stacji bazowej.

- Operator przeprowadził wizję lokalną na nieruchomości zaproponowanej przez gminę Uścimów – przyznał Paweł Antończyk w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty”.

Wójt zdecydowała

Choć gmina proponowała operatorowi inną działkę, to musiała odnieść się do jego wniosku dotyczącego budowy masztu w pierwszej lokalizacji.

- Wysłaliśmy pismo do operatora, by przebadali miejsce w rejonie oczyszczalni ścieków. Oficjalnego pisma nie otrzymaliśmy. W związku z tym, że nie zostało wycofane wcześniejsze zgłoszenie, musimy procedurę przeprowadzić do końca – wyjaśniała Eliza Smoleń.

Decyzję z 26 października br.

wójt gminy Uścimów „odmawia ustalenia lokalizacji inwestycji celu publicznego”.

- Lokalizacja masztu antenowego w centrum miejscowości w bardzo bliskim sąsiedztwie budynków mieszkalnych, budynków gospodarczych i prowadzonych gospodarstw rolnych i hodowlanych w zabudowie zagrodowej jest niewłaściwa zarówno ze względów ład przestrzenny, jak i zrównoważonego rozwoju – czytamy w uzasadnieniu.

Konrad Sławiński

Zaskoczenia październikowym wyrokiem nie kryje prokurator

Dostał już wyrok za zabójstwo, ale sąd go uniewinnił. Będzie kasacja?

POW. ŁĘCZYŃSKI: Wyrok sądu odwoławczego zaskoczył prokuratorę. Karol G., skazany początkowo na kilkanaście lat odsiadki za zabójstwo przyjaciela, został prawomocnie uniewinniony. Wszystko wskazuje na to, że w tej sprawie do Sądu Najwyższego trafi skarga kasacyjna.

Dwa wyroki

Prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł pod koniec października br. Sąd Apelacyjny w Lublinie podjął zupełnie odmienną decyzję, niż przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości w pierwszej instancji. Według tego drugiego orzeczenia Karol G. ugodził śmiertelnie nożem swojego przyjaciela Daniela M., ale działając w ramach obrony koniecznej. W związku z tym sąd uniewinnił 21-letniego mieszkańca Ludwinia.

Mężczyzna został uznany za winnego dwóch pozostałych czynów, które mu zarzucano (pobicie kilkadziesiąt godzin wcześniej partnerki Daniela i posiadania narkotyków) i skazany za to na dwa lata pozbawienia wolności.

Na poczet tej kary zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania - Karol G. był w areszcie od marca 2022 roku. Jednocześnie uchylono mu areszt.

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie w czerwcu br., uznając Karola G. za winnego zabójstwa Daniela M. M.in. za to został skazany na 16 lat pozbawienia wolności.

- Nie może być mowy w tym przypadku o obronie koniecznej - zastrzegła sędzia Barbara Markowska, uzasadniając wyrok.

Mężczyzna został zobowiązany także m.in. do zapłacenia dwóm siostrą oraz matce pokrzywdzonego po 50 tys. zł na wziętki.

Prokurator czeka na argumenty sądu

Zaskoczenia październikowym wyrokiem nie kryje prokurator. Wszystko wskazuje na to, że do Sądu Najwyższego trafi skarga kasacyjna na decyzję sądu drugiej instancji. To już ostatnia możliwość zaskarżenia wyroku w tej sprawie.

- Złożyliśmy wniosek o uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego. Zobaczymy, jaką argumen-



prokurator Paweł Majka

Prokuratura Rejonowa w Lublinie

Jest bardzo duże

prawdopodobieństwo, że złożymy skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego

tację sąd przedstawi. Musimy ustalić, jakimi przesłankami sąd się kierował. Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że złożymy skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego - mówi prokurator Paweł Majka z Prokuratury Rejonowej w Lublinie. - Myślę, że uzasadnienie otrzymamy jeszcze w listopadzie. Następnie będziemy mieli 30 dni na sporządzenie skargi kasacyjnej - dodaje.

Mocny cios nożem w brzuch

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W nocy z 27 na 28 marca 2022 roku pili alkohol w Ludwinie, w domu tego pierwszego.

Gdy wracali ze sklepu z zakupionym alkoholem, doszło między nimi do bójki. Po niej 20-letni wówczas Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać

się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. była jeszcze jego młodsza, 11-letnia siostra.

Karol G. chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, za którymi stał Daniel M. Chwilę później otrzymał mocny cios nożem w brzuch.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. zmarł w szpitalu w nocy z 7 na 8 kwietnia. Karol G. próbował wmówić policjantom historię o tajemniczych napastnikach z BMW, którzy mieli ranić Daniela M. i odjechać. Mundurowi nie dali wiary jego opowieściom.

Dominik Smagała



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kosmetyczka, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	1	3 600,00 zł	u
Elektryk urządzeń i instalacji energetycznych, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Elektryk – maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
Monter pokryw dachowych, Kamionka/ Czyżyk		23,5 zł/godz.	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Referent, Łęczna/MOPS	1	4 200,00 zł	u
Podinspektor ds. informatyki, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Sprzątaczką, Spiczyn	1	3 600,00 zł	u
Sprzedawca, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/MOPS	1	4 100,00 zł	u
Operator koparki, Wólka Cycowska	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Łęczna/ Mali Odkrywczy	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	4 718,00 zł	u
Montażysta, Łęczna/ Wroński	1	3 600,00 zł	u
Operator koparki, Brzeziny/ TRANS – KOP	1	5 600,00 zł	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

Z promilami i na sądowym zakazie

Ponad 3 promile alkoholu w organizmie miał zatrzymany 46-letni kierowca. Kierował wbrew sądowemu zakazowi.

W czwartek (9 listopada) w Serocku uwagę policjantów zwrócił kierowca forda, którego wymijali podczas jazdy.

- Podczas badania stanu trzeźwości okazało się, że 46-latek ma ponad trzy promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo w czasie sprawdzania

w policyjnych bazach danych wyszło, że mężczyzna posiada również sądowy zakaz prowadzenia pojazdów i wydaną decyzję o cofnięciu uprawnień. 46-latek został zatrzymany - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Joanna Niecko

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do oddania w użyczenie w obrębie ewidencyjnym Chudowola gm. Michów.

Diagnostują dzieci i pomagają przezwyciężyć problemy w nauce

Czym zajmuje się Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie? Kto może skorzystać z pomocy? Gdzie udać się po pomoc dla ucznia? Na te pytania odpowiada Joanna Pilarczyk, dyrektor poradni.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna jest oświatową placówką publiczną. Swoim działaniem obejmuje cały powiat lubartowski. Działalność placówki skierowana jest do dzieci, młodzieży, rodziców, opiekunów i nauczycieli, którzy mogą skorzystać z jej bezpłatnych usług.

- Realizujemy nie tylko zadania z zakresu diagnozy dzieci i młodzieży. Udzielamy również wsparcia i pomocy specjalistycznej obejmującej między innymi: terapię dysleksji, trudności w mówieniu i komunikowaniu się, postępowanie z dziećmi z trudnościami emocjonalnymi, zaburzeniami zachowania, nadpobudliwymi psychoruchowo - podkreśla Joanna Pilarczyk, dyrektor poradni - Nasi specjaliści udzielają również pomocy rodzicom poprzez konsultacje i spotkania diagnostyczne. W trosce o najmłodszych realizujemy ponadto wczesne wspomaga-

nie rozwoju dziecka oraz rządowy program „Za życiem” pełniąc rolę Wiodącego Ośrodka Koordynacyjno-Rehabilitacyjno-Opiekuńczego w naszym powiecie.

Jak podkreśla dyrektor placówki lokalizacja poradni w Lubartowie sprawia, że mieszkańcy powiatu mają ułatwiony dostęp do specjalistów - Dzięki temu, że nasza poradnia znajduje się w centrum Lubartowa, a także stale rozwija swoją bazę dydaktyczną i zasoby kadrowe, stanowi integralną część środowiska lokalnego - mówi Joanna Pilarczyk - Jest nie tylko miejscem uczenia się naszych klientów w relacji ze specjalistami. Jest to element środowiska wychowawczego, które jest współtworzone przez doradców i osoby korzystające ze specjalistycznej pomocy. Poradnictwo realizowane w naszej placówce to nie tylko diagnoza potrzeb rozwojowych dzieci i młodzieży, ale też szczerą i spontaniczną pomoc, a także zalecenia dla rodziców i nauczycieli.

Poradnia cały czas stawia na rozwój swoich pracowników. Kierownictwu placówki zależy na tym, aby podopieczni czuli



fort. Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie

Poradnia Psychologiczno - Pedagogiczna w Lubartowie
21-100 Lubartów, ul. Słowackiego 7.

Kontakt telefoniczny: 81 8552268, 509720129

E-mail: sekretariat@poradnialubartow.pl

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 07.30 — 17.00

się bezpieczni i mieli poczucie, że znajdują się pod opieką wykwalifikowanych i doświadczonych specjalistów.

- Cały czas rozszerzamy i doskonalimy swoje działania, dlatego zapraszamy pedagogów, psychologów oraz logopedów przedszkolnych i szkolnych do udziału w sieci współpracy i samokształcenia - zachęca Joanna Pilarczyk - Zapewniamy nawiązywanie kontaktów i współpracy pomiędzy placówkami. Chcemy wymieniać doświadczenia pomiędzy uczestnikami, wspólnie przeprowadzać analizę do-

brych praktyk, dzielić się własną wiedzą oraz pozyskiwać pomoc zewnętrznych ekspertów. Stawiamy na nowe rozwiązania pojawiających się problemów, dzielenie się pomysłami, spostrzeżeniami i propozycjami. Najbliższe takie spotkanie o tematyce: „Wybrane zaburzenia rozwojowe wieku przedszkolnego - diagnoza i różnicowanie”, odbędzie się 16 listopada w godzinach 10⁰⁰ - 12⁰⁰ w Sali Widowiskowej Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie.

Nowa droga w Majdanie Kozłowieckim

Powiat buduje kolejne odcinki dróg

W trosce o bezpieczeństwo i komfort kierowców starostwo inwestuje w nowe odcinki dróg.

8 listopada nastąpił techniczny odbiór 400-metrowego odcinka drogi w Majdanie Kozłowieckim. Wartość robót wyniosła ponad milion złotych. Za tę kwotę została wykonana nawierzchnia z mas bitumicznych o szerokości 5,5 m. Utwardzono pobocza oraz wykonano zjazd w drogę wewnętrzną Lasów Państwowych. Na drodze pojawiły się nowe znaki pionowe i poziome. Aby zwiększyć bezpieczeństwo i widoczność na tym terenie zostały usunięte krzewy i drzewa.



fort. Starostwo Powiatowe w Lubartowie



fort. Starostwo Powiatowe w Lubartowie

Złoty Lampart – zgłoś kandydata!

Jeszcze tylko do 20 listopada można zgłaszać kandydatów w konkursie o Złotego Lamparta Starosty Lubartowskiego.

Jak co roku jesienią został ogłoszony konkurs dla przedsiębiorców i producentów z powiatu lubartowskiego, którzy w znaczący sposób przyczyniają się do rozwoju gospodarczego oraz promocji naszego powiatu.



Kandydatów do udziału w konkursie mogą zgłaszać burmistrzowie, wójtowie i radni z terenu powiatu lubartowskiego, a także organizacje i stowarzyszenia działające na jego terenie oraz media.

O przyznanie nagrody mogą ubiegać się

również sami zainteresowani. Wniosek i regulamin znajdują się na stronie internetowej starostwa

www.powiatlubartowski.pl

Zgłoszenia przyjmowane są do 20 listopada 2023 r.

WNIOSEK NALEŻY PRZESŁAĆ POCZTĄ NA ADRES:

Starostwa Powiatowego w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów lub złożyć osobiście w sekretariacie Starostwa Powiatowego.

W hołdzie kardynałowi Wyszyńskiemu

W dniu patrona w szkole podstawowej w Pałęcznicy wręczono nagrody w gminnym konkursie literacko-plastycznym. 13 nagrodzonych uczestników otrzymało upominki i dyplomy.

9 listopada w SP im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbył się Dzień Patrona. Na uroczystość przybyli m.in. dyrektorzy i przedstawiciele szkół podstawowych z powiatu lubartowskiego, których patronem jest kard. Wyszyński oraz dyrektorzy szkół podstawowych z gminy Niedźwiada. Obchody Dnia Patrona rozpoczęła msza święta odprawiona w kościele pw. św. Anny w Pałęcznicy. Dalsza część uroczystości odbyła się w Szkole Podstawowej, gdzie przybyłych gości przywitała Emilia Kowalska - dyrektor placówki. Jednym z punktów uroczystości było rozstrzygnięcie X-go Gminnego Konkursu Literackiego i Plastycznego, w którego komisji konkursowej od pierwszej edycji uczestniczy Ariadna Ewa Zalewska - dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie. Tegoroczny temat brzmiał: „Strach zapukał do drzwi, otworzyła mu odwaga i nikogo tam nie było”.



fort. Wioletta Walaszek

Wyniki konkursu:

I miejsce – Weronika Stelmach, kl. VIII, SP w Niedźwiadzie,
II miejsce – Alicja Zdunek, kl. VII, SP w Górcie Lubartowskiej,
III miejsce – Klaudia Pszczoła, kl. VII, SP w Pałęcznicy,
III miejsce – Maja Szczęch, kl. VIII, SP w Niedźwiadzie,
Wyróżnienie – Zuzanna Jemielniak, kl. VI, SP w Pałęcznicy,

Pozostali nagrodzeni:

Anna Mazur, kl. VI, SP w Tarle,
Lena Hruzewicz, kl. V, SP w Pałęcznicy,
Maja Szlachta, kl. VI, SP w Pałęcznicy,
Daria Topyła, kl. VII, SP w Górcie Lubartowskiej,
Aleksandra Sagan, kl. VII, SP w Górcie Lubartowskiej,
Nikola Grzegorzczak, kl. VI, SP w Brzeźnicy Książęcej,
Oliwia Jasek, kl. IV, SP w Brzeźnicy Książęcej,
Ewa Karczmarz, kl. IV, SP w Brzeźnicy Książęcej.

„Opowieści wigilijne” – konkurs

Ruszyła kolejna – 25 edycja cieszącego się ogromną popularnością w powiecie lubartowskim konkursu plastyczno-literackiego. Jak co roku organizatorzy liczą na wyjątkowe prace młodych literatów i artystów.

Konkurs „Opowieści Wigilijne” wpisał się na stałe w krajobraz kulturalny powiatu lubartowskiego. Przed czwórciem powstawała koncepcja tego wy-

darzenia. Organizatorzy nie przepuszczali jak wielkim zainteresowaniem będzie się cieszył wśród dzieci i młodzieży przez następne lata. Corocznie do PMDK wpływa od 500 do 700 prac plastycznych i około 150 prac literackich. Łatwo policzyć, że przez 25 lat trwania konkursu wiele tysięcy uczniów z prawie wszystkich szkół powiatu lubartowskiego mogło wypowiedzieć się artystycznie na temat najpiękniejszych świąt w tradycji polskiej, obrzędów, obyczajów i zwyczajów rodzinnych. Młodzi ludzie bardzo często zaskakują świeżością spojrzenia,

głębokością refleksji i analizy wartości jakie towarzyszą celebracji tych świąt.

W tym roku po raz 25 zapraszamy do udziału w tym pięknym wydarzeniu artystycznym, tym bardziej, że mogą w nim uczestniczyć całe rodziny (kategoria „szopki rodzinne”). Finałem konkursu będzie przedświąteczna gala podczas, której laureaci otrzymają nagrody i będą mogli usłyszeć i obejrzeć swoje dzieła w nowej odsłonie.

Regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej PMDK pmdk.lubartow.pl

Młoda łęcznianka walczy z rakiem. Apel o pomoc

W listopadzie 2022 roku Sylwia Tryk usłyszała przerażającą diagnozę: trójmiejscowy rak piersi z przerzutem do węzłów chłonnych. O pomoc apelują rodzice łęcznianki, a jej ośmioletnia córka marzy, by mama była zdrowa.

38-latka była poddana chemioterapii, a w sierpniu br. przeszła operację oszczędzającą piersi.

We wrześniu zaczęła się radioterapia, ale po 10 z 20 zaplanowanych naświetleń łęcznianka zaczęła skarżyć się na ból głowy i kręgosłupa.

Kontakt na tydzień się urwał. Potem doszło podwójne widzenie, bardzo silny ból, nudności, wymioty. Kiedy nie mogła chodzić o własnych siłach i zemdlala z bólu, trafiła do szpitala na oddział paliatywny. Tam lekarze postawili szybką diagnozę po punkcji: zapalenie opon mózgowych i przewieźli ją do szpitala zakaźnego.

Jakby tego było mało, 15

października pani Sylwia dostała ataku padaczki, więc została przewieziona do kolejnego szpitala. Tam również atak się powtórzył, po czym 38-latka na tydzień straciła przytomność, budząc się tylko na chwilę.

Przez dwa tygodnie łęcznianka dostawała same kroplówki z antybiotykami, leki przeciwbólowe, a organizm słabł, ponieważ pani Sylwia z bólu nie mogła jeść, wymiotowała.

Dopiero 20 października łęcznianka zaczęła być karmiona dożylnie i jej stan powoli zaczął się poprawiać, lecz już widać zmiany neurologiczne.

Badanie rezonansem potwierdziło przerzut do mózgu, teraz po raz kolejny jest sprawdzany płyn mózgowo-rdzeniowy, gdzie również wykryto komórki, których nie powinno tam być.

Musimy już zacząć rehabilitację

„Córka kwalifikuje się już do dalszego leczenia, ale zanim to nastąpi, musimy już zacząć rehabilitację, ponieważ jeśli nie będzie w stanie stanąć o własnych siłach lub chociażby sama sięgnąć na wózek, to onkologicznie nie



„Musimy zacząć kosztowną rehabilitację, ponieważ po miesiącu leżenia mięśnie nóg bardzo osłabły”

JAK POMÓC?

Zbiórka na leczenie i rehabilitację Sylwii Tryk prowadzona jest na stronie internetowej www.onkozbiorka.pl

będzie można jej pomóc” - piszą rodzice pani Sylwii.

„Konsultujemy się aktualnie z najlepszym onkologiem w Polsce, ponieważ nie można już popełnić żadnego błędu w leczeniu. Od tego lekarza dzieli nas 335 km, a wizyty są prywatne.

Tak jak wspomniałam, musimy zacząć kosztowną rehabilitację, ponieważ po miesiącu leżenia mięśnie nóg bardzo osłabły” - dodają rodzice chorej łęcznianki, którzy apelują o wsparcie.

Pani Sylwia, mimo ogromnego cierpienia, walczy o swoje

zdrowie, bo w domu czeka na nią ośmioletnia córka, która nie wie, w jakim stanie aktualnie jest jej mama, ale marzy o tym, aby pójść z nią na spacer i aby mama była już razem z nią, zdrowa.

Kamil Kulig

Komisja wskaże najlepszego kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu

Ruszył konkurs na nowego dyrektora szpitala. Jakie są wymagania?

Starostwo Powiatowe w Lubartowie ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, nowego szefa szpitala poznamy za dwa tygodnie.

Wymagania

Konkurs został ogłoszony w czwartek, 9 listopada. Wśród wymagań dla kandydata na stanowisko szefa jednostki zatrudniającej grubo ponad 600 pracowników są: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika, co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Oceny kandydatów dokona komisja konkursowa powołana przez Radę Powiatu Lubartowskiego. Znalazło się w niej pięć osób. Przewodniczącym komisji jest Jacek Pożarowski (radny i wicestarosta lubartowski), a jej skład uzupełniają: Tomasz Marzęda (radny, starosta lubartowski), Andrzej Rodak (radny, przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie), Jerzy Zwoliński (radny) i Jacek Kurzępa (lekarz, profesor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie).

Zainteresowani pracą na stanowisku mają czas na złożenie dokumentów do 20 listopada (do godz. 15.30). Na zwycięzcę konkursu czeka z pewnością niemała pensja - poprzedni dyrektor zarabiał ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie.

Bezwzględna większość głosów

21 listopada komisja zbierze się, by ocenić dokumenty, które wpłyną do Starostwa. Tydzień później, 28 listopa-

Na zwycięzcę konkursu czeka z pewnością niemała pensja - poprzedni dyrektor zarabiał ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie

da, mają odbyć się rozmowy z kandydatami, którzy spełnią formalne wymogi.

- Członkowie komisji będą chcieli szerzej poznać doświadczenie zawodowe i kwalifikacje kandydatów oraz ich wizję funkcjonowania lubartowskiego szpitala - zaznacza wicestarosta Jacek Pożarowski, przewodniczący komisji. - Decyzja o wyborze kandydata na stanowisko dyrektora zostanie podjęta bezpośrednio po spotkaniach. Decyzja zapadnie w drodze tajnego głosowania, do akceptacji danej kandydatury będzie potrzebna bezwzględna większość głosów (większość osiągnięta, gdy podczas głosowania liczba głosów za wnioskiem jest większa od sumy głosów przeciw i wstrzymujących się - przyp. red.) - dodaje.

Komisja wskaże najlepsze-

go kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu. W jego skład, poza wymienionymi Tomaszem Marzędą i Jackiem Pożarowszczykiem, wchodzi jeszcze Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik.

- Zarząd Powiatu nie ma obowiązku zgodzić się ze wskazaniem komisji. O powołaniu lub niepowołaniu kandydata Zarząd zdecyduje w drodze głosowania, zwykłą większością głosów - wskazuje Jacek Pożarowski.

Konkurs będzie nieważny, jeśli zgłosi się tylko jeden kandydat. Zgłoszenie się do konkursu podczas wystąpień na sesji Rady Powiatu sugerował już Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora SPZOZ-u. Czy do konkursu zgłosi się poprzedni dyrektor? Mirosław Makarewicz powiedział dzien-

nikarzowi „Wspólnoty”, że nie chce udzielać komentarza w tej sprawie.

Dyrektorzy, straty i długi

Mirosław Makarewicz kierował SPZOZ-em od sierpnia 2021 do 29 czerwca 2023 roku, początkowo jako p.o., a później już jako pełnoprawny dyrektor wybrany w konkursie. Szefostwo w szpitalu przejął po Sylwii Domagale, która zrezygnowała ze stanowiska po nieco ponad dwóch latach pracy. Mirosław Makarewicz został odwołany przez Zarząd Powiatu. Jako oficjalny powód takiej decyzji podawano złą sytuację finansową szpitala. Rok 2022 SPZOZ zakończył z rekordową stratą 24 mln zł. Już wiadomo, że br. również przyniesie rekordową stratę. Długi szpitala sięgają już około 100 mln zł.

Dominik Smagała

To był najlepszy postęp ściany w historii Bogdanki

465 metrów w miesiąc. Tym rekordowym wynikiem mogą pochwalić się górnicy z oddziału G2, którzy wydobywają węgiel ze ściany 7/VIII/389 w polu Stefanów.

Jak czytamy w komunikacie spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, postęp ściany w kopalni to proces stopniowego przesuwania frontu ściany węgla podczas eksploatacji. Zalegający w pokładzie węgiel i skały kruszy kombajn ścianowy wyposażony w dwa organy urabiające, a uzyskany w ten sposób urobek transportowany jest przenośnikami do szybu wydobywczego, tzw. skipu, którym wyjeżdża na powierzchnię w celu dalszej przeróbki.

„W październiku 2023 r. ściana 7/VIII/389 w polu wydobywczym Stefanów uzyskała rekordowy postęp, tj. 465 m w miesiącu. Dla kopalni Bogdanka jest to największy miesięczny postęp ściany w ciągu 41 lat wydobywania węgla przez kopalnię” - informuje LW Bogdanka.

Prezes kopalni, Kasjan Wyligala podziękował górnikom za rekordowy wynik.

- To ogromny wysiłek organizacyjny i logistyczny wszystkich służb kopalni, ale wynika on także z wyjątkowej ambicji i zaangażowania naszej załogi - podkreśla prezes Wyligala.

- To ogromny sukces dla całej spółki. Dotychczas, w całej historii Bogdanki, tylko cztery razy udało się uzyskać wynik przekraczający 400 m postępu w miesiącu - dodaje.

Kombajnowa ściana 7/VIII/389 uruchomiona została 11 września br. Jest eksploatowana ok. 930 metrów pod ziemią w całodobowym pięciomianowym systemie pracy przez oddział wydobywczy G2, którego stan załogi wynosi 172 pracowników fizycznych i 10 osób dozoru.

W październiku br. eksploatacja ww. ściany była prowadzona przez 26 dni produkcyjne.

Kamil Kulig

GAMA

SPÓŁKA
LUBARTÓW

PROMOCJA Z GAMA:
14 - 20 listopada

1. Mleko 1l UHT 1,5% Kanka - 2,88 zł/szt
2. Zupy Winiary 48-60 g wybrane rodzaje - 1,79 zł/szt
3. Twaróg półtłusty 250 g Krasnystaw - 4,99 zł/szt
4. Parówki Berlinki 250 g Morliny wybrany asortyment - 5,99 zł/szt

Jak to możliwe, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod wójta placówce on sam wie niewiele?!

Szwagierka wójta gminy Chodel dostała posadę w gminnej szkole. Wójt Kowalski: Nie znam okoliczności zatrudnienia

POWIAT OPOLSKI:
- Nie ma tu tłumaczenia, że umowę podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – nie kryje oburzenia Czytelnik.

Mieszkaniec Ratoszyna w gminie Chodel w mailu przesłanym do naszej redakcji opisał przykład z rodziny wójta Przemysława Kowalskiego. Jego szwagierka została zatrudniona w szkole w Ratoszynie, której organem prowadzącym jest gmina Chodel, czyli wójt. Pracuje w sekretariacie szkoły.

Pan Tadeusz: Jakie kwalifikacje ma ta pani?

„Czy był konkurs zorganizowany, jakieś ogłoszenie o naborze pracowników? Jakich kwalifikacji ma ta pani poza tym, że jest w rodzinie wójta? Gdzie wcześniej pracowała, chodzi o doświadczenie podstawowe, bo z tego, co się mówi, to nigdzie” – pyta pan Tadeusz.
Zdaniem naszego Czytelnika takie praktyki nie powinny być stosowane. A zaistniała sytuacja jest bardzo przykra i smutna. A ludzie o tym mówią, pod kościołem i w sklepach w Ratoszynie.
- Wójt Kowalski jest pewny, że wygra w nadchodzących wyborach i już całkowicie umiar i ha-

Sz

Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim
do mnie

Temat: Pilne

Data: 2023-11-07 12:26

Nadawca: "Agnieszka Ciekot" <agnieszka.ciekot@gmail.com>

Adresat: "Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim" <sp.ratoszyn2@wp.pl>

Dzień dobry

Udzielam odpowiedzi na zadane przez Panią pytania:

ad. 1. 1. 09. 2023 r., sekretarka

ad. 2. czas określony

ad. 3 nie potwierdzam

ad. 4. 0

ad. 5. nie szukałam

ad. 6. nieprawda

z poważaniem

Agnieszka Włodarczyk

Tak zdawkową odpowiedź na nasze pytania otrzymaliśmy od dyrektorki Szkoły Podstawowej w Ratoszynie, która nie szukała kandydatów na sekretarkę, a dziwnym trafem zatrudniła szwagierkę wójta

mulce stracił – uważa mieszkaniec Ratoszyna. – I nie ma tu tłumaczenia, że umowę z panią Moniką podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – dodaje.

Wójt: Nie znam okoliczności zatrudnienia

O zatrudnienie szwagierki zapytaliśmy wójta Przemysława Kowalskiego. Wystosowaliśmy do niego kilka pytań. Liczyliśmy na konkretne odpowiedzi.

A pytaliśmy wójta m.in. o to, czy członkowie rodziny wójta powinni być zatrudniani w jednostkach podległych pod gminę, czy wójt miał jakiś udział w zatrudnieniu szwagierki, a także czy gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki w Szkole Podstawowej w Ratoszynie.
Niestety konkretnych odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wynika z przesłanej odpowiedzi, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod niego placówce wie niewiele... Jak to możliwe?
- Informuję, że nie znam okoliczności zatrudnienia pani

Pytania, które skierowaliśmy do dyrektorki Szkoły Podstawowej w Ratoszynie:

1. Na jakim stanowisku i od kiedy zatrudniła Pani w Szkole Podstawowej w Ratoszynie panią Monikę Kurek?

2. Na podstawie jakiej umowy została zatrudniona?

3. Jak doświadczenie zawodowe przesądziło o wyborze Pani Moniki Kurek do pracy w szkole? Czytelnik podnosi, że Pani Kurek do tej pory nigdzie nie pracowała. Czy potwierdzi Pani tę informację?
4. Ile osób ubiegało się o to stanowisko?

5. W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?

6. Czy prawdą jest, że od momentu zatrudnienia Pani Moniki Kurek szkoła/gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki, tzn. płaciła pensję Pani Kurek i Pani Orzeł?



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel
„Nie znam okoliczności zatrudnienia pani Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektorka”

Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektorka – utrzymuje Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który też nie był w stanie powiedzieć o doświadczeniu zawodowym, jakie posiada jego szwagierka. Z tym pytaniem odesłał nas do niej. A z pozostałymi, dotyczącymi kadry pracowniczej, do dyrektorki szkoły.
Pani Monika skora do mówienia o swoim doświadczeniu zawodowym nie jest.
- Proszę, aby Czytelnik skontaktował się bezpośrednio ze mną.

Wtedy udzieli mu wszystkich odpowiedzi – ucina.
Dyrektorka: „Nie szukałam”, „nieprawda”
Tak też od samego początku zamierzaliśmy zrobić. Ale najpierw czekaliśmy, żeby wójt wypowiedział się w sprawie, która zbulwersowała mieszkańców Ratoszyna. Co prawda, zrobił to od razu, ale dopiero po ponagleniu, które wysłaliśmy 7 listopada. Tymczasem wójt na biuro miał nasze pytania od 24 października br.

Dyrektorka Szkoły Podstawowej w Ratoszynie bez zbędnej zwłoki odpowiedziała (odpowiedzi publikujemy obok). Ale w zdumienie wprowadziły nas tak zdawkowe odpowiedzi, które udzieliła bądź co bądź nauczycielka, wymagająca od uczniów odpowiadania pełnymi zdaniami...
Dyrektorka, Agnieszka Włodarczyk, potwierdziła, że nowa sekretarka w szkole zatrudniona została od 1 września na czas określony. O tym, do kiedy zawarta jest umowa, już nie wspomniała.
Co do doświadczenia zawodowego nowej sekretarki też wylewna nie była. Słowem nie wspomniała, gdzie pracowała dotychczas szwagierka wójta. Zaprzeczyła jedynie informację naszego Czytelnika, który utrzymywał, że nie ma żadnego doświadczenia zawodowego.
O posadę sekretarki w podstawówce w Ratoszynie, poza szwagierką wójta, nikt się nie ubiegał.
W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?
- Nie szukałam – odpowiada dyrektorka Włodarczyk. Jakim cudem wybrała zatem szwagierkę wójta i zatrudniła? Tego od pani dyrektorki nie dowiemy się.
Włodarczyk zaprzeczyła też, że szkoła ponosiła podwójne koszty zatrudnienia nowej i poprzedniej sekretarki, która miała szwagierkę wójta przyznając do pracy.
Agnieszka Ciekot - HuneK

Pobił go i kazał mu kopać dołek w lesie”

Za uszkodzenie ciała i zmuszanie do konkretnych czynności będzie odpowiadał 30-latek z Puław. Mężczyzna pobił na ulicy innego przechodnia i groził mu pozbawieniem życia, jeśli ten nie pójdzie do pobliskiego lasu i nie wykopie sobie „dołka”.

Do ulicznej awantury doszło we wtorkowy wieczór na ul. Wróblewskiego. Kilku mężczyzn idących chodnikiem, mijając się, przez nieuwagę zderzyło się. Wywiązała się kłótnia między idącym samotnie 24-latkem a 30-latkem, któremu towarzyszyli koledzy. To starszy mężczyzna uderzył jako pierwszy. Młodszy próbował się bronić.



30-latek z Puław usłyszał dwa zarzuty. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności

- Agresor, który najpierw miał uderzać go pięściami po twarzy, w pewnym momencie chwycił puławianina za ramię i zagroził mu pozbawieniem życia, jeśli nie

pójdzie do pobliskiego lasu, wykopać sobie „dołek” - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na szczęście dla 24-latka, nadjechał samochód, którego kierowca, widząc, co się dzieje, zatrzymał się, udzielił mu pomocy i wezwał policję. Mężczyzna trafił do szpitala. Kryminalni z puławskiej komendy zatrzymali 30-latka podejrzanego o pobicie. - Po przesłuchaniu pokrzywdzonego, świadków oraz zebraniu innych dowodów w sprawie, funkcjonariusze przedstawili 30-latkowi dwa zarzuty - uszkodzenia ciała oraz zmuszania do określonego zachowania - informuje kom. Rejn-Kozak. Prokurator na wniosek policji zastosował wobec niego dozór policyjny. Mężczyzna ma też zakaz zbliżania się do 24-latka. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Do aresztu za awantury i znęcanie się nad rodziną

Właśnie tam najbliższe dwa miesiące spędzi mieszkaniec gminy Żyrzyn. Zarzut: wszczy- nał awantury domowe i znęcał się psychicznie oraz fizycznie nad bliskimi.

Sytuacja ciągnęła się od 2022 r. 40-latek, będąc pod wpływem alkoholu, stale urządzał awantury domowe, stosował wobec żony przemoc fizyczną i psychiczną, a wobec córki psychiczną. Na porządku dziennym było straszenie bliskich pobicie, odgrażał się również, że sam sobie odbierze życie.
W końcu, po ostatniej awanturze miarka się przebrała.

Mieszkaniec gminy Żyrzyn dwukrotnie uderzył żonę w głowę, szarpał ją i wykręcał ręce.
- Od pokrzywdzonej kobiety przyjęte zostało zawiadomienie o przestępstwie, przesłuchano świadków i zebrano inne dowody w sprawie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.
Sąd zastosował wobec niego dwumiesięczny areszt.
- Za psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rodziną kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5 - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

To jedyny w powiecie opolskim samorządowiec, który zdecydował się na taki zakup. I chyba jeden z nielicznych w województwie

Wójt w butach. Kupionych za kasę z urzędu

POWIAT OPOLSKI:

Wójt gminy Chodel kazał strażakom oddać za paliwo, a dla siebie kupił za publiczne pieniądze buty „do wyjść w teren”. I to nie było jakie. „Żeby nie narażać siebie i innych”.

Przemysław Kowalski rządzi gminą liczącą ponad sześć tysięcy mieszkańców. Choć był osobą mało znaną, to wygrał ostatnie wybory samorządowe. Miał olbrzymie szczęście, bo jako 35-latek zajmujący się gospodarstwem rolnym, bez wyższego wykształcenia i doświadczenia zawodowego, wypłynął na fali siły, jaką miał wówczas PiS. I pokonał urzędującego kilka kadencji poprzednika.

Początkowo Kowalskiemu rządziło się całkiem nieźle, bo stała za nim Rada Gminy. Ale ta sielanka i beztroskie rządy nie trwały długo. W kolejnych latach stracił większość, którą miał w radzie. A efektem tego były nieudzielone mu dwa razy z rzędu wotum zaufania i raz absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy.

Po drodze nie obyło się też bez różnych wpadek. I dziwnych decyzji... takich chociażby, jak żądanie od strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Chodlu zwrotu pieniędzy za paliwo zużyte do wyjazdu w Lany Poniedziałek, związanego z podtrzymaniem wieloletniej świątecznej tradycji polewania domów wodą. Chodziło o 150 zł.

Wójt bez butów chodzić nie może...

Kolejna jego decyzja też wprowadza w osłupienie – zakup butów. Sprawa ujrzała światło dzienne po tym, jak komisja rewizyjna Rady Gminy postanowiła przyjrzeć się wydatkom poniesionym w 2022 roku na funkcjonowanie Urzędu Gminy. Na przygotowanym dla radnych wykazie znalazła się zdumiewająca pozycja – „buty robocze dla wójta do wyjść w teren”, data zakupu: 21 grudnia 2022 rok i kwota 417,70 zł.

Przemysław Kowalski tłumaczy zakup obuwia roboczego inwestycjami budowlanymi, które były i są realizowane na terenie gminy Chodel. W odpowiedzi na nasze pytania, które go tak bardzo zbulwersowały, że aż musiał odczytać je na Komisji Budżetu, przesłał nam listę gminnych inwestycji. Publikujemy ją obok. Ale zdjęcia butów, o które prosiliśmy, już nam nie wysłał.



Co tu jeszcze kupić za urzędowe pieniądze, żeby nikogo nie narażać?

Wójt gminy Chodel zapewnia, że ochrona życia i zdrowia dla niego jest najważniejsza. A on jako wójt dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Przytacza nam też przepisy dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy.

- Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami – tłumaczy Przemysław Kowalski pytany przez nas o cel zakupu i wykorzystanie butów. - Zabezpieczony obuwem roboczym, a także hełmem ochronnym, jako gospodarz mogę odwiedzać i kontrolować rozpoczęte i trwające prace budowlane - dodaje.

Kowalski zdradził też nam markę butów. Wybrał znaną firmę zajmującą się produkcją roboczej odzieży ochronnej. Nie będziemy jej reklamować. Jak zapewnia, obuwie zostało zakupione zgodnie z Regulaminem udzielania zamówień publicznych o wartości mniejszej niż kwota 130 tys. zł. A przy ostatecznym wyborze decydującą rolę odegrały parametry obuwia.

A wójt postawił na obuwie, które zapewnia mu ochronę w warunkach narażenia nóg na urazy mechaniczne powodujące skaleczenia nóg, przekłucia stóp lub zgniecenie palców, iskry i gorące rozpryski metali, wysoką i niską temperaturę, wodę, środki chemiczne, gromadzenie się ładunków elektrostatycznych, porażenie prądem elektrycznym oraz poślizgnięcie się.

Nie widzi powodu do wstydu

Sprawdziliśmy. Firma ta ma w swojej ofercie buty tańsze od tych, które wybrał samorządowiec z Chodla. Zaczynają się od 250 zł. A zwykłe gumki można kupić już za kilkadziesiąt złotych.

Wójt w finansowaniu butów dla siebie z pieniędzy podatników nie widzi nic niestosownego. I nie jest mu wstyd, że robi to, sam pobierając bardzo wysokie wynagrodzenie. Przypomnijmy. Jego miesięczna pensja wynosi ponad 17 tys. zł brutto.

- Według mojej wiedzy w minionych kadencjach wójtowie naszej gminy wielokrotnie dokonywali takich zakupów, dlatego też nie uważam, żeby był to powód wstydu. Poza tym nie wykorzystuję zakupionego obuwia poza czasem, kiedy wykonuję obowiązki służbowe – przekonuje Przemysław Kowalski.

Jego poprzednik zaprzecza, żeby kupował sobie buty ze środków budżetowych.

- Nigdy nie kupowałem dla siebie jakichś części garderoby za pieniądze gminne. Wstyd byłoby mi, gdybym taką rzecz uczynił. Nawet cukier, kawę czy herbatę, których używałem w urzędzie, kupowałem za swoje pieniądze. Także nie jest prawdą, jeżeli obecny wójt twierdzi, że poprzednicy kupowali sobie buty - mówi Jan Majewski, który urząd wójta gminy Chodel sprawował przez szesnaście lat. - Były kupowane buty, ubrania, ale dla pracowników z ekipy remontowej - dodaje.

Kowalskiego zapytaliśmy też o to, co robi z tymi butami, jeżeli wyborów nie wygra? Ciekawiło nas, czy zostawi je sobie w domu, czy sprezentuje swojemu następcy, który przecież może mieć większą stopę od niego.



Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel

- Jako wójt gminy dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami

- Nie wybiegam myślami tak daleko. Obecnie jako gospodarz pełnię swoje obowiązki najlepiej, jak potrafię. Życzę mieszkańcom i sobie, abyśmy dobrze i bezpiecznie żyli. Czego również pani życzę – ucina urzędujący jeszcze wójt gminy Chodel.

Robią jeszcze więcej i butów nie kupują

Sprawdziliśmy. Na taki pomysł nie wpadł żaden samorządowiec z powiatu opolskiego (odpowiedzi nie otrzymaliśmy tylko od wójta gminy Karczmiska).

U niektórych nasze pytanie wywołało uśmiech na twarzy. A wysyłając mejla, zapomniałmy zaznaczyć, że zapytanie prosimy potraktować poważnie.

- Pani redaktor to potrafi zaskoczyć i jednocześnie rozbawić. Nigdy nie dokonywałem zakupów odzieży i obuwia przeznaczonej do jakichkolwiek celów ze środków publicznych. A w ogóle ktoś czyni takie wydatki? Ciekawa sprawa – uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, wyjaśniając powody zakupu butów dla siebie, który to zakup sfinansowany został z budżetu gminy, przesłał nam wykaz inwestycji budowlanych realizowanych przez niego na terenie gminy. Bo właśnie w związku z tymi inwestycjami zakupił buty.

- Budowa chodnika przy drodze powiatowej w m. Radlin
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Modernizacja parkingu przy SP w Ratoszynie II
- Budowa dr. pow. Poniatowa
- Chodel - z Adelina
- Modernizacja dr. Gminnych w ramach Polskiego Ładu: Zadanie 1 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108243L dr. Pow. 2248L - Zastawki - dr. woj. 833 o dł. 0,697 km
- Zadanie 2 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108251L dr. gm. 108243L - Kolonia Godów - dr. gm. 108245L o dł. 1,293 km
- Zadanie 3 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108256L dr. gm. 108250L - Ratoszyn I - dr. gm. 108253L Granice o dł. 0,428 km
- Zadanie 4 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108253L dr. pow. 2633L - Granice Godów - dr. pow. 2632L o dł. 0,607 km
- Zadanie 5 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108278L o dł. 0,500 km w Świdnie
- Zadanie 6 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 128022L o dł. 0,492 km w Chodlu
- Zadanie 7 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej Nr 108244 L o dł. 0,432 km w Ratoszynie Pierwszym
- Utworzenie Klubu Seniora w m. Świdno
- Modernizacja boiska do piłki nożnej w miejscowości Chodel
- Termomodernizacja budynku gminnego w Ratoszynie Drugim
- Budowa przedszkola i świetlicy przy SP w Granicach
- Modernizacja dr. Gminnych

- w ramach Polskiego Ładu
- Zadanie 1 - Przebudowa drogi gminnej ul. Godowska w m. Chodel (dawna DW833), dł. 0,998 km
- Zadanie 2 – Przebudowa drogi gminnej ul. Kościelna w m. Chodel, dł. 0,164 km
- Zadanie 3 – Przebudowa drogi gminnej nr 108275L dr. pow. 2247L Kol. Borów – dr. pow. 2245L - Grądy, dł. 0,930 km
- Zadanie 4 – Remont drogi gminnej nr 108154L Dębiny – Sewerynowka – Siewalka – dr. gm. 108237L we wsi Książ, dł. 0,998 km
- Zadanie 5 – Remont i przebudowa drogi gminnej nr 107060L dr. pow. 2248L – Stasin – Ludwinów – Przedm. Rankowskie, dł. 1,128 km
- Energia ze słońca dla Gminy Chodel
- Przebudowa drogi gminnej w m. Książ
- Modernizacja budynków użyteczności publicznej
- Zadanie 1 - Wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych oraz remont podestu przy budynku Urzędu Gminy Chodel
- Zadanie 2 - Wykonanie remontu schodów oraz zagospodarowanie podestu przy Urzędzie Gminy Chodel
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Przebudowa dr. dojazdowej w m. Ratoszyn Pierwszy - FOGR
- Przebudowa drogi pow. nr 2248 L Chodel - Ratoszyn - Borzechów na odcinku od km. 4+020 do km 7+638, dł. 3,618 km
- Przebudowa drogi pow. nr 2247 L Chodel - Borzechów - Wilkołaz na odcinku od km. 3+029 do km 7+095, dł. 4,066 km

ZACHĘCAMY CZYTELNIKÓW DO WZIĘCIA UDZIAŁU W NASZYCH SONDACH INTERNETOWYCH NA WWW.24WSPOLNOTA.PL

*Czy wójt gminy Chodel powinien zwrócić do gminy pieniądze za zakupione buty?

*Poradź wójtowi gminy Chodel, co jeszcze powinien kupić, żeby „nie narażać innych”.

W powiecie opolskim są tacy samorządowcy, jak starosta opolski czy burmistrzowie Opola Lubelskiego i Poniatowej, którzy jeszcze więcej inwestycji realizują, niż wójt gminy Chodel. Ale oni zgodnie za-

pewniają, że butów roboczych za pieniądze podatników nie kupowali, bo nie widzieli takiej potrzeby.

Agnieszka Ciekot - Hunek

To już drugie tego typu zdarzenie w powiecie w ciągu niespełna miesiąca

Puławski: Zagroziła kasjerce nożem i zażądała pieniędzy. Policja już ją ma

W miniony piątek zamaskowana kobieta wparowała do placówki banku spółdzielczego i grożąc kasjerce nożem, zażądała wydania pieniędzy. Wpadła w ręce policji następnego dnia.

Horror w biały dzień

Sceny grozy rozegrały się w piątek, 10 listopada w centrum Puław przy ul. 3 Maja. To boczna ulica jednej z głównych arterii miasta - ul. Piaskowej. Tam, w sąsiedztwie hali targowej, w Domu Rzemiosła, obok garmatarki i innych punktów usługowych, mieści się placówka Banku Spółdzielczego w Końskowoli. Mimo sporego ruchu na ulicach, spowodowanego m.in. szaleństwem zakupowym przed dwudniowym zamknięciem



To tej kobiety od 2 tygodni szukała policja. Jej wizerunek utrwaliły kamery podczas napadu w Kurowie

sklepów, zamaskowana kobieta zdecydowała się na wtargnięcie do banku. Policja zgłoszenie o zdarzeniu otrzymała tuż po godz. 15.

- Z naszych ustaleń wynika, że do placówki banku przy ul. 3 Maja w Puławach weszła zamaskowana kobieta z nożem, podeszła do kasjerki i w sposób wul-

garny zwróciła się do niej, żeby wydała jej pieniądze. Kiedy kasjerka odmówiła, kobieta ponowiła swoją prośbę, trzymając w dłoni noż. Otrzymane pieniądze, które kasjerka jej wydała, włożyła do białej foliowej reklamówki, po czym uciekła z miejsca zdarzenia - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wcześniej Kurow

Podobne zdarzenie miało miejsce pod koniec października w oddalonym od Puław o zaledwie 15 km Kurowie. Tam, również w biały dzień, do filii Banku Spółdzielczego w Niemcach wtargnęła zamaskowana kobieta i terroryzując pracowników nożem oraz przedmiotem przypominającym broń, zażądała wydania gotówki, po czym po wybieganiu z pieniędzmi i oddalała się w nieznanym

kierunku. Policja opublikowała jej wizerunek utrwalony przez monitoring. Niestety do tej pory nie udało się jej zatrzymać. Czy może to być ta sama osoba?

- Jest zbyt wcześnie, by mówić, że to zdarzenie można wiązać ze zdarzeniem sprzed dwóch tygodni, które miało miejsce w Kurowie. Natomiast nie wykluczamy żadnej możliwości, sprawdzamy wszystkie tropy - komentowała kilka godzin po napadzie kom. Rejn-Kozak.

W piątek do późnych godzin w placówce w Puławach trwały oględziny.

- Użyliśmy psa tropiącego, zabezpieczyliśmy wiele nagrań z monitoringu, analizujemy te nagrania, ustalamy, skąd kobieta przyszła, w którą stronę uciekła, czy przyszła pieszo, czy też odjechała. Wszystko to ma na celu ustalić jej tożsamość i ją zatrzymać - tłumaczyła rzeczniczka puławskiej komendy.

Policja: Zatrzymana!

Przełom w sprawie nastąpił kolejnego dnia. W sobotni rano policjantom udało się zatrzymać kobietę podejrzaną o napady na banki w Kurowie i w Puławach.

- W tej chwili trwają czynności procesowe z zatrzymaną. Za rozbój przy użyciu niebezpiecznego narzędzia grozi nawet do 20 lat pozbawienia wolności - informowała w sobotnie przedpołudnie mł. asp. Małgorzata Skowrońska z KWP w Lublinie.

Jak udało się nam ustalić, w poniedziałkowy poranek kobieta usłyszała zarzuty. Tego samego dnia przed południem miało odbyć się posiedzenie sądu w sprawie jej tymczasowego aresztowania.

Marta Pietroni

Złapany przez łowców pedofili nadal aktywny w sieci. Znowu zaczepia osoby małoletnie

Pojawiły się nowe informacje dotyczące Marcina K. ze Świdrów koło Łukowa. Fundacja ECPU Polska ustaliła, że 38-latek ponownie aktywnie działa w internecie.

Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili pod koniec października.

Mężczyzna, korespondując w internecie z tzw. „wirtualną dziewczynką” w wieku 12 lat, wyrażał chęć spotkania w hotelu, podczas którego miałby się bawić w rozbieranie i dotykane. Był to wabik łowców pedofili. Fundacja zatrzymanie mężczyzny uznała za priorytetowe, bo chwalił się, że planuje spotkanie z inną 11-latką w hotelu w Poznaniu.

Doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Łukowie Marcin K. usłyszał zarzut zgodnie z artykułem 200a Kodeksu Karnego, paragraf 2, dotyczący próby nawiązania kontaktu z małoletnim poniżej 15 lat w celu przestępstw o charakterze seksualnym za pośrednictwem systemu teleinformatycznego.

Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, nakazując Marciniowi K. stawianie się w łukowskiej komendzie cztery razy w tygodniu. Dodatkowo mężczyzna ma zakaz zbliżania się do osób poniżej 15. roku życia. Oskarżony pozostaje na wolności.



Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili 27 października. Prokurator wobec mężczyzny zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego

Fundacja opublikowała film z zatrzymania mężczyzny. To spowodowało, że zaczęły się zgłaszać kolejne osoby, z którymi korespondował. Mało tego, łowcy pedofili twierdzą, że mężczyzna pojechał do Łodzi, gdzie miało dojść do spotkania z manipulowaną przez niego 12-latką.

Po zatrzymaniu Marcina K. stracił jedynie telefon, którym komunikował się z nieletnimi. 38-latek został jedynie objęty dozorem policyjnym.

- Taka decyzja Prokuratora umożliwiła Marciniowi K. zakupienie nowego smartfona i powrót na swoje dawne konta w serwisach społecznościowych, które bezpardonowo wykorzystuje do nagabywania i molestowania osób małoletnich - relacjonują w mediach społecznościowych łowcy pedofili.

- Ostatnie wydarzenia skłaniają do zastanowienia się nad skutecz-

nością obecnych środków zapobiegawczych. Prokurator nadzorujący postępowanie musi teraz ocenić nowe dowody w sprawie rzeczywistej 12-latki oraz zmianę okoliczności. Czy zostanie podjęta decyzja o zmianie środka zapobiegawczego na areszt tymczasowy? Fundacja ECPU Polska wierzy, że taka decyzja jest niezbędna, mając na uwadze bezpieczeństwo potencjalnych ofiar - piszą w mediach społecznościowych.

Mężczyzna zatrzymany przez drugą grupę łowców pedofili

Sprawą Marcina K. zainteresowała się druga grupa łowców pedofili Elusive Child Protection Unit Poland. Akcja została udokumentowana i opublikowana na mediach społecznościowych, gdzie widzimy moment zatrzymania 38-latka.

Członkowie grupy spotkali się z mężczyzną w niedzielę, 12 listopada. Łowcy pedofili informują, że posiadają nowe dowody przeciwko mężczyźnie. Według członków grupy Marcin K. wysyłał pornograficzne zdjęcia, zwabiony przez tzw. „wabika”. Te doniesienia zostały potwierdzone przez samego Marcina K.

- Mamy setki dowodów. Czy wysyłałeś filmy, jak się masturbujesz? - pytają łowcy pedofili.

- Tak, pisałem. Mogę to pokazać. Pisałem do 13-latki. Normalnie zaprosiła mnie. Powiedziałem jej, ile mam lat, czy jej nie przeszkadza ten wiek. Napisła, że nie. Mogę to udostępnić, bo to u mamy na telefonie pisałem - odpowiada Marcin K.

Potwierdził również, że prowadził rozmowy z 16-latką, opisując je jako „normalne”. Teraz jego telefon będzie poddany badaniom, w celu sprawdzenia, czy nie zawiera treści pornograficznych z udziałem dzieci.

Łowcy pedofili zacytowali wiadomości, jakie mieszkając Świdrów miał wysyłać do „wirtualnych dziewczynek”: „Mówisz, że chciałeś bawić się doktora”. „Byłaś kiedyś u doktora i ściągnęłaś przy nim bluzeczkę? Dotykał cię po ciele?” - tak brzmi wiadomość cytowana przez członków grupy Elusive Child Protection Unit Poland.

- I dla ciebie takie wiadomości są normalne? - pyta jeden z łowców pedofili.

- Nie, to nie jest normalne - odpowiada Marcin K.

- To dlaczego to robisz? Co cię do tego skłania? - pytają łowcy pedofili.

- Nic, to jest tylko pisanie - tłumaczy Marcin K.

- To nie jest zwykłe pisanie. Trafiłeś znowu na wabika. My chcielibyśmy się spytać, ile jest takich realnych dzieci. Czy to jest w okolicach 10 dzieci? - kontynuują łowcy pedofili.

- Nie, tylko z tymi trzema osobami, co wymieniałem - odpowiada Marcin K.

W tym momencie rozmowę przerywa policja z Łukowa, która dokonuje zatrzymania mężczyzny.

Jak przekazała nam Prokurator Rejonowy, Jolanta Niewęgłowska obecnie w sprawie Marcina K. zbierany jest materiał dowodowy, weryfikowane są także wszystkie wpisy, zwłaszcza pod kątem wieku osób, z którymi korespondował mężczyzna. Po przeprowadzeniu tych czynności planowane są zmiany w zarzutach.

Nowa korespondencja ujawniona w trakcie śledztwa została objęta postępowaniem. Prokurator poinformowała, że żadne nowe środki zapobiegawcze nie zostały wprowadzone, a przedstawione wcześniej zarzuty pozostają niezmienione.

Patryk Pytlak

Jechał na podwójnym gazie i... podwójnym zakazie

W piątek, 3 listopada w miejscowości Dobre (gmina Wilków) policjanci postanowili skontrolować kierowcę audi. Szybko okazało się, że jechał na podwójnym gazie, wydymuchał ponad promil alkoholu. A po sprawdzeniu w policyjnym systemie na jaw wyszło, że 47-latek ma dwa aktywne dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych i nie ma prawa jazdy.

- 47-latek z gminy Wilków niebawem usłyszy zarzuty - przekazuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim. Po nowelizacji kodeksu karnego recydywistom grozi wyłączenie kara pozbawienia wolności.

AG

Chcieli go skontrolować, ale postanowił zwiać

W niedzielę, 5 listopada w Granicach funkcjonariusze chcieli skontrolować kierowcę audi. Ten miał jednak inne plany i nie reagował na sygnały świetlne i dźwiękowe policjantów. Co więcej, postanowił przed nimi uciekać.

Rozpoczął się pościg. 28-latek po przejechaniu kilku kilometrów postanowił, że będzie jednak uciekał na własnych nogach... Plan się nie powiódł, bo policjanci jednak go dopadli.

- 28-latek usłyszał zarzuty niezatrzymania się do kontroli drogowej i niestosowania się do trzech aktywnych sądowych zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

AG

Jacek Kania z Tuchowicza i Kornelia wygrali 100 tys. zł w Hotelu Paradise!

To pozostali uczestnicy programu Hotel Paradise zdecydowali, że Jacek i Kornelia wygrywają program i zdobywają główną nagrodę - 100 tys. zł do podziału. Jednak dla Jacka główna nagroda to relacja i przygoda życia w egzotycznej Kolumbii.

W programie Hotel Paradise śledzimy losy grupy singli, którzy zamieszkują luksusowy hotel przy plaży. W tej edycji tytułowy hotel był w Kolumbii, w Ameryce Południowej. Uczestników zawsze jest nieparzysta liczba. W każdym tygodniu łączą się oni w pary. Osoba, która nie znalazła sobie pary, ma tydzień, by coś z tym zrobić. Jeśli podczas kolejnego odcinka nie zostanie przez nikogo wybrana, to musi opuścić kurort. Do finału docierają pary, którym przez cały czas udało się utrzymać relację. Zwycięska para jest wybierana przez innych uczestników w jawnym głosowaniu. Wygrani mogą podzielić się główną nagrodą, albo zgarnąć wszystkie pieniądze (100 tys. zł) dla siebie, rzucając złotą kulą - wielką bombką. Ani Kornelia, ani Jacek nie rozbili kuli. Pieniądze są dla nich do podziału na pół.

Trafił z castingu

Jacek, 22-latek pochodzący z Tuchowicza w gminie Stanin w powiecie łukowskim, trafił do programu po castingu. Ponad miesiąc mieszkał z innymi osobami w zamkniętym hotelu, bez telefonu. W tym czasie nawiązał relację z Kornelią, z częścią osób się polubił, z częścią nie znalazł wspólnego języka. W internecie program był i nadal jest szeroko komentowany. Internauci docenili Jacka za szczerość, naturalność, brak konfliktów z innymi.

Finał „Hotelu Paradise” był 9 listopada na antenie TVN7. Jacek i Kornelia głosami pozostałych uczestników, którzy odpadli wcześniej, pokonali Justynę i Rocha.

Jacek dzień po finale opowiedział nam o swoich odczuciach.

mo



Rozmowa

„DLA NIEKTÓRYCH TO TYLKO JAKIŚ PROGRAM, ALE DLA MNIE TO BYŁ CEL, MARZENIE I PRZYGODA”

W WSPÓLNOTA: Jacku, jak twoje emocje po zwycięstwie? Czy bałeś się, że Kornelia ostatecznie rzuci złotą kulą i zgarnie kasę dla siebie?

JACEK KANIA: Nie bałem się, wiedząc, że większość uczestników stała tam za mną. Kornelia sama przyznała, że to ja wygrałem. Wiedziałam, że ona nie mogła rzucić, że nie byłoby to zgodne z jej sumieniem.

W WSPÓLNOTA: Ludzie w internecie piszą, że to Ty wygrałeś ten program...

JACEK KANIA: No widziałem, że wiele osób pisze, że to ja wygrałem. Jest to bardzo miłe. Nie spodziewałem się aż tak pozytywnego odbioru. Na pewno jednak wygraliśmy razem. Wybrałem możliwość budowania relacji z Kornelią w przyszłości, a nie te 100 tys. zł, dlatego nagroda przypada na nas dwoje do podziału.

W WSPÓLNOTA: Co się działo po finale programu? Mielicie jakąś wspólną imprezę, czy zaraz wróciliście do Polski?

JACEK KANIA: Wróciliśmy do Polski. Mieliliśmy niedługo samolot. Jeszcze pochodził po mieście Cartagena, tam, gdzie byliśmy w Kolumbii. Pozwiedziliśmy, kupiliśmy pamiątki. No i lot do domu.

W WSPÓLNOTA: Czy w czasie nagrywania programu możecie opuszczać willę, wychodzić do miasta?

JACEK KANIA: Nie wychodzi się nigdy, dopiero kiedy się odpada z programu, można wyjść. W willi mamy czas dla siebie, dla rozwijania relacji, przyjaźni, bo przed programem nikt nikogo nie zna.

W WSPÓLNOTA: Program był nagrany dużo wcześniej, ale my jako widzowie poznaliśmy zwycięzców dopiero w czwartek, 9 listopada. Rozumiem, że tego dnia otrzymałeś najwięcej gratulacji?

JACEK KANIA: Tak, wynik programu trzymaliśmy kilka miesięcy w tajemnicy. Wszystkie gratulacje były w czwartek i spływają cały czas. Na Instagramie nie mogę się odkopać. Jest to bardzo miłe, ale ciężko jest każdemu odpisać. Ludzie też dzwonią. To bardzo miłe uczucie, że różne osoby mówią i piszą do mnie, że jestem



Screen TVN7/Player.pl

dobrym człowiekiem. Chyba nie można usłyszeć nic lepszego niż takie komplementy.

W WSPÓLNOTA: Rozmawiałam z koleżanką, panią w średnim wieku, która oglądała program i kibicowała Ci. Czy wiesz, w jakim wieku są twoi fani?

JACEK KANIA: Grono odbiorców programu jest bardzo szerokie. Od nastolatków, po na przykład panie w wieku mojej babci Halinki. Moja babcia jest ogromną fanką „Hotelu”, no i oczywiście moją największą fanką. Dzięki, Babciu!

W WSPÓLNOTA: Podczas programu nie mogłeś kontaktować się z bliskimi?

JACEK KANIA: Od wejścia do hotelu do odcinka finałowego nie miałem z nimi kontaktu. Zastanawiałam się często, co się u nich dzieje, ale wszyscy skupiliśmy się na życiu w hotelu i wiedzieliśmy, że gdyby zdarzyło się coś złego, dostalibyśmy taką informację od produkcji. Moja rodzina z kolei wiedziała, że jeżeli nie ma mnie kolejny dzień, to znaczy, że nadal jestem w hotelu i biorę udział w programie. W dzień finału była rozmowa z rodziną. U mnie to akurat wypadło bardzo rodzinnie. Zebrali się wszyscy – babcia, rodzice i rodzeństwo. U nielicznych tak się zdarzyło. A u mnie się udało. Byłem wniebowzięty,

jak ich wszystkich zobaczyłem. Radość ogromna!

W WSPÓLNOTA: Pojawiają się głosy, że wygrałeś, bo byłeś w programie po prostu sobą...

JACEK KANIA: Ludzie mówią, że wygrałem tym, że jestem naturalny i normalny. Nie udawałem tam nikogo. Polubili mnie takiego, jaki jestem. Nikt nie oczekuje fałszu, pokazowy, tylko prawdy – prawdziwych relacji i prawdziwych osób.

W WSPÓLNOTA: Czy nadal masz kontakt z innymi uczestnikami programu?

JACEK KANIA: Jak najbardziej. Jest to raczej wąskie grono, bo ciężko jest, żeby wszyscy uczestnicy przypadli sobie do gustu, wszyscy do siebie pasowali. Każdy ma inny charakter, pochodzimy z różnych środowisk. Niestety mieszkamy wszyscy na różnych krańcach Polski, więc nie zawsze się udaje spotkać, ale na przykład na finale większości udało się być i jestem z tego bardzo zadowolony.

W WSPÓLNOTA: A jeśli chodzi o relację z Kornelią – czy możesz nam zdradzić, jak po programie rozwija się wasza znajomość?

JACEK KANIA: Widujemy się często. Ja przeprowadziłem się do Warszawy i nawet mieszkamy niedaleko siebie. Ale czy jest to już związek... Nie chcę zdradzać, żeby dla nas jakaś prywatność pozostała. Dobrze

się dogadujemy i miałem okazję pokazać Kornelii moje rodzinne strony i Łuków.

W WSPÓLNOTA: Stałeś się dość znany przez program, masz media społecznościowe, ukazują się o Tobie artykuły, także u nas. Wiele osób komentuje twoje zachowania, osobę, życie. Jak reagujesz na negatywne komentarze?

JACEK KANIA: Ja za bardzo tych komentarzy nie czytam. Mnie one nie bardzo obchodzą. Bardziej przejmuję się tym, żeby rodzina nie czytała, żeby im nie było przykro. Na tym bardziej mi zależy. Ja mam duże porównanie u siebie na Instagramie, gdzie jest już kilkadziesiąt tysięcy osób obserwujących. Tam komentarze i wiadomości jest mnóstwo, więc ja to wpuszczam jednym uchem, drugim wypuszczam.

W WSPÓLNOTA: Myślisz, że uda Ci się zostać influencerem?

JACEK KANIA: Ciężkie pytanie. Na pewno to już się dzieje. Czy to będzie przyszłościowe? – nie wiem. Na razie skupiam się na swojej pracy. Mam bardzo fajną pracę w Warszawie.

W WSPÓLNOTA: Czy myślisz, że niektóre osoby w programie celowo były przedstawiane w niekorzystnym świetle, żeby na przykład wydawały się widzom mniej sympatyczne?

JACEK KANIA: Moim zda-

niem nie da się nic montażem sztucznie przekazać, bo słowa, które powiedzieliśmy i czyni, które wykonaliśmy, były naprawdę. To są nasze rzeczy, niewyreżyserowane. To nie jest aktorstwo. Jesteśmy nagrywani każdego dnia 24 h na dobę. Oczywiście niecały materiał da się zmieścić. Ale najważniejsze aspekty tak. Jeżeli przeważają te gorsze, czy te lepsze, to taki obraz jest i danej osoby.

W WSPÓLNOTA: Jak czułeś się w finale, kiedy staliście z Kornelią naprzeciwko drugiej pary i inni uczestnicy was wybierali?

JACEK KANIA: Raczej byłem spokojny, miałem nadzieję, że możemy wygrać, bo spodziewaliśmy się, które osoby mogą stanąć za nami, a które za drugą parą.

W WSPÓLNOTA: Czy z Kornelią podzieliłście się już wygraną, która wynosiła 100 tys. zł?

JACEK KANIA: Tak, ale główną wygraną wydaje mi się być relacja. Pieniądze zamierzam przeznaczyć na samorozwój i na podróż. Bardzo chciałbym polecieć do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku.

W WSPÓLNOTA: Jak po tym programie odbierają cię znajomi z twojej miejscowości, z Łukowa i okolic?

JACEK KANIA: Muszę przyznać, że pozytywnie. Nie spotkałem się wprost z jakąś negatywną reakcją. Jest to nawet miłe, kiedy ludzie poznają mnie na mieście, uśmiechają się, mówią, że poznają mnie z telewizji, z programu Hotel Paradise. Negatywne komentarze oczywiście są, typu „o wielka gwiazda telewizji, a to tylko jakiś program”. Dla niektórych to tylko jakiś program, ale dla mnie to był cel, marzenie i przygoda. Ja tym się cieszę i cieszę się z tego, że moi bliscy są w tym razem ze mną.

W WSPÓLNOTA: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wszystkiego dobrego. PS. Miło nam, że Jacek znalazł dla nas czas od razu po finale, bo jest teraz razem z Kornelią zapraszany do programów i portali na wywiady. Mają pracowity czas. Można ich obejrzeć między innymi w „Dzień Dobry TVN”.

Tomasz Matraszek z nałęczowskiego „Plastyka” przeniósł się prosto w wielki świat filmu



Ostatnie warsztaty w Nałęczowie odbyły się w niewielkim gronie, ale w bardzo przyjemnej i swojskiej atmosferze

NAŁĘCZÓW: „Malował” Lecha Wałęsę przed jego występem w telewizji, gdy miał się zmierzyć z Aleksandrem Kwaśniewskim. Pracował na planach filmowych u wielu znanych reżyserów. Do Nałęczowa ma ogromny sentyment. Ukończył tutejsze liceum, poznał wielu ciekawych ludzi, których pokochał...

Drugie charakteryzatorskie warsztaty w Nałęczowie

Zajęcia z Tomaszem Matraszkem odbyły się w piątek, 10 listopada w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. Były bardzo kameralne, ale z korzyścią dla uczestników. Każdy mógł spokojnie porozmawiać z charakteryzatorem, pooglądać produkty i narzędzia, jakich używa w swojej codziennej pracy. Ale nie to najbardziej interesowało przybyłych... Najciekawsze były opowieści pana Tomasza. A bardzo chętnie mówił o swojej pracy, o drodze, jaką przebył, żeby trafić na plany filmów często światowej sławy, nie zabrakło też wspomnień z czasów jego nauki w nałęczowskim „Plastyku”.

Zaskoczył samego Keplera

Matraszek ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. Chciał zostać artystą - malarzem, ale na malarstwo się nie dostał... Zamierzał zdawać drugi raz. Żeby jednak nie tracić całego roku, poszedł do szkoły teatralnej, gdzie zaczął uczyć się charakteryzacji teatralno-filmowej. To był strzał w dziesiątkę, prawdziwa fascynacja. Do malarstwa wracać już nie zamierzał. Ukończył dwuletnią pomaturalną charakteryzację teatralno-filmową i rozpoczął pracę w Radomiu. - Dowiedziałem się, że do Berlina Zachodniego



Iza (kl. III), Magda (kl. III), Weronika (kl. II) z nałęczowskiego „Plastyka”

Bardzo nam się podobały. Zwłaszcza opowieści o podróżach i o tym, jak to się wszystko odbywa, co się dzieje za kulisami, a czego nie widać w filmie. To wymaga mega dużo wysiłku... To był świetnie spędzony czas.

ma przyjechać Werner Kepler, który robił „Planetę Małą”, „Star Trek”, „Szczęki” i że przez sześć miesięcy będzie prowadził szkołę efektów specjalnych. Zapraçałem tam pojechać - wspomina Tomasz Matraszek.

Nie było to łatwe zadanie, szkoła była płatna, a złotówka w tamtych czasach nijak miała się do niemieckich marek... Z pomocą przyszli rodzice pana Tomasza, którzy mieli dla niego przygotowane pieniądze na zakup mieszkania. Jednak on postanowił wydać je na naukę, a mieszkanie miał kupić sobie później, jak już na nie sam zarobi.

Zaczął więc naukę u Keplera. Pierwsze zajęcia to było głównie oglądanie jego prac, m.in. łysin do „Star Treka”.

- Powiedział, że to jest zrobione z pianki na zimno. A ja już pracowałem na tych piankach w szkole i wiedziałem, czym się różni pianka na zimno od pianki na gorąco... Zaczęliśmy się spierać, bo powiedziałem, że to nie jest pianka na zimno. Wkurzył się na mnie i powiedział: „Ja tu uczę, ja wiem, co mówię” - wspomina rozbawiony pan Tomasz. - Ale poprosił, żebym został po zajęciach, no to zostałem... - dodaje. Werner Kepler przyznał panu Tomaszowi rację, a dodatkowo był zdziwiony, że chłopak z Polski ma już taką wiedzę i doświadczenie, więc zaproponował, żeby asystował mu podczas zajęć, wtedy będzie

mógł uczyć się za darmo. Zdobyl był certyfikat i wrócił do Polski, gdzie zaczął pracować jako perkusarz w polskiej telewizji, a po roku był już kierownikiem tamtejszej charakteryzatorni.

Ale wolał robić filmy...

Pierwszą produkcją, przy której pracował, był film o Walerianie Wróblu. Jego twórcy jako pierwsi otrzymali zgodę na kręcenie scen na terenie obozu w Oświęcimiu.

- Potem był film „Pułkownik Chabert” z Gerardem Depardiem, w którym byłem odpowiedzialny za efekty specjalne, m.in. zrobiłem całą bitwę wojsk napoleońskich pod Iławą - trupy, ogromną mogiłę z manekinami (4 na 4 metry), nad którą pracowałem trzy miesiące. Od tego się zaczęła moja duża przygoda z filmem - wspomina Matraszek. Później przyszedł czas na seriale, m.in. „Ekstradycję”, „Sforę” oraz filmy takie jak „Pianista”, „Upadek” (w którym nawet zagrał dezertera niemieckiego), „Jakub Kłamacz”.

Jak przyznaje, bardzo lubi swoją pracę. Głównie ze względu na możliwość podróżowania. Łatwiej mu policzyć kraje, w których jeszcze nie był, niż te, które odwiedził... Nie dotarł jeszcze m.in. do Australii, na Antarktydę, marzy o podróży do Islandii. - Często znajduję się w miejscach, do których zwykły śmiertelnik nigdy nie dotrze -

opowiada pan Tomasz. - Byłem w Azerbejdżanie, gdzie robiłem film o prezydencie Alijewie. Moja praca tak mu się spodobała, że zaprosił mnie na audycję, a po zakończeniu pracy nad filmem poprosił, żebym został jeszcze dwa tygodnie w Baku. Oddał mi do dyspozycji swój położony 40 km od Baku pałac. To była prywatna rezydencja, jachty, baseny, plaża... Wozili mnie, gdzie chciałem, gotowali... - wspomina.

A co działo się u pana Tomasza ostatnio?

Współpracował m.in. z niemiecką grupą industrial-metalową Rammstein przy kręceniu klipu do utworu „Zick Zack”. - Ja robiłem charakteryzację do tego teledysku. To jest pastisz dotyczący robienia sobie operacji plastycznych - wyśmiewają się z tego - opowiada Matraszek. W ostatnim czasie pracował także przy filmie „Hotel Europa”. W tym roku za film „Prorok” dostał nominację do Orłów. Za charakteryzację i efekty specjalne odpowiadał też podczas kręcenia filmu o powstańcu styczniowym, księdzu Brzósce (premiera planowana jest na 2024 r.) Również w przyszłym roku do kin trafi film o Adamie Mickiewiczu, w którym Tomasz Matraszek również robił charakteryzację.

- Nikt jeszcze o Mickiewiczu filmu nie zrobił. Ciekawy jestem,



- Jak były wybory, wtedy Lech Wałęsa się spierał z Aleksandrem Kwaśniewskim... Ten ostatni wyjechał, wrócił bardzo opalony, więc zrobili mu charakteryzację, co było widać. I Wałęsa zaczął się z niego nabijać, że on chyba nie jest mężczyzną, tylko kobietą, bo się maluje. Następnego dnia o 7 rano dostałem telefon od prawej ręki Wałęsy z informacją: „Tomeczku, dziękujemy ci bardzo za zdjęcie, które sprzedałeś do gazet”. Nie miałem pojęcia, o czym mówi. Aparat fotograficzny, który wtedy ze sobą miałem, zabrała ochrona... A zdjęcia robił przyjaciel pana prezydenta, a nie ja... Okazało się, że w każdej gazecie jestem na zdjęciu z Lechem Wałęsą, jak go maluję... Po chwili oddzwonił do mnie Życiński, mówiąc, że fotograf nie jest już przyjacielem pana prezydenta, to on sprzedał zdjęcie gazetom... - opowiada jedną z anegdot Tomasz Matraszek



Do zrobienia tak realistycznie wyglądającego stłuczenia pan Tomasz potrzebował tylko kilku minut

czy ten film się Państwu spodoba... Będzie też serial o Mickiewiczu. Nareszcie zrobiliśmy film o naszym wieszczu, bo to mu się należy. Bardzo się cieszę, że mogłem robić ten film, nie wiem, dlaczego nikt wcześniej podobnego nie nakręcił - dodaje.

Tomasz Matraszek obiecał, że na nałęczowską premierę filmu przyjedzie do NOK-u z reżyserem i odtwórcą głównej roli. Prawdopodobnie będzie to wiosną. - Jeżeli wszystko się uda, to w najbliższym czasie będę pracował przy filmie o rodzinie Ulmów. To ma być fabuła, film kinowy w reżyserii Michała Kondrata - opowiada o swoich najbliższych planach.

Czy charakteryzator filmowy ma czas na... odpoczynek?

- Dziś właśnie odpoczywam - śmieje się pan Tomasz, pakując swoje akcesoria po nałęczowskich warsztatach. - Podczas kręcenia „Mickiewicza” prawie wszystkie weekendy miałem



Tomasz Matraszek Charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, Pomaturalną Szkołę Charakteryzacji Teatralno-Filmowej w Warszawie i Szkołę Efektów Specjalnych w Berlinie. W zawodzie pracuje od 38 lat. W 2015 r. zdobył na Festiwalu Filmowym w Gdyni Złotego Lwa za charakteryzację w filmie „Córki dancingu”

wolne, a zazwyczaj w te dni pracujemy, bo można wtedy wejść do miejsc, do których nie mogą nas wpuścić w normalny pracujący dzień - czy bank, czy urzędy, domy handlowe itd. - dodaje. Jak przyznaje, jest to trochę męczące. Zwłaszcza że film o Mickiewiczu to było też wiele dni „nocnych”. Trochę zmienia się wtedy cykl biologiczny organizmu.

- Mamy wtedy posiłki np. o godz. 2 w nocy. A jak w nocy jest zimno, to człowiek je... Po zakończeniu zdjęć, po dwóch tygodniach takiej pracy mam problem z przestawieniem się na normalny tryb życia - mówi.

Dodaje również, że jego praca bywa trudna i wymagająca, ale za to satysfakcjonująca. A jak na planie są fajni ludzie, to aż się chce pracować!

Przejechali pół Europy w szczytnym celu. Rajd zakończył się... oświadczynami!



Najbardziej romantyczny moment rajdu - oświadczyny tuż za linią mety



Był też czas na zwiedzanie

Przed tygodniem zaprezentowaliśmy pierwszą część historii trójki znajomych, którzy wyruszyli w rajdzie Złombol. Dziś wiemy już, że dla dwójki z nich nie był to wyłącznie rajd, a metę w Portugalii z pewnością zapamiętają do końca swojego życia.

W Jakie kraje po drodze udało się Wam odwiedzić?

- Czechy, Niemcy, Francję, Hiszpanię i Portugalie. Właściwie wszędzie, gdzie się pojawiliśmy, byli Polacy. Mogliśmy w ciemno jechać do dowolnego miejsca, a tam i tak była pewność, że są nasi. Kulminacją było Nazaré w Portugalii, czyli miasto wielkości Międzyrzecza, gdzie są bardzo wąskie uliczki i niemal w każdej z nich był obklejony samochód ze Złombolu. To robiło wrażenie i było niecodziennym doświadczeniem nie tylko dla osób biorących udział w rajdzie, ale na pewno też dla mieszkańców miasteczka.

W Usterki w tak „doświadczonym” samochodzie są wpisane w jego żywot. Co takiego przytrafiło się więc z autem podczas jazdy i jak często musieliście je naprawiać?

- Panowie przyjechali z Międzyrzecza po mnie, czyli pod Łódź, gdzie jest moja rodzinna miejscowość i pierwsza usterka pojawiła się 30 metrów za bramą mojego domu. Okazało się, że opuszczając szybę do pewnego poziomu, samoczynnie otwierają się jedne z drzwi. Było to spowodowane oczywiście pośpiechem, w jakim składaliśmy samochód przed wyjazdem.

W Wyjątkowy był również design Waszego samochodu rajdowego...

- Za motyw okleiny samochodu odpowiadała Angelika Magier,

- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć

do której zgłosiliśmy się sami. Chcieliśmy, by nasz Polonez Caro kojarzył się z Polską, a skoro Polska, to wzory ludowe, folkowe. Wtedy na horyzoncie pojawiła się Angelika, która wysłała nam zająwki historyczne. Lepiej nie moglibyśmy sobie tego wyobrazić. Właśnie ona przygotowała archiwalne zdjęcia z różnymi wzorami, my wybraliśmy jeden, odtworzyliśmy i przeprojektowaliśmy tak, by trafił na samochód. Jak później wyjaśniła Angelika, ten konkretny wzór był z ręcznika ludowego (nazywanego także obrzędowym), należącego do rodziny zesłanej na Syberię podczas II Wojny Światowej i jest związany z historią Południowego Podlasia. Dzięki tej okleinie nasze auto zyskało jeszcze większego charakteru i zwracało uwagę w każdym kraju. Ludzie z różnych stron świata pytali o ten wzór i fajnie, że mogliśmy nasz region niejako przybliżyć.

W Planujecie wystartować w Złombolu w kolejnych latach?

- Nie wiemy, czy będzie to konkretnie Złombol, jednak wszystko zależy od terminów i wtedy, kiedy będziemy mogli wystartujemy. Jeśli nie w Złombolu, to na pewno w czymś podobnym. Po tegorocznym rajdzie spodziewaliśmy się bardzo wiele, a było jeszcze lepiej, niż myśleliśmy.

W Rajd zakończył się dla Was szczególnym wydarzeniem. Co to takiego?

- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili

i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć. Skupmy się może na samym pudełeczku na pierścionek, bo jestem z niego dumny. Było zawinięte w opakowanie kurierskie, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Na pytanie „Co to jest?” odpowiedziałem, że regulator napięcia. Była to szkatułka, która udaje opakowanie filtra oleju do Poloneza. Było też oklejone tematycznie, a że na pierścionkach się zbytnio nie znam, to z opakowania czerpałem dużą satysfakcję. Ktoś skomentował na naszej wewnętrznej grupie w mediach społecznościowych, że jeśli oświadczyny by się nie spodobały, to mamy jedno miejsce u siebie (śmiech - przyp. red.).

W Nie byliście jedynym tego typu przypadkiem na tegorocznym Złombolu...

- Tak, w dwóch ekipach były jeszcze przypadki oświadczyn, jednak tylko nasze były na samej mecie i były pierwsze. Panowie z innych zespołów mogli czuć niewielki zawód przez to, że nie udało się im być na mecie przed nami. Przed samą metą zgubiliśmy się i błędziliśmy dobre 15 minut, oczywiście „z duszą na ramieniu”, bo w każdej chwili mogło coś się stać. Byliśmy już jednak tak blisko, że nawet gdyby coś się stało, dopchnęlibyśmy samochód na metę.

W Dobrze też wspomnieć o pogodzie, bo podróż w środku lata w Polonezie może być uciążliwa. Jak było podczas rajdu?

- Największe problemy z temperaturą mieliśmy tak naprawdę podczas powrotu, gdzie w Hiszpanii przez trzy dni



Złombol opanował pół Europy

- Mamy też „normalne” samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna

był alert o wysokich temperaturach. Dość mocno zaczęliśmy to odczuwać, samochód niestety też. Doszło nawet do tego, że temperatura w nim zaczęła rosnąć zbyt szybko i trzeba było zjechać na stację. Tam spod maski wydobyła się chmura dymu, jednak na szczęście nie była to na tyle duża usterka, by nie wrócić do Polski.

W Jaki był między Wami podział? Kto zajmował się czym?

- Mateusz to zdecydowanie mechanik, Łukasz trochę mechanik, trasa, wiedza teoretyczna i angielski na miejscu, a Aleksandra kontakt z darczyńcami, media społecznościowe, foteczki. Samochód prowadzili raczej panowie, mnie niestety samochód pokonał. Wsiadłam w Czechach na stacji benzynowej i zaraz z niego wysiadłam, bo miałam problem z ruszeniem z miejsca. Po powrocie Poloneza nazwaliśmy „Grzechotnikiem”, bo wydawał z siebie takie dźwięki, jakby w bagażniku był wiadro gwoździ i cały

czas ktoś nimi stukał. Na nasze dzisiejsze spotkanie przyjechałam jednak ja, żeby nie było.

W Polonezami poruszacie się na co dzień, czy teraz to już tylko samochody na właśnie tego typu wydarzenia?

- Mamy też „normalne” samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna. Polonez jest oczywiście dopuszczony do jazdy, posiada wszelkie przeglądy, jednak w porównaniu z nowszymi samochodami te względy bezpieczeństwa są już na dużo niższym poziomie.

W Jaka była największa awaria podczas rajdu?

- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii.

Darczyńcy, którzy wsparli zbiórkę Carozeli podczas Złombolu:

- RIM
- Jacuś LPG
- Zakład Przetwórstwa Kodu
- DzikieKrowki
- DzikieStyl

- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii. Niestety, Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione

Niestety Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione. Chłopaki mają do czynienia z samochodami od dziecka i po jakimś czasie poradzili sobie z usterką, dzięki czemu wróciliśmy cali i zdrowi do domów.

Bibliotekarka z Puław kajakiem przepłynęła... 10 maratonów. Ma podium

Agata Bedynek-Chodoła po przepłynięciu 10 maratonów kajakowych o łącznej długości 756 km jako pierwsza kobieta stanęła na podium cyklu Canoa Cup, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Pani Agata na co dzień pracuje w jednej z filii Biblioteki Miejskiej w Puławach. Praca to jedna jej pasja. Drugą jest kajakarstwo, któremu poświęca każdą wolną chwilę.

- Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża i to on namówił mnie do, jak mi się wtedy wydawało, czystego szaleństwa, czyli udziału w maratonie i przepłynięciu w jeden dzień 104 km po Wieprzu, a było to w 2020 r. Zażeliśmy wówczas ostatnie miejsce



Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża

z czasem 12 godz. 15 min., a trzy lata później ten sam maraton przepłynęliśmy już w 8 godz. 16 min., zajmując 3 miejsce - opowiada puławianka.

W tym roku w kajakarskim maratonie pani Agata wraz z mężem wzięła udział po raz trzeci. Bogatsi w doświadcze-

nia z poprzednich sezonów, wiosną wkroczyli w kolejny.

- Ten sezon był bardzo wymagający, odbyła się rekordowa liczba maratonów, przez pięć miesięcy 10 startów, od tradycyjnie inauguracyjnego sezonu wyścigu na Parsęcie w zachodniopomorskim 6 maja, aż do kończącej 23 wrześ-

nia rzeki Słupi. Tutaj nie ma prostych maratonów, najkrótsze 44 km na Odrze w Gryfnie i 47 km po Wiśle i Narwi w Nowym Dworze Mazowieckim, mają pewien haczyk - połowę dystansu trzeba pokonać pod prąd. Niezwykłej wytrzymałości wymagają ultramaratony: 116 km po Pilicy między

Maraton kajakarski - co to takiego?

Canoe Cup to cykl maratonów kajakowych, który od 10 lat przyciąga najwytrwalszych kajakarzy walczących o tytuł najszybszego i najbardziej wszechstronnego kajakarza nizinnego, ścigając się na dystansach nie krótszych niż 43 km, po rzekach i jeziorach całej Polski. Formuła zawodów, dzięki zastosowaniu odpowiednich przeliczników, pozwala na bezpośrednią rywalizację niezależnie od płci, wieku czy rodzaju kajaka. Wyścigi z tej serii to jedyna możliwość rywalizacji dla kajakarzy długodystansowych w Polsce.

dużymi umiejętnościami w manewrowaniu, starając się ciągle utrzymywać pełną prędkość i nie zaliczyć kąpieli. We wszystkich maratonach cały czas płynie się na maksa, nie odkładając wiosła, bez żadnych przerw. W tym roku ścigałam się zarówno w kajaku jednoosobowym, jak i w dwójce, w mixie z mężem Pawłem - opowiada Agata Bedynek-Chodoła.

Wysiłek się opłacił, bo w klasyfikacji generalnej puławianka jako jedyna kobieta zajęła 2. miejsce.

- Z każdym rokiem bogatsi o doświadczenia, byliśmy coraz lepsi, aż do mojego podium w generalce, które było moim marzeniem, jak mi się wydawało, niemożliwym do spełnienia, a jednak warto marzyć, stawiać sobie cele i ciężką pracą starać się je osiągnąć. Sport nauczył mnie, że zawsze warto walczyć do samego końca i nigdy się nie poddawać - podkreśla zawodniczka.

Marta Pietroni

Zgłoś szpital, w którym chcesz, żeby powstał Serenadowy kącik zabaw

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek zachęca do aktywnego udziału w akcji „Serenadowe kąciki zabaw”, która ma na celu stworzenie warunków do zabawy dla dzieci przebywających w szpitalach. I etap to zgłaszanie szpitali, które mają oddziały pediatryczne. W II etapie odbędzie się głosowanie na wybrane 20 placówek zdrowia.

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek, znana z produkcji wymienionych serów Serenada i długodojrzejających Skarby Serowara, od lat angażuje się w działania społeczne. Już od 2018 roku firma tworzy Serenadowe kąciki zabaw w szpitalach i przychodniach zdrowia. Do dziś udało się wyposażyć 33 takie miejsca, które sprawiają radość małym pacjentom.

Celem obecnej akcji jest pozyskanie zgłoszeń na Samodzielne Publiczne Zakłady Opieki Zdrowotnej (szpitale) z oddziałami pediatrycznymi, które potrzebują kącików zabaw dla dzieci. Zgłoszenia można przysłać po-



Zgłoszenia można przysłać poprzez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od 6 do 19 listopada

przez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od 6 do 19 listopada.

Powołana komisja wybierze 10 szpitali na podstawie uzasad-

nienia zgłoszenia, a kolejne 10 zostanie wybranych na podstawie liczby zgłoszeń. W drugim etapie konkursu (1 - 17 grudnia), wyłonione zostanie 20 miejsc. W głosowaniu na stronie

internetowej dedykowanej akcji www.serenadadladzieci.pl zwycięży pięć szpitali, które zdobędą największą liczbę głosów. Ogłoszenie wyników odbędzie się 18 grudnia za pośrednictwem stro-



Paweł Gaca, prezes SM SPOMLEK
Serenadowe kąciki zabaw to miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna

ny internetowej oraz na profilu FB Serenada.

- Zachęcamy wszystkich do aktywnego udziału w konkursie, który ma na celu stworzenie lepszych warunków dla dzieci przebywających w szpitalach. Dzięki Waszemu wsparciu, udam nam się spełnić marzenia małych pacjentów! - mówi Aneta Mostowiec, rzecznik prasowy SM Spomlek.

- Serenadowe kąciki zabaw stanowią niezwykle ważny element w placówkach opieki zdrowotnej. Dla dzieci, które przechodzą przez stresujące sytuacje, takie jak badania czy zabiegi, te kolorowe zakątki stają się oazą radości i rozrywki - tłumaczy prezes SM Spomlek, Paweł Gaca. - To miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna. W tych specjalnie przygotowanych miejscach dzieci mają możliwość wyrażenia siebie, rozwijania swoich umiejętności i czerpania radości z chwil spe-

dzonych w towarzystwie innych dzieci. Dzięki Serenadowym kącikom zabaw, pobyt w szpitalu przestaje być wyłącznie doświadczeniem medycznym, a staje się także czasem, w którym można się bawić i rozwijać - dodaje.

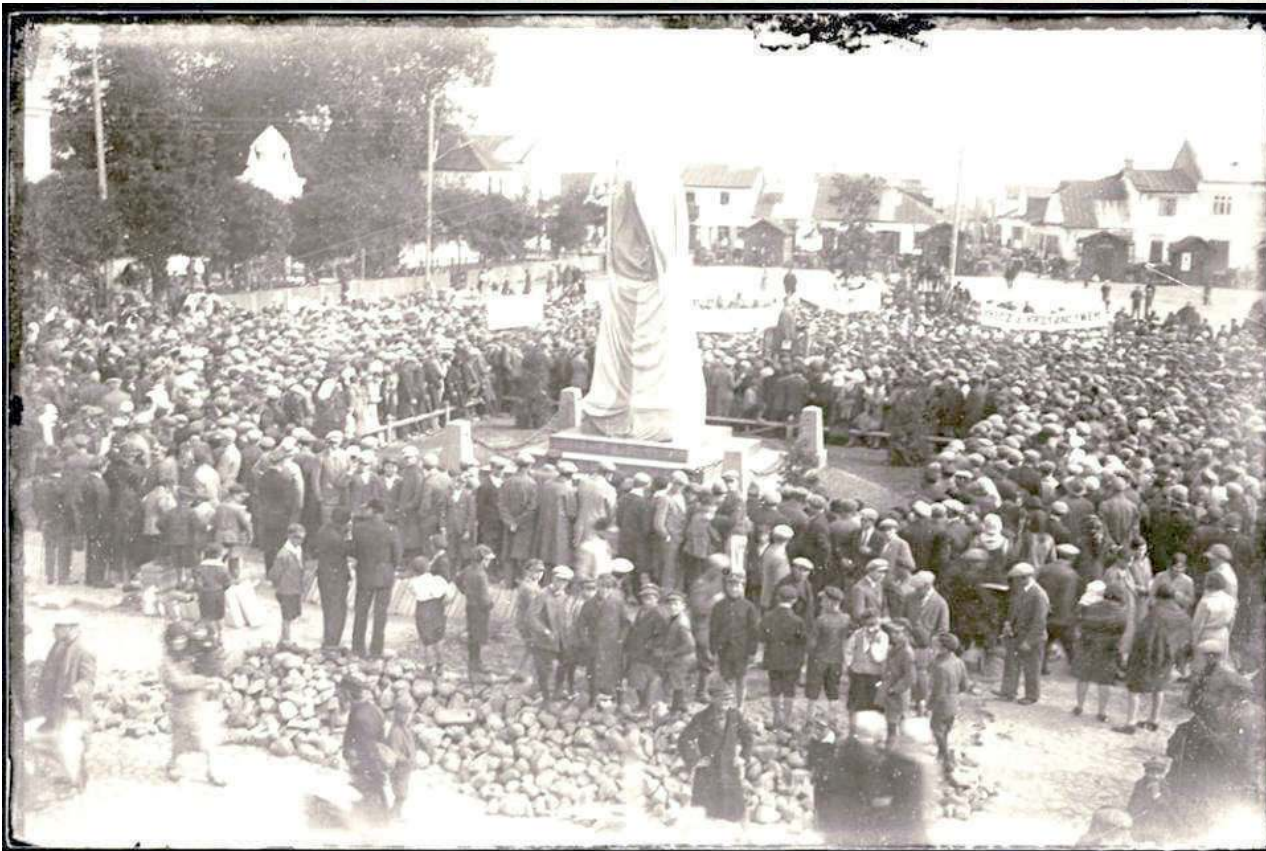
Niezwykle cenna inicjatywa mleczarni Spomlek pokazuje, jak dużo można zrobić dla dobra małych pacjentów. Dzięki takim miejscom, dzieci w trudnych chwilach swojego życia mają okazję poczuć radość, która pomaga im przezwyciężyć lęki i obawy.

Serenadowe kąciki zabaw to nie tylko miejsca, gdzie można się bawić, ale przede wszystkim oazy wsparcia i radości w miejscach, gdzie zdrowie dziecka jest najważniejsze. Kąciki zabaw składają się z wieży zabaw z manualnymi zabawkami, stolika z czterema krzesłkami, kolorowanek, kredek oraz regału pełnego zabawek.

W

Wolność i śmierć w listopadzie 1918 r. Jak Północna Lubelszczyzna sięgała po wolność

Czekali na ten m



W Międzyrzeczu Podlaskim w październiku 1931 odsłonięto pomnik mieszkańców miasta i żołnierzy POW pomordowanych w czasie „Krwawych Dni Międzyrzecza” w listopadzie 1918 roku. W czasie II wojny światowej Niemcy zburzyli monument, ale po wojnie został odbudowany

WLubartowie Austriacy i Węgrzy skapitulowali łatwo. W Łukowie skuteczną akcją dowodził późniejszy budowniczy Gdyni, Eugeniusz Kwiatkowski. W Parczewie poradzi-li sobie doskonale miejscowi skauci. Z Radzyna Niemcy uciekli po dłuższej strzelaninie. W Międzyrzeczu Podlaskim Niemcom udało się odzyskać zajęte przez POW miasto i doszło do masakry ludności cywilnej. Okolice Białej Podlaskiej Niemcy trwale opuścili dopiero w lutym 1919 roku.

Kiedy Piłsudski w Warszawie odbierał władzę z rąk Rady Regencyjnej, w Białej Podlaskiej urzędowały jeszcze okupacyjne władze niemieckie, które miały do dyspozycji ponad półmilionową armię. Nastroje w armiach przegranych wojnę Niemiec i Austro-Węgier nie były najlepsze. Wprawdzie Rosja skapitulowała, jednak nie było bezpiecznej drogi powrotu do domu ani też jasnej wizji, co począć z rozlokowanymi na wschodzie oddziałami. Rewolucyjna gorączka niepokojąca przypominała tę, która ogarnęła bolszewicką Rosję, raz po raz skutkowałą próbami rewolty i przejawami żołnierskiej demoralizacji. Na Zachodzie stabilna sytuacja militarna po klęsce nad Marną w ciągu kilku tygodni zmieniła się na gorsze. Niemniej

jednak oddziały dowództwa na Wschodzie Ober-Ost dalej stanowiły znaczący i sprawny militarnie potencjał. Obawa, że zechcą ruszyć do domu na wprost, spędzała sen z oczu władzom.

Potrzeba przyszła zaskakująco nagle

Dowódca białskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), Marian Jeżewski, pisał: *Spodzielając się doniosłych wydarzeń, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko one nastąpią. Krótkie komunikaty o klęsce armii niemieckiej na zachodnim froncie, dorywcze wiadomości o rozbrajaniu wojsk austriackich, potem, że coś się dzieje już w Warszawie – wszystko to zelektryzowało nas, brak było jednak rozkazów i dokładnych wiadomości*

z terenu. Dysproporcja sił była rażąca: Jeżewskiemu podlegało nie więcej niż 1500 bardzo rozmaicie wyszkolonych podkomendnych. Bogusław Korzeniewski podaje, że *...najlicniejszą grupę peowiaków na Południowym Podlasiu (aż 90 procent) stanowili ludzie młodzi w wieku 17–21 lat. Struktura wieku miała istotny wpływ na przebieg wyzwolenia terenów etapowych spod okupacji niemieckiej. Brak doświadczenia w połączeniu z młodzieńczym entuzjazmem, a nieraz i brawurą niejednokrotnie przesądzała o powodzeniu lub klęsce akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich...*

A naprzeciwnie tej dzieciarnej stało nawet do pół miliona uzbrojonych po zęby weteranów frontu wschodniego.

Austriacy i Węgrzy bić się nie chcieli wcale

Na Zachód od Wisły i w okolicach Siedlec wojska okupacyjne z reguły kapitulowały dość łatwo, a nawet z entuzjazmem, zdarzało się, że sami poszukiwali kogokolwiek chętnego – byle nosił spodnie, niekoniecznie mundurowe! – przed kim mogliby złożyć broń i – często na własną rękę – udać się na południe. Dość podobnie było np. w Lubartowie: dowódca stacjonujących tam od dłuższego

czasu Węgrów czuł się tam na tyle dobrze, że nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać, zasadniczo planował zostać tu i po wojnie. Kiedy go zmuszono, czuł się głęboko rozczarowany. Ale nie wszędzie panowały klimaty rodem z „C.K. Dezerterzy”.

Kwiatkowski wyzwala Łuków

Liderem łukowskiej POW był Eugeniusz Kwiatkowski, późniejszy budowniczy Gdyni i jeden z najwybitniejszych polskich polityków dwudziestolecia międzywojennego.

W Łukowie pierwszy etap akcji przebiegł zupełnie łatwo, jednak prawdziwe trudności zaczęły się wraz z wycofywaniem kolejnych jednostek niemieckich z frontu wschodniego. Dodatkowo w mieście zaczęły się organizować i uaktywniać bojówki bolszewickie, próbujące nawet przeistoczyć się w uzbrojoną milicję. Kwiatkowski imponował w tej sytuacji talentami dowódczymi. Silny oddział niemiecki, uzbrojony w broń maszynową, przekonał do kapitulacji wojskowym blemem, sugerując, iż gotów jest podjąć szturm na bagnety, podczas gdy nie posiadał ku temu stosownych sił... W pierwszych miesiącach 1919 roku mógł już skoncentrować się na tworzeniu w mieście administracji cywilnej i wojskowej, wydawaniu ga-



Odsłonięcie tablicy ku czci POW w Łukowie w 1930 roku

W Łukowie korpus oficerski kapitulował przed ułanem, Tadeuszem Bieńkowskim, wysłana odsiecz poddała się dwóm wysłannikom polskich władz tymczasowych. Po mieście włóczyły się grupy zdemoralizowanych wojaków, poszukujących jakiegoś choćby i gimnazjalisty, przed którym mogliby złożyć broń

W Parczewie skuteczną operację uwieńczoną zdobyciem broni i wzięciem 30 jeńców przeprowadzili miejscowi skauci

W Radzynie młodzi ludzie wzięli udział w rozbrajaniu Niemców: początkowo żołnierze w pikielhaubach postawili zacięty opór, padli zabici i ranni, jednak po kilkunastu godzinach wobec nieudanej próby przebicia się na południe zaborcy zrozumieli, że bić się w zasadzie nie ma już o co

W Białej Podlaskiej mieściło się dowództwo Etapów Bugu Ober Ost – niemieckiej armii na froncie wschodnim i stacjonował silny garnizon. Demoralizację powstrzymywał niesłychanie groźny, nieskażony rewolucyjnymi nastrojami bojowy pułk Huzarów Śmierci

W Lubartowie wszystko przebiegło zupełnie spokojnie. Niemcy nie postawili nawet symbolicznego oporu. Dowodzący Austriakami oficer, z pochodzenia Polak, sam pomagał rozbrajać podkomendnych. Węgierski dowódca oddał broń i jedyne, o co miał pretensje, to fakt, że musi opuścić miasto, z którym od 1915 roku dość się żył, które polubił i w którym planował zamieszkać. Próbujące odwrócić sytuację posiłki niemieckie z Parczewa zostały zatrzymane na stacji kolejowej, rozbrojone i tymi wagonami, którymi przyjechały, odesłane z powrotem

zety „Głos Ziemi Łukowskiej”. Dopiero w lutym przeniósł się do Siedlec, zrezygnował z kariery wojskowej na rzecz pracy w przemyśle. Tam spotkał prof. Ignacego Mościckiego, późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, który z czasem wprowadził go na polityczne salony. Co ciekawe, nigdy nie zdobył pełnego zaufania Józefa Pił-

sudskiego, który z racji na apolityczność będzie go traktował z rezerwą.

Nie tylko POW!

Uważna lektura prasy sprzed stu trzech lat wskazuje, że nie tylko dzielni peowiaci z Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele rozbroili łukowski garni-

moment 123 lata



Peowiacy, uczestnicy ataku na Radzyn 12 listopada 1918 roku. W środku dowódca operacji Stanisław Tarankiewicz



Łukowski oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Drugi z lewej stoi Eugeniusz Kwiatkowski

zon niemiecki. Od pierwszych chwil swego istnienia odrodzona Rzeczpospolita była bowiem mocno rozpolitykowana i każde stronnictwo głosiło, że to ono ma największe prawa do wypinania piersi po orderzy.

PPS-owski „Robotnik” twarde głosił, że ...żołnierze niemieccy kwatrującego w Łukowie garnizonu, na skutek wieści z Ojczyzny, utworzyli Radę Żołnierską. Do niej zwróciła się miejscowa komenda milicji ludowej, stworzonej przez P.P.S. z żądaniem wydania milicji broni. Broń została milicji ludowej wydana w ilości 20 karabinów z odpowiednim zapasem amunicji. Z posiadanej bronią milicja P. P. S. łącznie z org. P.O.W. oraz P. S. L. uderzyła na komendę powiatową, gdzie zdobyto większą ilość broni i amunicji (...). Równoległe z tym powstała samoobrona narodowa, w skład której weszły najrozmaitsze organizacje. Samoobrona sformowała milicję i objęła naczelną władzę w mieście i powiecie. Wyloniony został Komitet Wykonawczy w osobach ob. Biernackiego, Świdra i Jastrzębskiego.

W Parczewie poradzili sobie skauci

W Parczewie akcja zaczęła się o 4.30, kiedy miejscowa młodzież zebrała się w stodole u Mikołaja Błażewicza. Armia szesnastu dzieciaków zbrojnych w osiem pistoletów. Wartownika przy posterunku obudzono, przykładając lufę do głowy. Zanim jego kamraci się obudzili, skauci przejęli już magazyn z bronią. Trzydziestu Niemców pojmano w samych gaciach, zdobywając przy okazji trzy lekkie karabiny maszynowe i sporo karabinów.

REG

Gorzej poszło przy zajmowaniu kamienicy w Rynku: tam wojsko było już przygotowane, zanim skapitulowało, doszło do walki, w której zginęło dwóch Polaków.

Zaczęło się w Czemiernikach

Na początku listopada 1918 roku kierownictwo radzyńskiego Obwodu POW podjęło decyzję o rozbrojeniu niemieckiego garnizonu w samym mieście, jak i mniejszych ośrodkach w powiecie. Już 10 listopada przejęto placówkę żandarmerii austriackiej w Czemiernikach. Dzień później rozbrojono Niemców w gminie Wołyn. 12 listopada zajęto Milanów. Franciszek Szpil zanotował: (...) W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń oddali... Dużym sukcesem była akcja w Kąkolewnicy, gdzie w zajęтым budynku gminy zdobyto dużą ilość broni, amunicji, żywności oraz trzy samochody ciężarowe. Zapewne została niezwłocznie użyta w trakcie operacji przeciwko silnemu garnizonowi w Radzynie. A tam już poszło na ostro.

Walka o Radzyn

Niemcy dysponowali nad Białką dwoma silnymi punktami oporu. Pierwszym był budynek ówczesnego magistratu położony przy ulicy Warszawskiej (w bezpośrednim pobliżu dzwonnicy kościoła p.w. Św. Trójcy), drugim, odziedziczone po wojsku rosyjskim, koszar - miejsce to do dzisiaj nosi swoją nazwę. Najpierw doszło do intensywnej strzelaniny na Koszarach, z których otoczeni Niemcy próbowali

przebić się w kierunku pałacu. Peowiakom udało się po drodze pojmać część z nich, a potem w walkach ulicznych wypchnąć przeciwnika w kierunku drogi łukowskiej i zmusić do kapitulacji i złożenia broni. Koszt był wysoki: przed dzwonnica przy kościele pw. Św. Trójcy śmiertelnie ranny został instruktor i komendant placówki POW w Braniczy Radzyńskiej - Kolonii Józef Fijałek. Spoczywa na „starym cmentarzu” w Radzynie.

W kolejnych dniach dochodziło do starć z Niemcami w okolicznych wsiach: w Białej, Bojanówce, Bezwoli, Ossowie, Turowie, Rzeczy i Komarówce Podlaskiej.

Niedobry zwrot akcji w Białej

W powiecie bialskim pierwsze skuteczne operacje podjęto w Łomazach, Rososzy i Huszycy. W samej Białej, będącej siedzibą silnego, składającego się z 1000 osób garnizonu, początkowo zapowiadało się na szybkie i łatwe załatwienie sprawy: polski Komitet Obywatelski zaczął pertraktację ze sprawującą faktyczną władzę Radą Żołnierską. Ustalono nieagresywny *modus vivendi*, Niemcy mieli wyprowadzić się w ciągu dwóch dni. Zrezygnowano nawet z pomysłu odcięcia im łączności telefonicznej i uszkodzenia torów do Brześcia. Rychło jednak sytuacja się skomplikowała: kilku narwańców pobiło na ulicy niemieckich żołnierzy, relacje pogorszyły się gwałtownie. Ściągnięte z Białegostoku i Brześcia trzy szwadrony liniowe i szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod

dowództwem majora von Bredowa oraz dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria odsunęły Radę Żołnierską, przejęły władzę i brutalnie spacyfikowały miasto. Peowiacy musieli wycofać się do Dziegdiarki.

Tragedia Międzyrzeca

Miasto nad Krzną nie miało własnych silnych struktur konspiracji niepodległościowej, najpewniej dlatego, że większość mieszczaństwa stanowili, zupełnie obojętni na sprawę narodową, Żydzi. 13 listopada dotarł tam koleją z Łukowa oddział zmontowany przez byłego sierżanta Legionów, Ignacego Zowczaka. Składali się na niego peowiacy z Łukowa i Lubartowa. Początkowo wszystko poszło jak po maśle. Niemiecka załoga w pałacu Potockich szybko i sprawnie ustaliła warunki kapitulacji. Nie były one srogie. Negocjując nie tyle z dowództwem, co z samymi żołnierzami, umówiono się, że okupanci oddadzą broń oprócz pistoletów i pozostaną na swobodzie w Międzyrzeczu. Zowczak zajął się tworzeniem struktur administracji. Dowódca, major Kwapp, wykorzystał tę niefrasobliwość. Zwrócił się o pomoc do dowództwa w Białej. W ciągu dwóch dni zorganizowano ekspedycję. W jej skład wchodził, ciesząc się straszną sławą morderców, tzw. Huzarzy Śmierci. Kwatrujący w pałacu Potockich peowiacy nie spodziewali się ataku. Nie zauważyli nawet, że pomieszkujący na parterze rozbrojeni Niemcy po cichu gdzieś się ulotnili... Nad ranem rozpoczął się szturm. Atakujący najechali Warszawską i Lubelską

oraz równoległe Staromiejską i Kościelną. Poleciały granaty, rozpoczęła się strzelanina. Wybuchł pożar. Próbujących uciekać przed ogniem żołnierzy oblegający bez pardonu mordowali. Zowczak został zastrzelony w czasie, kiedy z białą chorągwią w ręku próbował ogłosić kapitulację. W tym samym czasie polska załoga dała się wyprzeć z dworca: kilku żołnierzy zginęło, kilku dostało się do niewoli, z której zresztą szybko uciekli.

Miasto zapłaciło krwią

Niemieccy żołnierze ogarnięci krwawym amokiem nie poprzestali na walce z peowiakami. Rzucili się do pacyfikacji miasta. Doszło do dantejskich scen. Wywlekali ludzi z mieszkań, zabijali i strzelali zupełnie na oślep. Łączny bilans ofiar starć w Międzyrzeczu to 19 poległych żołnierzy z oddziałów Ignacego Zowczaka oraz ok. 30 zabitych cywili. Niemcy nie pozwolili pochować tych ofiar z należnym szacunkiem. W pobliżu Pałacu Potockich wykopano zbiorowy grób, do którego wrzucono polane kwasem karbolowym ciała. Dopiero po ostatecznym wycofaniu się Niemców zwłoki ekshumowano i złożono na cmentarzu katolickim. Uroczystościom przewodził biskup Henryk Przeździecki. W 1931 roku odsłonięto pomnik ku czci zabitych i pomordowanych. Wydarzenia z 16, 17 i 18 listopada zapisały się w historii lokalnej jako Krwawe Dni Międzyrzecza.

Do zbrodni przeciwko cywilom dochodziło też w okolicznych miejscowościach.

Na pokój i wolność trzeba było zaczekać

Dopiero 18 listopada w Łukowie ustalono linię demarkacyjną oraz plan, na mocy którego Niemcy mieli ewakuować się linią kolejową na Białystok i Grajewo w kierunku Prus Wschodnich, zaprzestać terrorku i grabieży ludności cywilnej oraz prześladowania POW. Polacy natomiast zobowiązali się zaniechać kroków zaczepnych z zewnątrz i wewnątrz linii demarkacyjnej, zapewnić swobodny przejazd Niemców przez Białystok - Grajewo i zapewnić bezpieczną ewakuację oddziałów niemieckich znajdujących się na terenie byłego warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa. Jako linię demarkacyjną ustalono: Wisznice - Międzyrzec - Łosice - Mielnik - Siemiatycze - Łapy.

Niemcy nie przestrzegali zawartego paktu zbyt skrupulatnie i często dochodziło do aktów przemocy i grabieży na ludności cywilnej oraz lokalnych starć. Do najkrwawszych wydarzeń doszło w Komarówce Podlaskiej (czterech zabitych) oraz Sławatyczach, gdzie w nocy z 19 na 20 listopada Niemcy wkroczyli z karną ekspedycją. Zabili dwie osoby, obrabowali młyn parowy z mąki i zboża, zabrali znalezione zapasy i broń. Spalili też wiele zabudowań w centrum. Peowiacy podejmowali z kolei działania mające na celu odzyskanie zagrabionego przez Niemców mienia. Ostatecznie żołnierze niemieccy opuścili Południowe Podlasie 9 lutego 1919 roku.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Bez goli przy Jana Pawła II, ósmy remis „Górników”

W 15. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik podejmował na stadionie przy al. Jana Pawła II beniaminka - Polonię Warszawa. Goli w sobotnim spotkaniu nie było, choć okazji do ich strzelenia nie brakowało.

Do sobotniego meczu łączanie podchodzili z wysokim morale. Ostatnio rozbili na wyjeździe 3:0 liderującą Odrę. Ponadto na swoim boisku Górnik jeszcze nie przegrał - do sobotniej rywalizacji z warszawianami zaliczył w Łęcznej trzy wygrane i cztery remisy. Tymczasem Polonia we wtorek w 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski musiała uznać wyższość Wisły Kraków po wyjazdowej porażce 0:3. Pozytywów warszawianie mogli doszukiwać się natomiast w swoich statystykach - podopieczni trenera Rafała Smalca na wyjazdach radzą sobie lepiej, niż na swoim

stadionie. Do sobotniego starcia z Górnikiem w delegacjach zdobyli 13 punktów, w Warszawie tylko cztery.

Goście pechowo zaczęli mecz, bo po dziesięciu minutach zmieniony musiał zostać bramkarz Mateusz Kuchta, który odniósł kontuzję po zderzeniu z Karolem Podlińskim. Zielono-czarni posiadali przewagę w pierwszej połowie, ale nie potrafili zamienić jej na gole. Polonia miała swoje okazje do zdobycia bramki w końcówce pierwszej części, jednak „Czarnym Koszulom” brakowało skuteczności.

Po zmianie stron „Górnicy” nadal dążyli do wyjścia na prowadzenie. Nie potrafili jednak zaskoczyć bramkarza warszawian. Kotłowało się w polu karnym Polonii bez żadnego efektu, Podliński strzelał z bliska prosto w golkipera, Ilkay Durmuş czy Piotr Starzyński nie trafiali w światło bramki. W doliczonym czasie gry swój zespół skuteczną interwencją ratował za to kapitan Górnika - Maciej Gostomski.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Dla kibiców to był dobry mecz

Jestem bardzo niezadowolony z wyniku, ale na pewno nie z gry.

Mecz Górnik Łęczna - Polonia Warszawa zakończył się bezbramkowym remisem. To ósmy podział punktów zielono-czarnych w tym sezonie.

Górnik Łęczna - Polonia Warszawa
0:0

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, Klemen, Dziwniel - Starzyński (85' Janaszek),

Uważam, że to było najlepsze spotkanie Górnika na własnym stadionie. Prawda jest taka, że w żadnym z poprzednich spotkań nie stworzyliśmy sobie tylu sytuacji. Straciliśmy w sobotę dwa punkty ze względu na dużą nieskuteczność. Paradoks polega na tym, że w końcówce meczu mogliśmy jeszcze stracić bramkę i dopiero byłoby ogromne rozczarowanie. Myślę, że dla kibiców to był dobry mecz, natomiast skończył się bezbramkowym remisem. Musimy zachowywać więcej spokoju w polu karnym, w kilku sytuacjach podejmowaliśmy zbyt pochopne decyzje, w kilku źle nogę dołożyliśmy, ale też i zabrakło determinacji.

Żyra, Kryeziu, Gaska (75' Pawlik), Durmuş - Podliński (65' Roginić).

Polonia: Kuchta (10' Lemanowicz) - Zawistowski, Majsterek, Grudniewski, Kowalski-Haberek, Biedrzycki - Michalski (66' Kluska), Koton, Marciniec (67' Ochrończuk), Bajdur (78' Piątek) - Kobusiński (77' Tomczyk).

Żółte kartki: Starzyński, Kryeziu, Cissé - Zawistowski.

CZAS NA PRZERWĘ

Teraz przerwa reprezentacyjna, w której drużyna narodowa zagra w Warszawie z Czechami w ostatnim meczu fazy grupowej eliminacji do Mistrzostw Europy. Po przerwie, za niespełna dwa tygodnie, Górnik rozegra wyjazdowe spotkanie ze Stalą Rzeszów. Drużyna trenera Marka Zuba rozczarowuje, zajmując miejsce tuż nad strefą spadkową. Ekipa z Podkarpacia źle zaczęła sezon, bo pierwsze zwycięstwo odniosła dopiero w 6. kolejce. Ostatnio rzeszowiakom wiodło się jednak nieco lepiej. Kilukrotnie zapunktowali w lidze i awansowali także w Fortuna Pucharze Polski, eliminując ekstraklasową Puszcę Niepołomice

Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).

Widzów: 1719.

Dominik Smagała

Wisła z punktem. Dwa gole w minutę

W niedzielny wieczór Wisła Grupa Azoty Puławy mierzyła się na wyjeździe w ramach 17. kolejki II ligi z siedlecką Pogonią. Skończyło się remisem.

Jako pierwsi klarowną okazję na bramkę mieli Wiślaczy. W 8. minucie Mateusz Klichowicz zdecydował się na strzał z woleja, a bramkarz przeniósł piłkę nad poprzeczką. W kolejnych minutach groźne akcje wyprowadzali gospodarze, aż w 21. minucie Mateusz Majewski wykorzystał dośrodkowanie z lewego skrzydła i pokonał Pawła Łakotę. Do końca pierwszej połowy miejscowi wykreowali jeszcze kilka dogodnych sytuacji, ale nie zdołali podwyższyć prowadzenia. Najniebezpieczniejsza sytuacja miała miejsce w 45. minucie, kiedy to Cezary Demianiuk wyszedł jeden na jeden z naszym golkipere i ustrześlił słupek.

Tuż po zmianie stron, w 48. minucie, arbiter główny podyktował rzut karny dla Wisły po zagraniu ręką Majewskiego. Po chwili strzał na gola zamienił Mateusz Klichowicz. Nie minęło 60 sekund, a podopieczni Michała Pirosa przeprowadzili skuteczną akcję, po której Damian



Gracze Wisły wywieźli punkt z boiska Pogoni. Nasi nawet wygrali 2:1 (fot. Wisła Puławy)

Kołański wpisał się na listę strzelców. Dwa szybkie ciosy naszych zmobilizowały naszych przeciwników. W 56. minucie dobrze interweniował Paweł Łakota, natomiast jedenaście minut później zmuszony był do kapitulacji. W ostatecznym rozrachunku Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Pogonią Siedlce 2:2.

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy
2:2 (1:0)

Bramki: Majewski 21', Pyrdół 67' - Klichowicz 48' (k), Kołański 49'.

Pogoń: Burek - Misiak, Burka, Majewski, Derlatka (61' Bujański), Siniar, Wicenciak (88'

Babor), Pyrdół (88' Włodyka), Miś, Majewski (83' Nowak), Demianiuk.

Wisła: Łakota - Flak, Wiech, Tkocz, Pavlas, Nojszewski (78' Przywara), Skąlecki, Klichowicz (85' Kargulewicz), Kołański, Kumoch (78' Puton), Bortniczuk.

Żółte kartki: Majewski - Tkocz, Flak, Skąlecki.

Sędziował: Różycki (Łódź).

Widzów: 1355.

Zaczynają rewanże

W najbliższą sobotę puławianie rozpoczną rundę rewanżową.

W Chojnicach zagrają z Chojniczanką, która jest wyżej notowanym zespołem. Na inaugurację sezonu gracze Michała

Pirosa wygrali 1:0 po trafieniu Krystiana Putona w 57. minucie. Liczymy na powtórkę.

Tkocz gotowy na Czechy

Trener reprezentacji Polski do lat 20 Miłosz Stepiński ogłosił listę zawodników powołanych na mecz w ramach Elite League.

Już 17 listopada biało-czerwoni zmierzą się w Pardubicach z Czechami. Wśród wyróżnionych znalazł się Maksymilian Tkocz.

21-latek trafił do Wisły w tym sezonie. Zagrał w sześciu meczach o punkty (340 minut) i zaliczył dwa spotkania Pucharu Polski (180 minut). Zdobył jedną bramkę. Stan na 11 listopada.

mp

Kwadrans, który wstrząsnął Wisłą

Nie było niespodzianki w 1/16 Fortuna Pucharze Polski.

Wisła Grupa Azoty Puławy przegrała 1:4 z Widzewem Łódź. Początek meczu należał do podopiecznych Michała Pirosa, ale później wystarczył nieco ponad kwadrans, by ekipa z Ekstraklasy zdobyła cztery gole za sprawą Fabio Nunesa oraz Jordiego Sancheza.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Widzew Łódź
1:4 (0:4)

Bramki: Flak 73' - Nunes 26', 42', Sanchez 30', 38'.

Wisła: Łakota - Pavlas, Tkocz, Nojszewski (44' Wiech), Kaczorowski, Nojszewski (46' Bortniczuk), Skąlecki (70' Kumoch), Janicki, Klichowicz (46' Flak), Kołański (70' Szymanek), Retlewski.

Widzew: Szymański - Stepiński, Silva, Shehu (76' Żyro), Ciganiks, Zieliński, Hanousek, Dawid (46' Kun), Nunes (46' Terpiłowski), Tkacz (46' Klimek), Sanchez (46' Alvarez).

Żółte kartki: Ciganiks, Hanousek, Zieliński.

Czerwona kartka: Ciganiks 54', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Szczech (Kobyłka).

Widzów: 1550.

mp



Wyniki 15 kolejki:

Płock - Odra 2:0
Znicz - Motor 1:0
Resovia - Chrobry 0:1
Podbeskidzie - Miedź 0:0
Zagłębie - Arka 1:3
Lechia - Wisła 0:0
Katowice - Tychy 1:0
Termalica - Stal 1:2
Górnik - Polonia 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	15	29	25-17
2	Odra Opole	15	27	18-14
3	Lechia Gdańsk	15	26	23-15
4	Górnik Łęczna	15	26	18-11
5	GKS Tychy	15	25	19-18
6	Miedź Legnica	15	24	24-15
7	Wisła Płock	15	23	21-20
8	Motor Lublin	15	23	18-20
9	Wisła Kraków	15	22	28-17
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	25-19
11	GKS Katowice	15	20	19-17
12	Polonia Warszawa	15	18	21-20
13	Stal Rzeszów	15	18	20-24
14	Chrobry Głogów	15	15	13-26
15	Znicz Pruszków	15	14	11-20
16	Resovia	15	14	13-27
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	15	13	11-20
18	Zagłębie Sosnowiec	15	11	13-20

Następna kolejka (24-27.11.):

Odra - Polonia, Stal - Górnik, Tychy - Termalica, Wisła - Katowice, Arka - Lechia, Miedź - Zagłębie, Chrobry - Podbeskidzie, Motor - Resovia, Płock - Znicz

dsm

II LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Pogoń - Wisła 2:2
Olimpia E. - Chojnicz. 2:1
Lech II - Polonia 1:0
Kotwica - Sandecja 2:1
Olimpia G. - Hutnik 0:2
Radunia - Stomil 1:0
Zagłębie II - Stal 4:0
GKS Jastrzębie - ŁKS II 3:2
Skra - KKS Kalisz - po zamk. nr
MECZ 16. KOLEJKI
ŁKS II - Zagłębie II 2:1
MECZ ZALEGŁY
Lech II - Stomil 1:0

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	17	33	35:23
2	Radunia Stężyca	17	31	23:15
3	Pogoń Siedlce	17	30	29:19
4	KKS Kalisz	16	28	20:11
5	Olimpia Elbląg	17	26	21:18
6	ŁKS II Łódź	17	25	27:24
7	Hutnik Kraków	17	24	25:24
8	Skra Częstochowa	16	23	18:15
9	Chojniczanka Chojnice	17	23	23:21
10	Zagłębie II Lubin	17	22	26:24
11	Lech II Poznań	17	22	20:29
12	Wisła Puławy	17	21	26:27
13	GKS Jastrzębie	17	21	20:23
14	Stal Stalowa Wola	17	21	17:22
15	Stomil Olsztyn	17	20	17:24
16	Polonia Bytom	17	17	16:23
17	Olimpia Grudziądz	17	16	20:29
18	Sandecja Nowy Sącz	17	13	14:26

NASTĘPNA KOLEJKA

(18.11., godz. 20:00): Chojniczanka - Wisła, ŁKS II - Pogoń, Stal - GKS Jastrzębie, Sandecja - Olimpia G., Polonia - Kotwica, Zagłębie II - Stomil, Radunia - KKS Kalisz, Skra - Hutnik, Lech II - Olimpia E. - przeł.

mp

REG

Lepsze od mistrzyń Serbii

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin wykonały bardzo duży krok w kierunku awansu do fazy grupowej EHF European League. W pierwszym meczu eliminacyjnym do tych prestiżowych rozgrywek biało-zielone pokonały na wyjeździe ZORK Jagodina.

– Mecz w Serbii na pewno będzie ciężki. Nasze rywalki wprawdzie nie są obdarzone jakimiś nieprawdopodobnymi warunkami fizycznymi, ale są to szczypiornistki, które dobrze grają jeden na jeden. Sądzę, że będą umiały sprawić pewne problemy naszej obronie. My jednak jesteśmy przygotowane. Na pewno jest to drużyna w naszym zasięgu, ale jej nie lekceważymy. Będziemy grały na sto procent. Do Jagodiny jedziemy po zwycięstwo – deklarowała przed wyjazdem Dominika Więckowska.

Już do przerwy wicemistrzynie Polski prowadziły różnicą siedmiu trafień, prezentując zdecydowanie wyższą kulturę gry oraz skuteczność od rywalk. Podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej przeważały prak-



Piłkarki ręczne lubelskiego klubu wróciły do Polski w dobrych nastrojach

tycznie w każdym elemencie gry, będąc zespołem lepiej zorganizowanym, zarówno w ataku, jak i defensywie.

Po zmianie stron lublinianki potwierdziły dominację i zasłużone zwycięstwo pojechało do naszego kraju. Najwięcej bramek dla MKS-u zdobyła kołowa Patrycja Noga, która wpisała się na listę strzelczyń siedmiokrotnie.

Rewanż odbędzie się 19 listopada w hali Globus. Dla biało-zielonych będzie to ostatni klubowy mecz w tym roku. Później bowiem zaplanowano przerwę

z powodu nadchodzących mistrzostw świata, które rozpoczną się 29 listopada. Póki co 22-krotne mistrzynie Polski zajmują po dziewięciu kolejkach pozycję wiceliderki tabeli, ze stratą trzech punktów do prowadzącego KGHM Zagłębia Lubin.

ZORK Jagodina - MKS FunFloor Lublin
20:36 (8:15)

Lublin: Wdowiak, Gawlik – Noga 7, M. Więckowska 4, Płomińska 4, Kovarova 3, Pa-

stuska 3, Balsam 3, Szyndkaruk 3, Posavec 2, Achruk 2, Pietras 2, D. Więckowska 1, Tomczyk 1, Masna 1, Szczepaniak

Przed wylotem do Serbii trzy piłkarki lubelskiego klubu podpisały nowe kontrakty. Chodzi o rozgrywające Magdę Więckowską i Stelę Posavec, a także skrzydłową Julię Pietras. Każda z wymienionych szczypiornistek przedłużyła umowę co najmniej do końca sezonu 2024/25. Wszystkie deklarują, że chcą w biało-zielonych barwach wywalczyć mistrzostwo



DARIA SZYNDKARUK, kapitan MKS FunFloor Lublin:
- Ciężko było nam wejść w ten mecz i wypracować przewagę, bo na początku spotkania słyśmy „łeb w łeb”. Od pierwszych minut wiedziałyśmy, że jesteśmy lepszym zespołem, ale długo się rozkręcałyśmy. Rywalki walczyły do końca i się nie poddawały. To, że popełniały dużo błędów w szybkich akcjach, to też zasługa naszej obrony, która świetnie funkcjonowała. W rewanżu nie będziemy lekceważyć drużyny z Serbii, bo to jest sport i wszystko może się wydarzyć. Mamy z tyłu głowy, że zaliczka jest duża, ale chcemy ją powiększyć. Takie zwycięstwa podnoszą pewność siebie i są bardzo ważne.

Polski, krajowy Puchar oraz zaprezentować się z jak najlepszej strony w rozgrywkach międzynarodowych.

Karol Kurzępa

Mają nową środkową

Drużyna koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin uzupełniła lukę w składzie po odejściu Channon Fluker. W jej miejsce ściągnięto Amerykankę Kylee Shook.

Nowa środkowa akademickich urodziła się 18 marca 1998 roku w Fort Carson w stanie Kolorado, mierzy 193 centymetry wzrostu i rozegrała ponad 50 spotkań w WNBA w barwach New York Liberty. Następnie występowała w Turcji, Australii oraz Grecji. W ostatnim z wymienionych państw grała dla Olympiacosu, z którym sięgnęła po mistrzostwo kraju, a także rywalizowała w Eurolidze. Przed obecnym sezonem podpisała kontrakt w Izraelu, ale z powodu wojny rozgrywki nie zostały wznowione.

Najbliższy mecz czeka akademicki 15 listopada. Do hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli przyjedzie wówczas Energa Krajowa Grupa Spożywcza Toruń, a kibice w Lublinie będą mieli okazję do zobaczenia Kylee Shook w akcji po raz pierwszy.

Karol Kurzępa

Wygrali po tie-breaku

Kibice siatkówki przeżyli kolejne emocjonujące starcie w hali Globus. Po pięciosetowym boju Bogdanka LUK Lublin pokonała Trefla Gdańsk w meczu godnych siebie rywali.

Do Lublina przyjechała drużyna, która nie zasnęła jeszcze porażki i do piątku wygrała każde dotychczasowe spotkanie za trzy punkty, tracąc przy tym tylko jednego seta. Goście lepiej weszli w mecz i zasłużenie objęli prowadzenie 1:0. Później dwa sety z rzędu wygrali gospodarze, którzy napędzali się każdą kolejną udaną akcją. Przyjezdni nie stracili jednak rezonu i doprowadzili do wyrównania. W decydującym secie pewniejsi w swoich poczynaniach na parkiecie byli gospodarze. Żółto-czarni pokazali wyższą kulturę gry i mogli cieszyć się z bardzo cennego triumfu. Kropkę nad „i” postawił świetnym serwisem Damian Schulz, a chwilę później Mateusz Malinowski odebrał nagrodę dla najlepszego zawodnika

piątkowego spotkania. Doświadczony siatkarz zakończył mecz z 59-procentową skutecznością w ataku oraz pięcioma punktami zdobytymi na zagrywce.

Następna kolejka czeka siatkarki lubelskiego klubu już w środę, 15 listopada. Podopieczni Massimo Bottiego zmierzą się wówczas na wyjeździe z Projektem Warszawa. Początek rywalizacji ze stołecznym zespołem zaplanowano o godzinie 21:00. Wracający po kontuzji Marcin Komenda wraz z kolegami z Bogdanki LUK przystąpi do tej potyczki z bilansem czterech zwycięstw i tylko jednej porażki.

Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk
3:2
(21:25, 25:21, 25:18, 18:25, 15:10)

Lublin: Nowakowski 11, Malinowski 24, Kania 7, Komenda 3, Ferreira 17, Brand 13, Thales (libero) oraz Schulz 1, Nowosielski, Kędzierski

Karol Kurzępa

Wrócili na tarczy z Włocławka

W meczu 8. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali na wyjeździe z Anwilem Włocławek. Dla czerwono-czarnych była to druga porażka w rozgrywkach.

Po pierwszej kwarcie gospodarze mieli osiem punktów przewagi. W trakcie następnych 10 minut powiększyli swoje prowadzenie i na dużą przerwę schodzili przy wyniku 51:32. Po zmianie stron przypieczętowali zasłużone zwycięstwo, będąc tego dnia lepszym zespołem. – To spotkanie było dla nas pod dużym emocjonalnym punktem i emocje trochę przyćmiły to, co mamy robić na boisku – stwierdził po końcowej syrenie prowadzący lubelską drużynę trener Artur Gronek. – Fakt, że bardzo chcieliśmy zwyciężyć Anwil, który był niepokonany, bardzo wpłynął na to, że byliśmy niepotrzebnie zdenerwowani i egzekucja naszych założeń była na prawdę bardzo słabym

poziomie. Zespół z Włocławka zdominował nas w każdym elemencie – dodał.

Już w najbliższy czwartek czerwono-czarni będą mieli okazję do polepszenia nastrojów. Do hali Globus na kolejną ligową konfrontację przyjedzie wówczas Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia. Początek starcia z tym rywalem zaplanowano 16 listopada o godzinie 17:30. Faworytem będą gospodarze, którzy legitymują się bilansem sześciu wygranych i dwóch porażek. Ekipa z Trójmiasta zajmuje natomiast przedostatnie miejsce w tabeli Orlen Basket Ligi.

Anwil Włocławek - Polski Cukier Start Lublin
100:71
(21:13, 30:19, 23:23, 26:16)

Lublin: Gabrić 20, O’Reilly 13, Benson 11, Durham 9, Krasuski 5, Pelczar 5, Karolak 3, Put 3, Wade 2, Szymański

Karol Kurzępa

Przegrana po bezbarwnej grze

Piłkarze lubelskiego Motoru doznali szóstej ligowej porażki w obecnym sezonie. W 15. kolejce rozgrywek żółto-biało-niebiescy ulegli na wyjeździe Zniczowi Pruszków.

Gol na wagę trzech punktów padł dla gospodarzy w doliczonym czasie gry drugiej połowy. Dobrze rozegrany kontratak skutecznie zakończył wprowadzony chwilę wcześniej z ławki rezerwowych Kacper Tabara i to jego strzał sprawił, że trzy punkty zostały w Pruszkowie.

Wcześniej z boiska głównie wiało nudą i obie strony stworzyły mało sytuacji bramkowych. Ciekawiej zrobiło się, dopiero gdy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył środkowy obrońca gości, Arkadiusz Najemski. To już druga z rzędu rywalizacja, w której defensor Motoru przedwcześnie wyleciał z murawy. Taki sam los spotkał w poprzedniej kolejce Sebastiana Rudola.

– Jak przegrywać z przeciwnikiem, który był lepszy od ciebie, to należy mu przede wszystkim pogratulować. Generalnie uważam, że było to spotkanie na remis, ale jeżeli jedna drużyna miała go wygrać, to był nią Znicz – przyznał na pomeczowej konferencji prasowej trener Goncalo Feio.

W następnej serii spotkań „Motorowcy” zmierzą się na Arenie Lublin z Resovią. Do konfrontacji z tym przeciwnikiem dojdzie 25 listopada o godzinie 19:15. Teraz bowiem żółto-biało-niebieskich czeka przerwa w rozgrywkach związana z meczami reprezentacji Polski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Tabara 90+
Motor: Rosa – Wójcik (72 Sędzikowski), Szarek, Najemski, Palacz (58 Luberecki), Scalet, Wojtkowski (69 Lis), Wolski, M. Król (58 Rybicki), Ceglars, Wełniak (68 Kasprzyk)

Karol Kurzępa

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

„Zielu”, ale zaimponowałeś!

Gracze z Lubartowa dopisali sobie kolejne trzy punkty. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Huragan Międzyrzec Podlaski. Jednym z bohaterów spotkania był Kamil Zieliński. 24-latek skompletował hat-tricka. Potrzebował do tego zaledwie 21 minut.

Prowadzenie dla miejscowych dał Łukasz Najda, który strzałem w długi róg wykorzystał zagranie Pawła Myśliwieckiego. Zaczęło się od przechwytu Sebastiana Plesza. Po chwili powinno być 2:0, ale Filip Michałów przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem. - Pierwsza połowa nie była łatwa. Tutaj trzeba pochwalić Damiana Podleśnego, który raz zbił piłkę na poprzeczkę, a także kilkukrotnie



Kamil Zieliński (przy piłce) zdobył pierwszego hat-tricka w IV lidze. Z lewej autor gola otwierającego wynik zawodów z Huraganem - Łukasz Najda (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

świetnie interweniował. Patrząc na wynik, wydaje się, że było łatwo, miło i przyjemnie, ale nie do końca tak wyglądało spotkanie. Może gdybyśmy mieli dwie bramki przewagi, grałoby się nam luźniej - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

A później za strzelanie wziął się Zieliński. W 59. minucie trafił wcinką nad bramkarzem po zagranii na róg pola karnego od „Najdiego”. Po chwili podawał do Pawła Myśliwieckiego, ale obronną ręką wyszedł gołkiper gości. Po kwadransie

było 3:0. Po wrzutce z lewej strony „Pawki” gołkiper odbił piłkę i dopadł do niej „Zielu”, który czubkiem buta skierował futbolówkę do pustej bramki. 24-latek skompletował swojego pierwszego hat-tricka w IV lidze w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Zieliński dołożył nogę po zagranii wzdłuż linii od Najdy.

- Musieliśmy zostawić dużo zdrowia na boisku. Za nami ciężkie spotkanie. Spotkanie dobrze się ułożyło. Szybko strzeliliśmy bramkę. Później niepotrzebnie się cofnęliśmy i daliśmy za dużo wolnego miejsca przeciwnikowi. Dużo lepiej było po zmianie stron. Mielśmy pełną dominację i zasłużenie wygraliśmy. Teraz skupiamy się na ostatni meczu, który chcemy zakończyć zwycięstwem, by finiszować w dobrych humorach - mówi Kamil Zieliński, autor siedmiu goli w tym sezonie.

**Lewart Lubartów -
Huragan Międzyrzec
Podlaski
4:0 (1:0)**

Bramki: Najda 11', Zieliński 59', 73', 90'.

Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęglowski, Gede, Plesz (78' Pęksa), Sulowski (46' Wolski), Aftyka (74' Urban), Michałów (88' Parada), Najda (83' Iskierka), Myśliwiecki (88' Duda), Zieliński (83' Paluch),

Żółta kartka: Sulowski.

Po zwycięstwo

Przed lubartowianami ostatni mecz w tym roku.

W sobotę o godz. 13:00 rozpoczyna wyjazdowy mecz z Opolaninem Opole Lubelskie. - Jedziemy po zwycięstwo. Chcemy zakończyć udaną rundę z przystupem - mówi trener Lewartu.

mp

IV LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI

Motor II - Gryf 2:2
Ogniwo - Grom 3:1
Lewart - Huragan 4:0
Stal P. - Lublinianka 0:0
Tomasovia - Granit 2:0
Kryształ - Janowianka 0:6
Stal K. - Opolanin 3:2
Górnik II - Start 3:1
Cisowianka - Łada 1:0

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Janowianka Jan. Lub.	16	39	46:12
2.	Stal Kraśnik	16	37	43:20
3.	Cisowianka Drzewce	16	37	38:16
4.	Lewart Lubartów	16	36	34:12
5.	Start Krasnystaw	16	34	31:20
6.	Łada Biłgoraj	16	28	31:23
7.	Tomasovia Tom. L.	16	26	27:20
8.	Opolanin Opole Lub.	16	23	35:36
9.	Motor II Lublin	16	22	25:28
10.	Kryształ Werbkowice	16	19	20:33
11.	Górnik II Łęczna	16	19	24:27
12.	Gryf Gm. Zamość	16	19	25:22
13.	Stal Poniatowa	16	15	18:29
14.	Ogniwo Wierzbica	16	14	18:36
15.	Lublinianka Lublin	16	12	15:26
16.	Huragan Międzyrzec	16	11	17:32
17.	Granit Bychawa	16	10	15:34
18.	Grom Kąkolewnica	16	7	13:49

NASTĘPNA KOLEJKA

(18/19.11): Gryf - Górnik II, Grom - Tomasovia, Lublinianka - Kryształ, Start - Stal P. (sob., 12:00), Huragan - Motor II, Opolanin - Lewart, Granit Bychawa - Stal K., Janowianka - Cisowianka (sob., 13:00), Łada - Ogniwo (niedz., 13:00).

rg

Opolaninowi zabrakło dwóch sekund! Król katem. Koczon: Cierpimy

Zespół z Opola Lubelskiego przegrał po raz czwarty z rzędu, a siódmy w sezonie. A prowadził 2:0.

Gospodarze z Kraśnika oraz ich kibice przecierali oczy ze zdumienia. W 10. minucie podopieczni Daniela Koczona wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Kacper Lipiński, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Po chwili Paweł Adamczuk

ko. Po chwili Michał Adamczyk najlepiej odnalazł się po stałym fragmencie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

Gospodarze z Kraśnika oraz ich kibice przecierali oczy ze zdumienia. W 10. minucie podopieczni Daniela Koczona wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Kacper Lipiński, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Po chwili Paweł Adamczuk najlepiej odnalazł się po stałym

fragmencie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

- Cierpimy. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Częściej mieliśmy piłkę, prowadziliśmy. Po zmianie stron Stal dużo mocniej przycisnęła. Miel swoje okazje, my również po kontrach. Pozostaje wielki niedosyt, bo gola decydującego o porażce straciliśmy na dwie sekundy przed końcem. Aż trudno w to uwierzyć - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

**Stal Kraśnik - Opolanin
Opole Lubelskie
3:2 (1:2)**

Bramki: Zięba 38' (k), Skrzyński 79', Król 90+5' - Lipiński 6', Adamczuk 10'.

Opolanin: Adamczyk - Ćwieka, Czapla, Izdebski, Adamczuk, Lenkiewicz (75' Pałka), Banachiewicz (60' Kowal), Lipiński, Drzazga (90' Opoka), Figura (90+3' F. Sałasiński), Sobstyl (85' J. Górski).

Żółte kartki: Ćwieka, Adamczuk, Czapla.

Z rozpędzonym Lewartem

W sobotę o godz. 13:00 początek ostatniego meczu w tym roku.

- Przyjedzie do nas rozpędzony Lewart. Wyjdziemy na boisko, by sprawić niespodziankę - mówi opiekun zespołu z Opola Lubelskiego.

mp

Górnik II górá! Steszuk nie strzelił karnego

Piłkarze Michała Kowalczyka zaliczyli piąte zwycięstwo w sezonie, a czwarte na swoim boisku.

Zaczęło się od gola gości. Wyrównał technicznym strzałem Jakub Bednarczyk, który zamknął dośrodkowanie Michała Szałachowskiego. W 70. minucie nasi wygrywali. Po kontrze Diego Marotto zagrał do Michała Szałachowskiego. Chwilę później kropkę nad „i” postawił Luiz Mołodecki, który uderzył głową po centrze Bednarczyka.

- Mecz mógł podobać się kibicom. Na pewno było dobre tempo spotkania. W pierwszej połowie obie drużyny tworzyły sobie sytuacje bramkowe. Mielśmy karnego, ale bramkarz wyczuł intencje Michała Steszuka. Po przerwie dominowaliśmy. Tworzyliśmy sobie więcej sytuacji i je wykorzystywaliśmy. Na pewno trzeba podkreślić jakościowe zmiany, bo każdy zawodnik, który wszedł, wniósł dużo ożywienia w naszą grę ofensywną i dzięki temu zdobyliśmy dwie bramki i zasłużenie wygraliśmy mecz - mówi szkoleniowiec łącznian.

**Górnik II Łęczna - Start
Krasnystaw
3:1 (1:1)**

Bramki: Bednarczyk 37', Szałachowski 70', Mołodecki 75' - Leszczyński 25'.

Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Dylewski, Sienicki, Mołodecki, Kudła (85' Koza), Łukasiak, Steszuk (60' Marotto), Bednarczyk (85' Gęca), Janaszek (46' Małyśka), Szałachowski (85' Błaziak).

mp

Szmyrgała: Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają

Zespół z Poniatowej liczył na punkty z Lublinianką. Skończyło się remisem.

- Zdobyliśmy gola, ale sędzia go nie uznał. Obserwator potwierdził, że została zdobyta prawidłowo. Bramkarz minął się z piłką, a później zderzył się z Mateuszem Wrzyszcem. Według arbitra to mój gracz faulował. Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają, ale co mamy zrobić - mówi Konrad Szmyrgała.

Szkoleniowiec Stali podkreśla, iż pozostał wielki niedosyt. - Przez pół godziny graliśmy w przewadze. Sytuację sam na sam miał Wiktor

Tkaczyk. Bramkarz cudem obronił strzał Huberta Poleszaka. Pozostał nam ostatni mecz. Jedziemy do Krasnegostawu po punkty - dodaje.

**Stal Poniatowa -
Lublinianka Lublin
0:0**

Stal: Szczucki, Wlizio, Żurek, Gontarz, Pikula, Pyda (60' Jakubaszek), Pietrzyk, Gąsiorowski, Przychodzień, Poleszak, Wrzyszc (72' Tkaczyk).

Żółte kartki: Żurek, Pyda.
Czerwona kartka: Wójtowicz 63', za dwie żółte kartki.

mp

**Cisowianka Drzewce -
Łada Biłgoraj
1:0 (1:0)**

Bramka: Kalita 24'.

Cisowianka: Długosz - Baran, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Zdunek, Kobus (74' R. Giziński), Konc (62' Ruciński), Szczotka (80' Brzyski), Dudkowski (55' Cielebąk), Kalita (90+1' Pytko-Wasił).

Żółte kartki: Kalita, Kopyciński, Antoniak.

mp

PUL

KKS Wiara Łęczna.

Druga młodość Mirosława Budki

Runda jesienna sezonu 2003/2004. 31-letni Mirosław Budka stanowi trzon grającego z dużym powodzeniem w Ekstraklasie Górnika Łęczna. Niespodziewanie dobre wyniki Łęcznian na początku sezonu pozwoliły mu zapisać się w pamięci lokalnych kibiców na dobre. Dziś, po 20 latach, Budka wciąż jest kluczowym zawodnikiem, jednak już nie Górnika, a grającego w lubelskiej A-klasie KKS-u Wiara Łęczna. O pomysł założenia klubu i jego funkcjonowaniu w pierwszych latach opowie współzałożyciel i kapitan - Radosław Rojek.

W Nieco ponad rok temu Koleżeński Klub Sportowy Wiara Łęczna rozpoczyna pierwszy swój oficjalny mecz w lubelskiej klasie B. Skąd wziął się pomysł założenia klubu i kto był jego autorem?

- Na to, aby założyć klub, wpadliśmy spontanicznie. Wówczas często gromadziliśmy się na miejscowych orlikach, gdzie rozgrywaliśmy mecze. Tak też było w pewien wiosenny wieczór. Padł pomysł, żeby założyć swój własny klub. Chcieliśmy chociaż spróbować i zobaczyć, jak nam to wyjdzie. Nastawiliśmy się przede wszystkim na dobrą zabawę, przygodę i kształtowanie swoich umiejętności. Właśnie tak powstał Koleżeński Klub Sportowy Wiara Łęczna. Całą drużynę tworzy kolektyw ludzi, którzy znają się od najmłodszych lat, właśnie z tych orlikowych boisk. 90 proc. zawodników swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiało w miejscowym Górniku Łęczna. Każdy przechodził prawie wszystkie szczeble juniorskie w tych strukturach.

W Już w pierwszym sezonie udało się wam dostać do wyższej klasy rozgrywkowej. Czy w planach był tak szybki awans? W pierwszych latach funkcjonowania nowe kluby zderzają się z problemami i dla wielu wasze wyniki mogły być lekkim zaskoczeniem.

- Głównym założeniem podczas tworzenia naszego klubu było to, aby rozegrać przynajmniej jedną rundę i nauczyć się zarządzać drużyną. Jesteśmy młodymi ludźmi, mamy dużo znajomych i kolegów ze szkolnego boiska. Każdy z nas uruchomił swoje kontakty. Udało się zebrać fajną kadrę i nawiązać współpracę z naszym obecnym trenerem, Adrianem Wójcikiem, który na

co dzień prowadzi drużyny juniorskie w Górniku Łęczna. Adrian prywatnie jest naszym przyjacielem. Wyjątkiem są treningi i dni meczowe. Wówczas koleżeństwo wskakuje na inny szczebel. Po rewelacyjnej rundzie jesiennej w 2022 roku w naszych głowach zaczęła pojawiać się myśl dotycząca tego, że jesteśmy coraz bliżej awansu. Do ostatniej chwili konkurowaliśmy o punkty z drużyną Huragan Siostrzytów. W przedostatniej kolejce udało się i awansowaliśmy do kolejnej klasy rozgrywkowej.

W 113 występów i 17 bramek to liczby zawodnika Wiary- Mirosława Budki w najwyższej klasie rozgrywkowej m.in. w barwach Górnika Łęczna. Mimo swojego wieku (51 lat), Budka nadal regularnie strzela. Na pewno swoim doświadczeniem pomaga całej drużynie. W jaki sposób trafił do klubu?

- Mirosław Budka trafił do klubu przez naszego kolegę Kacpra, który jest jego synem. Jest wiodącą postacią naszej drużyny. Jego ekstraklasowe doświadczenie jest dla nas bardzo cenne. Patrząc na jego grę nasuwa się jeden wniosek - wiek to tylko liczba. Nawet w wieku 51 lat można rozegrać 90 minut meczu na pełnych obrotach. Mirosław Budka dzieli się swoim doświadczeniem z całą naszą drużyną. Cieszy się wśród nas ogromnym uznaniem, a wiedzę, którą nam przekazuje, widać później na boisku. Mirosław jest rozpoznawalny wśród uczestników innych klubów. Trenerzy przeciwnych drużyn często uczulają na niego swoich zawodników.



Drużynę tworzą ludzie, którzy znają się od najmłodszych lat z orlikowych boisk. 90 proc. zawodników swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiało w miejscowym Górniku Łęczna

W Ze względu na brak swojego stadionu mecze domowe jesteście zmuszeni rozgrywać na obcym stadionie. W sezonie okraszonym awansem był to Siostrzytów, teraz natomiast Ludwin. Jak wygląda aktualnie sprawa potencjalnego własnego boiska?

- Jako klub wydzierzawiliśmy od gminy Milejów grunt w Ciechankach Łańcuchowskich. Można powiedzieć, że podjęliśmy się zrewitalizowania terenu, na którym w latach 90. było boisko piłkarskie. Poczyniliśmy już wstępne działania. Postawiliśmy słupki ogrodzeniowe i wycięliśmy krzewy. W tym momencie

czekamy na ruch gminy odnośnie drogi omijającej płytę boiska. Projekt budowy płyty oraz podstawowej infrastruktury jest uzależniony od terminu zakończenia budowy tejże drogi. Z władzami gminy Milejów łączą nas partnerskie stosunki i jesteśmy z nimi w stałym kontakcie. Wspólnie omawiamy postępy dotyczące realizacji projektu. Mamy nadzieję, że następnym sezon będziemy grali już „u siebie”.

W Obserwując klub z boku, można zauważyć, że rozwijacie się wręcz wzorowo, a zainteresowanie kibiców z czasem się zwiększa dzięki aktywności w social mediach. W jakim miejscu widzisz KKS Wiarę Łęczną za 5 lat?

- Nasze social media prowadzone są przez sztab ludzi. Każdy ruch, nowa grafika, harmonogram wrzucanych

informacji konsultujemy wspólnie. Każdy dba o to, aby wyglądało to fachowo i profesjonalnie. Do mediów społecznościowych topowych klubów ekstraklas jeszcze dużo nam brakuje. Robimy jednak wszystko, co w naszej mocy. W naszych social mediach chcemy przekazywać jak najwięcej informacji, aby potencjalny obserwator zainteresował się naszym klubem i trafił na trybuny, aby zobaczyć na własne oczy to, co tworzymy. Na naszych meczach zjawia się zwykle grupa kilkudziesięciu kibiców, którym niestraszy upał, deszcz czy śnieg. Z meczu na mecz liczba naszych sympatyków rośnie. Ta rzesza ludzi, która dopinguje nas w klubowych koszulkach i szalikach oraz walczy z nami o kolejne ligowe punkty, jest dla nas ogromnym wsparciem i motywacją. Gdzie widzimy się za pięć lat? Tam, gdzie jesteśmy teraz - żebyśmy wszyscy w zdrowiu i z tą samą energią stale tworzyli to, co zaczęliśmy wiosną 2022 roku. Naszym cichym marzeniem jest przynajmniej Liga Okręgowa. Na ten moment jest to wróżenie z fusów, ale „kto nie marzy, ten nie żyje”. Korzystając z okazji, chcielibyśmy podziękować naszym sponsorom oraz partnerom, bo bez nich też nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego. Zaczynając od firmy Dankol - mieszalnia farb, tynków i lakierów, Emerlog, Elita-Konrad Płaza, Fresh Car, Indygo Ubezpieczenia, Fizjo-Sport - Maciek Kołodziejczyk, Związek Zawodowy Kadra Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Dziękujemy.

Maksymilian Surys



Prezes LZPN Zbigniew Bartnik
Po lewej Adam Kędzierski i po prawej Radosław Rojek

Grzegorz Siwek pełnoprawnym wójtem gminy Firlej. Złożył ślubowanie

Od 10 listopada Grzegorz Siwek nie jest już tylko pełniącym obowiązki wójta. Po wyborach, w których wygrał, złożył ślubowanie. Z przemówienia, które wygłosił po ślubowaniu, wynikało, że liczy na zwycięstwo również w wyborach w kwietniu przyszłego roku.

Grzegorz Siwek, działacz PiS z Lubartowa i były wiceprzewodniczący lubartowskiej Rady Miasta, od sierpnia pełnił obowiązki wójta. Wyzaczył go na tę funkcję premier Mateusz Morawiecki. Grzegorz Siwek objął obowiązki w Firleju po śmierci wójta, Dawida Tarnowskiego. Chciał, żeby nie przeprowadzano wyborów wójta, ale na sesję,

na której projekt uchwały w tej sprawie miał być rozpatrywany, radni nie przyszli.

W gminie Firlej odbyły się przedterminowe wybory wójta. W pierwszej turze 22 października startowało pięć osób: Grzegorz Siwek, Małgorzata Zagojska - była zastępca wójta Dawida Tarnowskiego, Jarosław Gryglicki, Waldemar Turmowicz, Marianna Powalka - Przybysz.

Do II tury przeszli Grzegorz Siwek (1022 głosy) i Małgorzata Zagojska (697 głosów).

W II turze 5 listopada wygrał Grzegorz Siwek (1309 głosów). Małgorzata Zagojska miała 1046 głosów.

W piątek na sesji Rady Gminy zwołanej przez Komisarza Wyborczego w Lublinie Grzegorz Siwek złożył ślubowanie wójta.



Poświadczenie wyboru na wójta gminy Firlej wręczyła Grzegorzowi Siwce przewodnicząca Gminnej Komisji Wyborczej, Maria Piskorska

Z przemówienia, które wygłosił po ślubowaniu, wynikało, że liczy na zwycięstwo również

w wyborach w kwietniu przyszłego roku.

- Zaczyna się dla mnie cie-

kawy, a zarazem bardzo odpowiedzialny okres pracy. Jestem zdeterminowany podejmować

nowe działania na rzecz Firleja oraz wszystkich miejscowości tworzących naszą gminę, podejmować stanowcze decyzje, mające na celu poprawę życia wszystkich mieszkańców. Jestem gotowy do godnego sprawowania urzędu, jakim jest Wójt Gminy Firlej. Mam nadzieję, że jako dobry gospodarz wraz z Państwem zadbam o zrównoważony i harmonijny rozwój naszej Gminy. Taki stawiam sobie cel. Myślę, że razem będziemy mogli ten cel zrealizować teraz, zaczynając naszą współpracę, a po wiosennych wyborach mam nadzieję, że przyjdzie nam ją kontynuować - powiedział nowy wójt w przemówieniu na sesji.

Marcin Kusyk

Grzegorz Siwek: Niewystartowanie w kwietniu byłoby policzkiem dla moich wyborców

- Oczywiście! To jest uzasadnione, ze względu na to, że społeczeństwo okazało mi przychylność - odpowiada wójt gminy Firlej, Grzegorz Siwek na pytanie, czy będzie startował w wyborach w kwietniu.

W Spodziewał się Pan takiego wyniku wyborów?

- Czy się spodziewałem? Na ten wynik na pewno mocno zapracowałem. Każdy, kto startuje w wyborach, ma nadzieję, że wygra. Ja chciałem wygrać, udało się dzięki życzliwym osobom. Dzięki społeczeństwu, które potrzebuje zmian, myślę, że te zmiany nastąpią. Może nie aż tak dużej różnicy głosów pomiędzy mną a konkurentami się spodziewałem, natomiast z wyniku jestem bardzo zadowolony.

W Jak będzie wyglądać współpraca z Radą Gminy? Na razie Rada z pewnym dystansem traktowała nowego wójta.

- Tak, Rada sceptycznie przyjęła też moją kandydaturę, którą pan wojewoda złożył na ręce pana premiera. Sceptycznie również odnoszą się do wyniku. Jak będzie wyglądać? Myślę, że Rada przemyśli swoje zachowanie na komisjach, na sesjach i wyciągnie odpowiednie wnioski. Ja będę starał się tak postępować,

jak obiecałem Radzie i mieszkańcom, będę starał się współpracować z nimi i tłumaczyć zamiary ewentualnych działań urzędu, plany dotyczące inwestycji, zmiany zmian organizacyjnych w urzędzie. Jeśli Rada zechce współpracować, to ja jestem dla tej Rady otwarty.

W Jakie plany na tę część kadencji, która jeszcze pozostała?

- Przede wszystkim ciężka praca, bo przez te trzy miesiące od objęcia obowiązków wójta sam byłem na urzędzie jako osoba decyzyjna. Przez ten czas musiałem zapoznać się ze specyfiką pracy oraz codziennie wypełniać powierzone mi obowiązki. Co starałem się sumiennie czynić. Ostatnio dobrą zmianą było zatrudnienie pani sekretarza, która, mam nadzieję, poprowadzi urząd bardzo dobrze. Rada przyjęła tę decyzję oklaskami. A na co dzień - załatwianie bieżących spraw - tego jest mnóstwo. Mam nadzieję, że będziemy sobie z nimi radzić. Ale, jak już wspominałem na sesji, wybory zbliżają się nieuchronnie w kwietniu. Więc będzie to czas połączony z kampanią. Natomiast najbardziej zależy mi, żeby bieżące sprawy, które są zaczęte - kontynuować, pozyskiwać środki, jeśli będzie taka możliwość - z funduszy zewnętrznych. Otwiera się nowa perspektywa finansowa w 2024 r. Chcę również zmienić postrzeganie Urzędu Gminy

i bardziej otworzyć go na mieszkańców. Podczas wizyt w domach moich wyborców w czasie kampanii narzekali na ograniczenia związane z dostępem

na inwestycje?

- Tak, będzie czas. Już przed wyborami złożyliśmy wniosek o wymianę lamp na ledowe. Dostaliśmy pieniądze z Polskiego Ładu na infrastrukturę

wprowadzić kilka zmian. Powołaliśmy Uniwersytet Trzeciego Wieku, tak jak to jest w Lubartowie i gdzie z powodzeniem funkcjonuje. Następną sprawą jest opracowanie gminnego planu rewitalizacji. Na spotkaniu z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego dowiedzieliśmy się, że są ogromne pieniądze w nowej perspektywie „do rozdania” na rewitalizację, a my jako gmina takiego planu nie mamy. Więc to jest priorytet. Następną sprawą to budowa infrastruktury, która przyniesie nam korzyści: wodociągowa, kanalizacyjna. Zamierzamy zrealizować budowę komisariatu policji i nowej siedziby OSP. Mamy kilka nowych lokalizacji, na pewno nie jest to teren, który był kontrowersyjny w pierwszej fazie tego działania, czyli przy ulicy Spacerowej. Będziemy również tworzyć dokumentację techniczną na budowę i remont dróg gminnych - to jest dla mnie bardzo ważne.

W Rewitalizacja cmentarza powstańców - na czym będzie polegać?

- To są duże pieniądze, prawie milion złotych. Do rewitalizacji jest kompleks dwóch mogił zdevastowanych i pomnika, otoczony również nieuporządkowanym terenem na którym rosną drzewa i inne zakrzewienia które trzeba będzie uporządkować. Cały

kompleks będzie miał posadowione nowe ogrodzenie, cały obiekt będzie zrewitalizowany. A to są kosztowne rzeczy.

W W kwietniu będą nowe wybory. Będzie start?

- Oczywiście! To jest uzasadnione, ze względu na to, że społeczeństwo okazało mi przychylność i dużą ilość głosów wygrałem ze wszystkimi kandydatami jako osoba, jak to mówią niektórzy „z zewnątrz”. Niewystartowanie w tych wyborach to byłby policzek dla moich wyborców. Ludzie oczekują pewnych zmian i myślę, że wybory w kwietniu też się powiodą. Będą to wybory bardziej skomplikowane, również wybierani będą radni do rad gmin. Trzeba będzie znaleźć odpowiednich kandydatów, być może ci, którzy są dzisiaj, też zostaną radnymi. Uważam, że te przedterminowe wybory były niepotrzebne, było wiele problemów natury organizacyjnej, gdyż nastąpiły one od razu po wyborach parlamentarnych. Moim zdaniem powinniśmy poczekać do kwietniowych wyborów przeprowadzonych w ustawowym terminie. Ja miałem od samego początku dla niektórych ofertę współpracy z której nie skorzystano. Dzisiaj jest nowa rzeczywistość w którą idziemy z nowymi pomysłami i mam nadzieję, że dla dobra mieszkańców z powodzeniem sobie z nimi poradzimy.

Marcin Kusyk
LUB

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Hat-trick i trzy karne dla gości w meczu Polesia. Nieudane zakończenie Tura

Takie mecze nie zdarzają się zbyt często. W spotkaniu Polesie - Hetman padło osiem bramek, sędzia podyktował trzy rzuty karne dla gości, Arkadiusz Adamczuk strzelił hat-tricka. Z kolei nieudanie z rozgrywkami w 2023 roku pożegnali się zawodnicy Tura, przegrywając z Sokołem.

Szalony mecz

Podopieczni trenera Fabiana Cioka chcieli za wszelką cenę pozytywnie zakończyć ligowe rozgrywki przed przerwą zimową, tym bardziej że grali przed własną publicznością. Ich rywalem w sobotę był Hetman Gołęb. Pierwsza połowa nie zwisała jeszcze kanonady, do której doszło po zmianie stron. Obie drużyny schodziły do szatni przy wyniku 1:1. Goście otworzyli wynik po kwadransie, ale Polesie szybko wyrównało bramką Arkadiusza Adamczuka, który wygrał pojedynek z obrońcami rywali.

Tuż po przerwie sędzia podyktował rzut karny dla Hetmana - arbiter dopatrzył się faulu jednego z graczy koczan. Przyjezdni wykorzystali jedenastkę i wyszli na prowadzenie. Kilka minut później trafili na 3:1 po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Nie był to koniec emocji w tym spotkaniu. W przeciągu kolejnych kilkunastu minut sędzia podyktował dwa rzuty karne dla Hetmana, oba za faule zawodników Polesia. Goście dwa razy trafili z wapna i zrobiło się już 5:1.

Ekipa z powiatu lubartowskiego nieco podreperowała swoje nastroje dwoma golami Adamczuka. W pierwszym przypadku doświadczony napastnik znowu okazał się lepszy od obrońców Hetmana, w drugim ograł golkiempera przeciwników i wpakował piłkę do pustej bramki. Tym samym skompletował hat-tricka. Skończyło się na porażce Polesia 3:5.

POLESIE KOCK - HETMAN GOŁĘB 3:5 (1:1)

Bramki: Adamczuk 20', 78', 90' - 15', 47' (k), 55', 68' (k), 71' (k).

Polesie: Parzyszek (46' Kuźma) - Przekaziński (80' Kamil Och), Cybulski (71' Pożarow-szczyk), M. Białek, Munashe, Pikul, Sowiński (68' Czechowski), Gliniak, Ciechański (58' Laskowski), K. Białek (80' Piszcz), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Ciechański.

Porażka na zakończenie ligowego grania

Zbudowani serią sześciu meczów bez porażki podchodzili do sobotniego meczu z Sokołem gracze Tura. Milejowanie chcieli godnie pożegnać się ze swoimi kibicami przed przerwą zimową. Atutem było dla nich boisko w Biskupicach, na którym rozgrywają mecze w roli gospodarzy w tej rundzie - do sobotniej konfrontacji z drużyną z Konopnicy legitymowali się bilansem sześciu zwycięstw i jednej porażki na swoim terenie.

Źle dla gospodarzy zakończyła się pierwsza połowa, bo goście trafili na 1:0 tuż przed przerwą. Tur potrafił się podnieść

DAMIAN MIAZGA

trener Tura

Nauczka na przyszłość

Pierwsza połowa zdecydowanie nam nie wyszła. W końcówce pierwszej części straciliśmy gola. W drugiej połowie dominowaliśmy, ale także straciliśmy gola po błędzie w kryciu po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Mieliliśmy przy tym bardzo dużo sytuacji, by trafić do siatki rywali. Z pierwszej połowy jestem niezadowolony, druga była niemal optymalna. Bokiem wyszło nam trenowanie na boisku orlik. To dla nas nauczka na przyszłość

FABIAN CIOK

trener Polesia

To było dziwne spotkanie

W pierwszej połowie nieco więcej z gry mieli goście, do tego strzelili gola po rzucie rożnym. My szybko odpowiedzieliśmy, a następnie Adamczuk nie wykorzystał świetnej okazji. Na początku drugiej połowy sędzia podyktował karnego dla gości. Nie lubię krytykować arbitrów, ale w tym przypadku, moim zdaniem, podjął złą decyzję. Potem padły kolejne bramki dla Hetmana. Końcówka to już wesoły futbol. Ciężko cokolwiek powiedzieć po meczu, w którym rywal ma trzy karne. To było dziwne spotkanie

po stracie gola, czego dowodem bramka Kamila Wareckiego z 48. minuty. Zawodnik gospodarzy popisał się skutecznym strzałem zza pola karnego.

Podopieczni trenera Damiana Miazgi długo nie cieszyli się z remisu, bo w 59. minucie Sokół ponownie wyszedł na prowadzenie, którego ekipa z powiatu lubelskiego nie oddała już do końca rywalizacji.

Tur Milejów przegrał w sobotę u siebie z Sokołem Konopnica 1:2 i była to szósta porażka drużyny z powiatu łęczyńskiego

w tym sezonie i jednocześnie dopiero druga w roli gospodarzy.

TUR MILEJÓW - SOKÓŁ KONOPNICA 1:2 (0:1)

Bramki: Warecki 48' - 44', 59'.

Tur: Łobejko - Śliwa (46' Kostuik), Żmuda, Suryś, Orysz (70' Aftyka), M. Gabreliński (75' Mińczuk), Ziemkiewicz (46' Kozyra), Warecki, Adamchuk, Gil (60' Winiarczyk), Rembiesa.

Dominik Smagała

Jubileuszowy koncert zespołu Syndrom Beczki oraz promocja płyty TUZINEK

W sobotę, 18 listopada w Lubartowskim Ośrodku Kultury o godzinie 18 odbędzie się jubileusz dwunastolecia istnienia zespołu Syndrom Beczki.

- Ponieważ pandemia COVID-19 uniemożliwiła nam organizację okrągłego dziesięciolecia, postanowiliśmy świętować nasze dwunastolecie i właśnie na ten jubileuszowy koncert serdecznie Was zapraszamy - zapraszają członkowie zespołu.

Na tę okoliczność wydaliśmy również płytę o wymownej nazwie „TUZINEK”, zawierającą 12 autorskich utworów.

Koncert jubileuszowy odbędzie się z udziałem specjalnego gościa, a będzie to zespół North Cape.

Polska Gwiazda muzyki szantowej ma w swoim składzie filharmoników bytomskich. Jedynymi instrumentami, których panowie używają podczas swoich koncertów, są ich niesamowite głosy!

Koncert połączony jest również z promocją wspomnianej okolicznościowej płyty „TUZINEK”.

Dariusz Jędryszka

WASZE KOMENTARZE lubartow.24wspolnota.pl

Wójtem gminy Firlej jest już oficjalnie Grzegorz Siwek. Jego kandydatura i wybór wzbudziły kontrowersje wśród części mieszkańców gminy.

- W pierwszej turze wyborów startowało kilkoro kandydatów na wójta, wszyscy z tej gminy, oprócz komisarza. I ci kandydaci zdobyli większość głosów. W drugiej turze kandydatami byli komisarz i była zastępczyni zmarłego wójta. Jednak większość mieszkańców gmin nie zna urzędników z gminy. A bardziej intensywną kampanię prowadził komisarz.

Postarał się - pokazywał się, gdzie się dało, obiecywał i zdobył nieco ponad połowę głosów głosujących osób. A więc teraz został wójtem, mimo że nie ma żadnych związków z tą gminą.

- Tak, tak, czekamy na realizację obietnic, wszak było ich dużo i oczywiście pozyskanie i przywiezienie w taczce kasy z PiS-u. Przecież Siwek ma tam olbrzymie układy i obietnice „pozyskam, zdobędę, będą inwestycje” mam nadzieję, że spełni.

Jak zwykle gorącym tematem jest lubartowski szpital. Prowadzi tam kontrolę NIK, śledztwo w sprawie podejrzeń o złe zarządzanie szpitalem prowadzi prokuratura w Lublinie.

- NIK ma być do końca roku, to chyba nie taka rutynowa kontrola. Sprawdzą papierki po papierku. A co będzie, jak wyjdą jakieś braki sprzętowe? Dopiero za Dyrektora Makarewicz ten szpital się rozwinął, niestety w bardzo trudnych czasach musiał to robić, zmagając się z ogromną falą Covid, bardzo wysoką inflacją, kryzysem energetycznym i wielkimi podwyżkami, na które rząd nie dał wystarczających środków. Niestety komuś ten człowiek przeszkadzał.

- A komu przeszkadzał? Nic nie dały manify i okrzyki „Murem za dyrektorem. Żądamy przywrócenia dyrektora Makarewicz”.

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA/ORLEN PUCHAR POLSKI

Piłkarki Górnika pokonały bramkarke rywalek aż... czternaście razy!

To się nazywa pogrom. Piłkarki ekstrakligowego Górnika Łęczna zagrały w środę na wyjeździe z Włókniarzem Białystok w Orlen Pucharze Polski. Zielono-czarni wygrali 14:0. Kilka dni później już tak łatwo w Orlen Ekstralidze już im nie poszło.

W ramach 1/32 Orlen Pucharu Polski los skojarzył „Górniki” z Włókniarzem Białystok, czyli ekipą z 2. Ligi (grupa północna). Podopieczne trenera Patryka Błaziaka odbiły sobie na niżej notowanych rywalkach niepowodzenia ligowe.

Już do przerwy środowego meczu łączniarki prowadziły 4:0 po golach Julii Piętakiewicz, Dominiki Dereń, Nikoli Dębińskiej i Anny Gliszczyńskiej. Prawdziwy trening strzelecki GKS urządził sobie jednak dopiero po zmianie stron. Zielono-czarne jeszcze dziesięciokrotnie pokonywały bramkarke Włókniarza. Na listę strzelczyń wpisały się: Natalia Nestorowicz (cztery razy), Roksana Ratajczyk i Katja Skupień (obie dwukrotnie) oraz Marcjanna Zawadzka i Oliwia Rapacka.

- Zagraliśmy dobry mecz w pucharze. Przydało nam się to zwycięstwo. Cieszymy się, że wracamy do skuteczności, przede wszystkim również do czystego konta - podsumował Patryk Błaziak, trener GKS-u, cytowany przez klubowe media.

Górniki pokonał ostatecznie Włókniarza Białystok 14:0 i awansował do 1/16 finału Orlen Pucharu Polski. W tej fazie turnieju GKS zmierzy się z Medykem POLOMarket Konin. Mecz tej rundy zaplanowano na 25 listopada. Łęcznianki zagrają na wyjeździe.

W niedzielę w 10. kolejce Orlen Ekstraligi podopieczne trenera Patryka Błaziaka nie miały tak łatwej przeprawy. Łęcznianki aż do siódmej minuty doliczonego czasu gry nie mogły znaleźć sposobu na defensywę Rekordu. Dopiero w samej końcówce spotkania gola na 1:0 i wygraną w tej rywalizacji GKS-owi dała Marcjanna Zawadzka, skutecznie egzekwując rzut karny.

REKORD BIELSKO-BIAŁA - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:1 (0:0)

Bramka: Zawadzka 90' +7 (k).
Rekord: Ludwiczak - Gąsiorek (92' Jendrzejczyk), Olejniczak

KLASA O

Wyniki 15. kolejki:

Unia - Ryki 1:1
Wisła II - Sygnał 2:3
Tur - Sokół 1:2
Avia II - Stal II 4:1
Polesie - Hetman 3:5
Trawena - Orion 3:1
Cisy - Piotrowice 3:2
Stróża - Czarni 3:4

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	15	41	49-19
2	Wisła II Puławy	15	35	50-22
3	Avia II Świdnik	15	30	38-20
4	Cisy Nałęczów	15	28	32-23
5	MKS Ryki	15	27	28-23
6	Tur Milejów	15	23	29-34
7	Polesie Kock	15	21	27-28
8	Hetman Gołęb	15	20	31-31
9	Unia Bełżyce	14	19	29-27
10	Trawena Trawniki	15	17	24-29
11	Sokół Konopnica	14	16	19-29
12	Iskra Piotrowice	15	15	20-30
13	LKS Stróża	15	13	32-44
14	Stal II Kraśnik	15	13	22-38
15	Czarni 1947 Dęblin	15	10	15-33
16	Orion Niedzwica	15	9	24-39

Następna kolejka (wiosna):

Ryki - Czarni, Stróża - Piotrowice, Cisy - Orion, Trawena - Hetman, Polesie - Stal II, Avia II - Sokół, Tur - Sygnał, Wisła II - Unia

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	7	19	17-6
2	Pogoń Szczecin	7	17	18-5
3	APL Gdańsk	8	14	11-7
4	UKS SMS Łódź	8	14	18-9
5	Górniki Łęczna	8	13	19-12
6	Czarni Sosnowiec	8	11	13-13
7	Pogoń Tczew	8	10	14-22
8	Śląsk Wrocław	8	10	15-17
9	Rekord Bielsko-Biała	8	7	10-12
10	AZS UJ Kraków	8	7	10-15
11	Medyk Konin	8	6	10-20
12	Stomilanka Olsztyn	8	4	5-22

(78' Bednarek), Witkowska, Piekarska, Szafran (76' Zajęc), Długokęcka (76' Czyż), Gutowska, Cygan, Glinka (79' Palichleb), Lichwa.

GKS: Urbańczyk - Skupień, Cyraniak, Zawadzka, Haratek, Dereń (83' Ostrowska), Głęb, Kłoda, Ratajczyk (19' Dębińska), Rapacka, Nestorowicz (73' Piętakiewicz).

Żółte kartki: Rapacka, Zawadzka, Dębińska, Kłoda, Ratajczyk.

Dominik Smagała

Teatr, koncerty, spotkania literackie, uroczystości – wszystko, oprócz disco-polo



Biblioteka w Niemcach to także miejsce spotkań mieszkanki i mieszkańców gminy. W miniony czwartek z gościny korzystali kół gospodyń wiejskich



Fragment koncertu z okazji Narodowego Święta Niepodległości

Biblioteka w Niemcach robi więcej niż niejeden dom kultury. W ostatnich tygodniach gościła wielu artystów, profesjonalnych i amatorów.

Oferta kulturalna była wyjątkowo bogata i urozmaicona. Każdy mógł wybrać jakąś ciekawą propozycję.

- Harmonogram rzeczywiście jest napięty, ponieważ realizujemy kilka projektów, na pewno cztery – przyznała Renata Antoszek, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach. – Na ostatni program – „Blisko – Biblioteka, Lokalność, Inicjatywa, Społeczność, Kooperacja, Oddolność” - otrzymaliśmy od Narodowego Centrum Kultury 55 tysięcy złotych. Za te pieniądze organizujemy liczne wydarzenia, a przy okazji obserwujemy, jakie oferty cieszą się największym zainteresowaniem. Taki sondaż jest jednym z warunków programu. Z jednej strony, nie chcemy niczego narzucać, z drugiej przedstawiamy jak najszerszą paletę wydarzeń kulturalnych. Chcielibyśmy, aby biblioteka była trzecim miejscem wyboru. Pierwsze to oczywiście dom, drugie – praca. Nie ukrywam, że bardzo zależy nam na przy-

ciągnięciu młodzieży, a nie jest to łatwe zadanie. Mamy konkurencję w postaci dużego ośrodka, jakim jest Lublin, z bogatszą ofertą. Lubartów także ma swoje atrakcyjne projekty. Konkurencja jest zatem duża i musimy mocno się starać, aby dotrzeć do naszych odbiorców. Nasi pracownicy uczestniczyli też w szkoleniach. Odwiedzaliśmy inne podobne placówki.

Podczas jednego z weekendów mieliśmy próbkę różnorodnych propozycji: warsztaty mozaiki „Ceramiczny obraz”, koncert polskiego duetu muzycznego RAT KRU. Wystawiony został też spektakl Teatru Wojtka Kowalskiego z Częstochowy pt. „Uwolnić słowa – miłość”.

Wcześniej miłośnicy literatury mieli okazję spotkać się z popularną pisarką Joanną Jax. Było też spotkanie z Aleksandrem Rogozińskim, dziennikarzem, pisarzem, twórcą komedii kryminalnych i powieści obyczajowych. Biblioteka gościła także podróżniczkę Olę Mey.

- To były bardzo ciekawe spotkania – stwierdziła dyrektor Renata Antoszek. – Wprowadziłam, że na rozmowę z Joanną Jax przyjdzie więcej osób, ponieważ to bardzo popularna pisarka, ale 30 osób



Władze Gminy Niemce uczestniczą w Narodowym Święcie Niepodległości



Warsztaty mozaiki to jedna z propozycji w ramach programu „Blisko 2023”



Fragment koncertu zespołu RAT KRU



Spotkanie z pisarką Joanną Jax (z lewej)

dowiedziało się wiele o twórczości tej autorki. I tak cały czas sondujemy. Projekt potrwa do połowy listopada (rozmowa przeprowadzona 9 listopada 2023 – red.). O naszej ofercie szeroko rozmawiamy, przeprowadzamy ankiety, również

wśród młodzieży naszej Szkoły Podstawowej i szkoły średniej. Na wyniki i wnioski musimy jednak poczekać. Pomogą nam panie z lubelskiego UMCS, które opracują rezultaty sondażu. Na pewno stawiamy na ambitniejsze projekty kulturalne.

Te, które nawiązują do tradycji, ale jesteśmy też otwarci na nowatorskie rozwiązania. Nie chcemy iść na łatwiznę, dlatego w repertuarze nie było i raczej nie będzie muzyki disco-polo.

Co nas jeszcze czeka? – W sali widowiskowej zaplano-

waliśmy instalację muralu – do- dała dyrektor Renata Antoszek. - I ważna sprawa. Czekamy na otwarcie filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Elizówce.

Artur Tonuś

Patriotyczny festiwal w SP 3

49 wykonawców z lubartowskich szkół i przedszkoli wzięło udział w trzynastej edycji Miejskiego Festiwalu Pieśni Patriotycznej „Ma Ojczyzna jest mi bliska”. Występowały dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 1, z Przedszkola Miejskiego nr 2, z Przedszkola Miejskiego nr 4, z Przedszkola Miejskiego nr 5, z Prywatnego Przedszkola „Akademia Przedszkolaka”, z Przedszkola Prywatnego „Casper”, z Niepublicznego Przedszkola Integracyjnego „Małego Księcia” w Lisowie, z Niepublicznego Przedszkola Dwujęzycznego



Wykonawcy z kategorii Przedszkola

„Motylek” oraz lubartowskich szkół podstawowych.

Wykonawcy śpiewali pio-

senki patriotyczne i wojskowe, takie jak „Pierwsza Brygada”, „Szara Piechota” i inne.

Marcin Kusyk

Tytuł „Laureata” w kategorii Przedszkola:

1. Alicja Jukowska i Klara Szlachta z Przedszkola Miejskiego nr 1,
2. Liliana Czarnecka z Przedszkola Miejskiego nr 2,
3. Martyna Budziszewska i Olaf Cyfra

Tytuł „Laureata” w kategorii klas 1-4:

1. Julia Racka z SP1,
2. Aleksander Flader z SP3,
3. Joanna Weremczuk z SP3,
4. Maja Wodzyńska z SP4

Tytuł „Laureata” w kategorii klas 5-8:

1. Maja Stawecka z SP3,
2. Amelia Symbor z SP3,
3. Amelia Zyga z SP3,
4. Marek Przytocky z SP4

Nawet jeśli Starostwo Powiatowe wygrywa w sądzie, to i tak ostatecznie przegrywa, bo... nie ma jak ściągnąć długu

Wróciły zmory sprzed lat. Powiat kosztują miliony

Nieciekawe wieści dla władz powiatu lubartowskiego. Firma, która wycofała się z placu budowy nowej siedziby PMDK-u, powinna wypłacić Starostwu ponad 2 mln zł. Problem w tym, że przedsiębiorstwo to bankrut. Tymczasem sąd zdecydował, że powiat nie ma racji w sporze z firmą budującą drogi i musi jej wypłacić ponad milion, a do tego odsetki.

W przeszłości obiekty przy ul. Słowackiego 7 należały do szpitala. Po wyprowadzce SPZOZ-u władze powiatu, do których należy nieruchomość, zdecydowały, że w budynku swoją nową siedzibę znajdą PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Wówczas Starostwem Powiatowym rządziło Polskie Stronnictwo Ludowe, starostą był Fryderyk Puła. Remont zaczął się wiosną 2014 roku, przebudowa - finansowana wyłącznie z budżetu Starostwa Powiatowego - miała się skończyć jesienią 2015 roku. Nie skończyła się, bo generalny wykonawca, firma Eko-Bud z Tarnowa wycofała się z placu budowy. Kolejnego wykonawcę, który miał zająć się dokończeniem przerwanej budowy, wybrano dopiero w 2018 roku. Inwestycja została zakończona dopiero na początku 2022 roku. Kosztowała kilkanaście milionów złotych.

Dług, odsetki i koszty sądowe

Obecnie od firmy EKO-BUD Sp. z o.o. w Tarnowie powiatowi lubartowskiemu przysługują dwa rodzaje należności. To efekt wygranej sprawy sądowej. Z tytułu naliczenia kary umownej w związku z odstąpieniem od umowy Starostwo Powiatowe powinno otrzymać 1,27 mln zł należności głównej wraz z odsetkami ustawowymi i odsetkami za opóźnienie w wysokości 770 tys. zł oraz 75,7 tys. zł kosztów postępowania sądowego. EKO-BUD nie uregulował także kosztów energii elektrycznej. Z tego tytułu jest winny powiatowi nieco ponad 40 tys. zł, łącznie z odsetkami.

W obu powyższych przypadkach zostało wszczęte postępowanie egzekucyjne. Nic to nie dało. Komornik stwierdził, że dłużnik nie dysponuje majątkiem, z którego Starostwo mogłoby w jakiegokolwiek części odzyskać swoje należności.

„W przypadku należności z tytułu naliczenia kary umownej w związku z odstąpieniem od umowy postępowanie egzekucyjne zostało umorzone wobec stwierdzenia, że w toku postępowania nie ustalono majątku, do którego można skutecznie skierować egzekucję, a w egzekucji nie uzyska się sumy wyższej od kosztów egzekucyjnych. W przypadku należności wynikającej z nieuregulowania kosztów energii elektrycznej



Tomasz Marzęda

starosta lubartowski

Szanse na to, by cokolwiek odzyskać od wykonawcy przebudowy siedziby PMDK-u, oceniam na bliskie zera

Starostwo rozwiązało umowę z winy wykonawcy i naliczyło firmie prawie 1,3 mln zł kary. Sąd: powiat nie ma racji i to on musi zapłacić ponad 1 mln zł

postępowanie egzekucyjne zostało umorzone ze wskazaniem, iż zobowiązany nie wykazuje źródeł dochodu, nie posiada ruchomości podlegających zajęciu, nie posiada wierzytelności i innych praw majątkowych, nie figuruje w Centralnej Bazie Danych Ksiąg Wieczystych oraz nie posiada wierzytelności z tytułu nadpłaty z Urzędu Skarbowego” - wyjaśniono podczas posiedzenia Zarządu Powiatu.

Majątek właścicieli

Czy powiat może zatem odzyskać pieniądze, ściągając je z majątku właścicieli firmy EKO-BUD? - nad tym zastanawiał się Zarząd Powiatu.

„Możliwość wyegzekwowania należności byłaby uzależniona, podobnie jak w wypadku samej spółki, od tego, czy któryś z członków zarządu byłby w posiadaniu majątku, który pozwalałby przynajmniej w jakiejś części odzyskać należność” - zaznaczał na posiedzeniu Zarządu

Powiatu mecenas Piotr Kalbarczyk, który reprezentował powiat przed sądem w tej sprawie.

I dodawał, że takie działania wiązałyby się z kolejnymi kosztami dla Starostwa.

- Nasi radcy prawni mieli się zorientować, czy jest taka możliwość, by dochodzić tych roszczeń od członków zarządu tej firmy. Na ten moment nie mamy jeszcze informacji w tej sprawie - zaznacza Tomasz Marzęda, starosta lubartowski. - Szanse na to, by cokolwiek tu odzyskać, oceniam na bliskie zera - przyznaje.

Sąd: to firma miała rację

To niejedyny złe wiadomości. Powiat sądził się także z firmą Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. z siedzibą w Mińsku Mazowieckim. To wykonawca budowy i przebudowy dróg gruntowych w ramach scaleń na terenie gminy Ostrówek, gdy powiatem zarządzili przed-

stawiciele PSL-u ze starostą Fryderykiem Pułą. Firma PBDiM wygrała przetarg we wrześniu 2014 roku. Termin zakończenia tego zadania przypadał na koniec listopada 2014 roku.

W czerwcu 2015 roku Starostwo wystąpiło o rozwiązanie umowy z winy wykonawcy, który według władz powiatu nie wypełnił swoich zobowiązań. Samorząd dodatkowo naliczył firmie prawie 1,3 mln zł kary. Z kolei przedsiębiorstwo z Mińska Mazowieckiego odstąpiło od umowy i zażądało od władz powiatu wynagrodzenia za przyznane mu przetargiem roboty, których wykonawca nie mógł wykonać z przyczyn leżących po stronie starostwa - zdaniem firmy część dróg znajdowało się na terenie podmokłym, czego nie uwzględniono w projekcie, a co pociągało za sobą konieczność wykorzystania droższych technologii.

W styczniu br. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie założonego przez PBDiM powództwa wzajemnego, obejmującego roszczenie o zapłatę kar umownych oraz reszty wynagrodzenia, wynikających z odstąpienia od umowy dotyczącej inwestycji w gminie Ostrówek. Sąd stwierdził, że to przedsiębiorstwo ma w tym sporze rację i to powiat lubartowski musi zapłacić firmie zaległe pieniądze. I to niemałe - 1 mln zł wraz z ustawowymi odsetkami od lipca 2015 roku.

- Starostwo zerwało wtedy

umowę z wykonawcą, ale sąd stwierdził, że nie miało to tego podstawu. Mam nadzieję, że zawrzemy ugodę pozasądową. Firma domaga się wynagrodzenia za prace, które zostały wykonane na rzecz Starostwa Powiatowego. Ja nie wiem, dlaczego tych pieniędzy od powiatu nie otrzymała. Do tej pory jej za to nie zapłacono. To byłoby uregulowanie długu - mówi Tomasz Marzęda, starosta lubartowski. - Jeśli chodzi o odsetki, to ja mam nadzieję, że to będzie podlegało negocjacom - dodaje.

Zarząd Powiatu rozważał odwoływanie się od stycznowego wyroku. To pociągałoby jednak za sobą koszty rzędu 50 tys. zł.

- Ze względu na te koszty szukamy racjonalnych rozwiązań - zaznacza Tomasz Marzęda.

Jak wyjaśniał ówczesny wicestarosta Kazimierz Sysiak, pod koniec 2014 roku władze powiatu dokonały częściowego odbioru prac, było to około 68 proc. zaawansowania robót. Prace poscaleniowe zostały dokończone dopiero latem i jesienią 2015 roku. Ich wykonaniem zajęła się już jednak inna firma, wyłoniona w kolejnym przetargu.

Dominik Smagała

Muzyczenie i patriotycznie w lubartowskich domach kultury



Biało - czerwone serca dzieci na koncercie w PMDK



Męska grupa wokalna Chórtownia i publiczność



Publiczność nie tylko słuchała, ale także śpiewała patriotyczne piosenki

„Niepodległa Młodych” w PMDK i wspólne śpiewanie piosenek patriotycznych i wojskowych w LOK - to propozycje placówek kulturalnych na wieczór 11 listopada.

W widowisku poetycko - muzycznym „Niepodległa Młodych” wystąpili wychowankowie PMDK z Młodzieżowego Studia Piosenki, zespołów tanecznych, recytatorzy. Wykonywali utwory patriotyczne - wiersz Władysława Bełzy „Katechizm polskiego

dziecka”, piosenki wojskowe np. „Rozkwitały paki białych róż” i wiele innych. Wspólne patriotyczne śpiewanie zorganizowano już po raz dwunasty. Jak zwykle odbyło się w kinie Lewart. Pomysłodawca imprezy, Andrzej Zieliński - radny miejski, histo-

ryk, przez wiele lat uczący historii w lubartowskim liceum - tym razem przygotował opowieści o członkach Organizacji Bojowej PPS walczących o niepodległość przed I wojną światową. Przygotowane przez niego życiorysy i akcje bohaterów - Józefa Pił-

sudskiego, Stefana Okrzei, Walerego Sławka i innych - przybliżyli Ewa Grabek, Anna Kuszner, Jakub Wróblewski, Janusz Pożak i Sławomir Czerniak.

Piosenki patriotyczne śpiewała męska grupa wokalna Chórtownia i członkowie Chóru Zie-

mi Lubartowskiej, a wraz z nimi publiczność. Akompaniował jak zwykle Tomasz Misztal.

12 listopada w kinie odbył się koncert Chóru Ziemi Lubartowskiej pod batutą Alfreda Kędziory.

Marcin Kusyk

Święto Niepodległości w Lubartowie



Pocztę sztandarową przed kościołem oo. Kapucynów

Lubartowską tradycją jest składanie wieńców na grobach uczestników walk o niepodległość 10 listopada, w przeddzień Święta Niepodległości.

Po cmentarzu oprowadzała prezes LTR Ewa Sędzimir, przybliżając historie pochowanych w Lubartowie bohaterów. Kwiaty składali burmistrz Krzysztof Paśnik, starosta Tomasz Marzęda, wicestarosta Jacek Pożarowski, członek zarządu powiatu Lucjan Mieszczyk, wójt Krzysztof Kopyś, dyrektorzy szkół i instytucji miejskich, powiatowych i gminnych, uczniowie szkół i przedszkoli, przedstawiciele kombatanatów, regionalistów. Wieńce i znicze złożono na grobach powstańców z 1831 r. i 1863 r., żołnierzy września 1939 r. i żołnierzy AK, pod pomnikiem kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Nie zapomniano o symbolicznej mogile kpt. Wacława Łalki zamordowanego w Katyniu. Kwiaty złożono na grobie doktora Antoniego Górnickiego, pierwszego dyrektora lubartowskiego szpitala. Ostatnim, najważniejszym punktem uro-



Bez orkiestry dętej OSP trudno sobie wyobrazić uroczystości patriotyczne w Lubartowie

czystości było złożenie kwiatów na grobach żołnierzy z I wojny światowej, legionistów I Brygady i żołnierzy poległych w 1920 r.

11 listopada obchody oficjalnie rozpoczęły się od występu młodzieży z II LO i mszy świętej w kościele MBNP w Lubartowie. Po mszy pochód ze sztandarami i orkiestrą dętą OSP przeszedł pod klasztor oo. Kapucynów. Tam pod tablicą upamiętniającą marszałka Józefa Piłsudskiego delegacje instytucji, szkół, samorządów, organizacji i partii politycznych, stowarzyszeń złożyły kwiaty.

Po zakończeniu ceremonii pochód przeszedł pod Urząd Miasta. Tam nastąpiło zakończenie części oficjalnej.

Marcin Kusyk



Burmistrz Krzysztof Paśnik składa kwiaty pod pomnikiem legionistów I Brygady Legionów



Część artystyczna w wykonaniu młodzieży z II LO poprzedziła mszę świętą w kościele MBNP

Apel pamięci w Lubartowie - bez pamięci o Lubartowie

Podczas obchodów Święta Niepodległości 11 listopada odczytany został apel pamięci. Tę samą treść apelu odczytano już po raz trzeci – poprzednio w 2019 r. i 2022 r. W części odnoszącej się do powstania listopadowego wspomniano o bohaterach spod Stoczka, Grochowa i Ostrołki. Apel jednak odbywał się w Lubartowie na terenie klasztoru Kapucynów, miejscu ściśle związanym z bitwą pod Lubartowem 10 maja 1831 r. W końcowej fazie bitwy około osiemdziesięciu polskich żołnierzy pod dowództwem kpt. Jaksy Leśniewskiego broniło się za murami klasztoru, ulegli dopiero wtedy, gdy rosyjska artyleria wybiła klasztorną bramę. O bitwie pod Lubartowem i obronie klasztoru w apelu nie wspomniano.

W apelu wspomniano bitwy z powstania styczniowego pod Małogoszczą, Ginietydami (aż na Litwie!), Iłżą. Zupełnie pominięto bitwy z terenu powiatu lubartowskiego – atak powstańców na Lubartów 22 stycznia 1863 r., pod Sobolewem 24 maja 1863 r. i pod Kockiem 25 grudnia 1863 r., pod Uścimowem 6 stycznia 1864 r.

W części apelu dotyczącej I wojny światowej wspomniano Legiony Polskie, nie wspominając jednak o bitwie pod Samokłeskami i Kamionką w 1915 r. Polegli wtedy legionieści zostali pochowani na cmentarzu w Lubartowie. W treści apelu wymieniono także polskie formacje walczące po stronie rosyjskiej - Legion Puławski, I Korpus Polski na Białorusi i II Korpus Polski na Ukrainie. III Korpus, również działający na Ukrainie – pominięto.

Bohaterów walczących o wolność na terenie Lubartowa zauważył za to w swoim wystąpieniu burmistrz Krzysztof Paśnik. Poświęcił im pół zdania, wyrażając wdzięczność „wszystkim, którzy przelewali krew, również tu, w Lubartowie”.

Michów



Fot. Urząd Gminy w Michowie

Obchody rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Michowie. Następnie zostały złożone kwiaty przed tablicami pamiątkowymi na Rynku I (przed siedzibą urzędu).

Zwieńczeniem była część artystyczna w Zespole Szkół Ogólnokształcących: uczniowie ZSO wystawili „Dramę o wolności”. Wystąpił zespół „Nadzieja”

Konrad Sławiński

Kock



Uroczyste obchody Święta Niepodległości rozpoczęła zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji przy kościele parafialnym w Kocku

Ostrów Lubelski



Po Mszy Świętej w Kościele Parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP sprawowanej w intencji Ojczyzny, nastąpił przemarsz do Parku Miejskiego. Złożono tam wieńce pod Krzyżem Milenijnym oraz pod pomnikiem w Parku przy skwerze Świętego Krzyża. Wspólnie odśpiewano „Mazurek Dąbrowskiego”



Na scenie podziwialiśmy Formację Tańca Ludowego „Ostrowskie Wianuski”. Usłyszeliśmy brzmienie instrumentów Orkiestry Dętej OSP w Ostrowie Lubelskim